PRZEGLĄD POLSKI

Rok 2 Maj 1947 Nr. 5 (11)

SPIS TREŚCI

NAKŁADEM: CONTEMPORARY LIFE AND CULTURE, LTD

BIBLIOGRAFIA KSIĄŻEK POLSKICH I O POLSCE (WYDANYCH POZA GRANICAMI POLSKI)

Ahnlund, Nils. *Axel Oxenstierna intill Gustav Adolfs död*. Norsted. Stockholm, 1940.

Bartosik, Józef. *Wierny okręt*. Str. 147. Orbis Ltd. London, 1947. Cena 7/6.

Cartier, Raymond. *Les secrets de la Guerre devoilés par Nuremberg*. Str. 318. Librairie Arthême Fayard. Paris, 1946. Cena 125 fr.

Ciechanowski, Jan. *Defeat in Victory*. Str. XVI, 397. Doubleday and Company, Inc. New York, 1947. Cena R3.50.

Cięcie i spawanie acetyleno-tlenowe. (Tłomaczenie i druk staraniem Polskiej Bazy Lotniczej RAF). Wydane do użytku służbowego. str. 99, 19 il. (powiel.). Bari, 1946.

Ciepielowski, Jerzy. *Kazimierz Pulaski w walce o niepodległość Polski i Stanów Zjednoczonych A.P.* Str. 64. Nakładem mgr. P. Wodziański. London, 1946. Cena 3/6.

Conrad, Józef. *Ukryty sojusznik*. Przekład J. B. Rychlińskiego. Str. 62. Polski Dom Wydawniczy. Rzym, 1946. Cena 2/-.

Czebe, Jenö et Pethö, Tibor. *La Hongrie dans la Deuxième Guerre Mondiale. Histoire militaire des années de guerre*. Str. 81. Cahiers de la „Nouvelle Hongrie“. Budapest, 1946.

Dubaj, Franciszek (zebr.). *Nie rzucim Ziemi...* Zbiór polskich pieśni narodowych, ludowych i żołnierskich. Str. 173. Polska Drukarnia. Lorch (Württ.).

Ehrlich, Seweryn Krzysztof. *U podstaw Armii w Z.S.R.R. Walka z chorobami zakaźnymi w 1942 r.* Str. 70, 2 nlb. Biblioteka Towarzystwa Wiedzy Wojskowej 2 Korpusu, T.11. Rzym, 1946.

Fiedler, Arkady. *Radosny ptak Drongo*. Str. 143. Letchworth Printers Ltd. Letchworth, Herts., 1946. Cena 10/6.

Gamelin, general. Servir. *Le Prologue du Drame* (1930 — Août 1939). Str. XXXII, 479. Librairie Plon. Paris, 1946. Cena 225 fr.

Gooch, G. P. *Frederick the Great. The Ruler. The Writer. The Man*. str. VIII, 363. Longmans, Green and Co. London, 1947. Cena 21/-.

Gunnarsson, Gunnar och Trypućko Józef (opr.). *Polsk läsebok*. Uppsala, 1944.

Hausner, Roman. *Legal Aspects of the Present Situation in Poland*. Str. 27, 1 nlb. Stowarzyszenie Prawników Polskich w Zjednoczonym Królestwie. Londyn, 1946.

Henderson, H. W. *Why Don't the Poles Go Home?* Str. 30, 2 nlb. Wydanie Autora. Glasgow (1947).

Hughes, Paul. *Retreat from Rostov*. Str. 351, 1 nlb. Jarrolds. London, 1946.

Jamar, K. *Śladami gąsienic Pierwszej Dywizji Pancernej*. Okładka M. Walentynowicza, 18 rysunków M. Walentynowicza, 17 winiet M. Sablińskiego, 4 mapy M. Fisz. W tekście 211 fotografii. Str. 244. Wydawnictwo drukarni H. L. Smit and Zn. Hengelo, Nederland, 1946. Cena 25/-.

Jones, Franklin D. *Jak szkicować rysunki techniczne*. Szybka i prosta metoda szkicowania proporcjonalnych i przejrzystych rysunków części maszyn i mechanizmów, przy użyciu jedynie bloku rysunkowego i ołówka. Tłumaczył T. Leser. Str. 91. Wojskowy Instytut Techniczny. Wydział Broni Pancernej i Motoryzacji. Alma Book Company, Ltd. London, 1946. Cena 6/-.

Kierst, W. (opr.). *Słownik angielsko-polski i polsko-angielski*. Część pierwsza angielsko-polska str. XIV, 673. Część druga polsko-angielska str. 449 (współopr.). (Przedruk z wyd. Trzaski, Everta i Michalskiego) Nakł. Orbis Ltd. London, 1946.

Klinga, Stanisław. *Emigracja walczy dalej*. Str. 53. Nakładem Biblioteki Polskiej w W. Brytanii. Londyn, 1946. Cena 2/-.

Klonowski, Tadeusz. *Powrót*. Powieść. Str. 292. Wydanie Autora. Jerozolima, 1946.

Konopnicka, Maria. *The Brownie Scouts*. Translated from the Polish by M. Żuk-Skarszewska. Illustrated by Molly Bukowska. Str. 254, 2 nlb., i tabl. Składnica Księgarska. Edinburgh, 1947. Cena 10/6.

Konopnicka, Maria. *Wybór nowel*. Opracowała Maria Danilewiczowa. Str. 144. Wydawnictwo Światowego Związku Polaków z Zagranicy. Biblioteka Arcydzieł Literackich, T.8. Londyn, 1947. Cena 6/6.

Krakowiecki, Anatol. *Czarne Żórawie*. Str. 95. Książnica Polska. Glasgow. Cena 6/-.

Küble, Ph. S. J. *Die Konzentrationslager* Eine Gewissensfrage für das deutsche Volk und für die Welt. Str. 39. Druck und Verlag Josef Würzer. Wangen im Allgau (1945).

Kumliens, Kjell. *Karl Knutsson i Preussen 1457-1464* (Ett inslag i Östersjöområdets historia undet 13-ariga krigets tid). Wahlström och Widstrand. Stockholm, 1940.

(ciąg dalszy na str. 3 okładki)

PRZEGLĄD POLSKI

Rok 2 LONDYN, MAJ, 1947 Nr. 5 (11)

MYŚLI PRZEWODNIE EMIGRACJI

Obraz polityczny spraw polskich staje się coraz jaśniejszy. Coraz jaśniejsze stają się już nietylko cele polskie, które stały przed nami wyraźnie przez cały ubiegły okres, ale i metody do realizacji tych celów służące.

W ostatnich dwóch latach wszystkie ośrodki polskie przeszły dużą ewolucję w poglądach na najbliższe i najważniejsze zadania. Przeszedł taką ewolucję kraj, który w uścisku nowej okupacji dojrzał jeszcze bardziej i wytwarza sobie metody najskuteczniejszego przetrwania, bez niepotrzebnego rozlewu krwi a przy zachowywaniu nieuszczuplonego kapitału wartości narodowych i kulturalnych. Przeszła też taką ewolucję emigracja.

Uświadomienie sobie dokładnie zadań i metod politycznych przez polską emigrację na zachodzie nie było rzeczą łatwą i szybką. Od pierwszej chwili wiedziano, po co się zostaje. Że się zostaje na zachodzie po to, aby dalej walczyć o niepodległość Polski w sposób, który jest niemożliwy w kraju opanowanym przez marionetki sowieckie. Ale jakie formy ma przybrać ten zasadniczy cel nie dla wszystkich odrazu był zupełnie oczywisty. Spierano się, czy lepiej dla celów polskich było by, gdyby została wielka ilość Polaków, czy gdyby zostały tylko koła polityczne i intelektualne. Przedstawiciele i agenci rządu narzuconego z nerwowym pośpiechem i wielkim nakładem pieniędzy w ośrodkach polskich na zachodzie starali się wykorzystywać każdą okazję do intrygowania, siania nieufności i wprowadzania zamętu. Nawet z kraju przychodziły sprzeczne żądania : wracajcie, każdy człowiek tu, to jedno ramię więcej do obrony, niepodległość Polski można budować tylko w Polsce, a równocześnie inne — zostańcie tam, gdzie jesteście, gdy was zabraknie na zachodzie, zabraknie ust, które będą przypominały światu o polskiej krzywdzie.

Dziś ten zrozumiały okres niedostatecznej jasności minął. Ustaliło się kryterium jasne i precyzyjne, które rozstrzyga, wszelkie wątpliwości u samych emigrantów, ale równocześnie rozstrzyga stosunek kraju do emigracji. Polacy którzy pozostają na zachodzie, pozostają z przyczyn politycznych, emigracja polska jest emigracją polityczną. Przyjęcie takiego kryterium nadaje

niejako status Polakowi pozostającemu zagranicą, a równocześnie określa jego obowiązki, sposób jego zachowania się i sposób jego „urządzenia się". Po ustaleniu takiego kryterium każdy wie, jak ma żyć i co ma robić.

Stosunek kraju do emigracji staje się również odrazu wyrazisty i pełen zrozumienia. Pozostają na zachodzie nie poto, aby prowadzić wygodniejsze życie, aby zdobywać lepsze zarobki, aby lepiej mieszkać i lepiej jeść, co rozgłasza podstępna propaganda komunistów w kraju, a co jakżesz dalekie jest od prawdy. Pozostają na zachodzie po to, aby korzystać z przywilejów wolności dla obrony sprawy polskiej. I ta wolność to jest jedyny istotny przywilej emigranta. Wszystko inne jest gorsze, a najgorsza jest rozłąka i życie w obcym rekwizycie i krajobrazie. Jest on nawet przyjazny, nieraz serdeczny, ale obcy. Kto żył przymusowo choć krótki czas poza krajem, ten wie, jak to się tłumaczy na cierpienie i tęsknotę.

Dochodzą z Polski czasem narzekania: „nie interesują się naszą pracą, naszymi troskami, nie widzą naszych osiągnięć". „Widzą tylko czarne strony, powodowane przez aparat najazdu, nie widzą osiągnięć społeczeństwa. Rozumiemy, że nie wracają, ale przecież powinni dawać pełniejszy wyraz zainteresowaniu życiem Polaków w kraju, mogli by przesyłać swoje prace, swoje książki, swoje wynalazki.... "

Emigracja polska dostrzega życie w Polsce bardzo dokładnie, a dostrzegać i obserwować będzie z każdym miesiącem czujniej i dokładniej, ale ani przyjechać jeszcze nie może, ani nawet wchodzić w jakiekolwiek związki z istniejącym stanem rzeczy. Nie może dlatego, że fakt istnienia emigracji jest faktem protestu. Człowiek protestujący nie może wchodzić w żadne związki z tym, wobec kogo czy wobec czego ptotestuje.

Rodzi się natychmiast problem bardzo trudny i gorżki: ta postawa skierowana jest oczywiście przeciw aparatowi najazdu, przeciw komunistom w Polsce, ale rikoszetem uderza również w społeczeństwo, które odcięte jest od bezpośrednich związków z uczonymi, pisarzami, dziennikarzami, politykami, lekarzami, inżynierami emigracji. Tak jest. Walka wymaga uproszczeń i nie pozwala na zbyt kunsztowne struktury. W walce trzeba wybierać wartości: wartość większą trzeba postawić nad wartość mniejszą. Jeśli ma się do wyboru możność przyśpieszenia niepodległości kraju i chwilową nieobecność w kraju — wybiera się to, co jest ważniejsze.

Ewolucja pojęć emigracji, o której wspomnieliśmy na wstępie, iść będzie zresztą dalej. Z symptomów, które można już teraz obserwować, wiadomo, że będzie się ona skupiała w dwóch przede wszystkim tendencjach. W pierwszej, która musi emigranta polskiego coraz bardziej zbliżać do treści i problemów życia krajowego, zmuszać go do coraz głębszego poznawania, zgłębiania i rozumienia tych spraw. Bez tego, oczywiście, nie może być skutecznej działalności politycznej. I w drugiej tendencji, która dziś zaznacza się zaledwie, ale musi niebawem wezbrać silną dynamiką, w wytwarzaniu głębokich nurtów myśli i twórczości, rdzennie polskiej, polskie interesy uwzględniającej, ale zbogaconej o te wartości zachodnie, które się ostały próbie czasu oraz przewrotów i wejdą w zręby przyszłego świata.

Oto są przewodnie myśli polskiej emigracji. Takie sobie cele stawia i tak je będzie realizowała. Skupiony wysiłek na walce o wolność dla Polski, podbudowany twórczością kulturalną, która oby najprędzej mogła się połączyć z trzonem rdzennie polskiej, uchowanej od obcych wschodnich wpływów, kultury polskiej.

„Bilans wielkiego błędu"

W numerze 2 „Przeglądu Polskiego" zajęliśmy się w związku z t.zw. „wyborami" w Polsce dziejami błędnej koncepcji zachodu w stosunku do sprawy polskiej w artykule p.t. „Bilans wielkiego błędu". Sprawa tej koncepcji jest centralnym zagadnieniem polityki polskiej w czasie Drugiej Wojny Światowej i dlatego niejednokrotnie jeszcze trzeba będzie do niego powracać publicystycznie, zanim historycy — zdobywszy potrzebny dystans — będą mogli zająć się nim w sposób jeszcze bardziej dokładny. W krótkim artykule syntetycznym nie sposób jest naświetlić wszystkich aspektów tak złożonego problemu. Jednym z ważnych jego aspektów jest stosunek kolejnych polskich gabinetów wojennych do wysuniętej przez wielkie mocarstwa koncepcji załatwienia sprawy polskiej.

Dla jasności obrazu postarajmy się pogłębić, z konieczności również bardzo krótko, tę stronę sprawy.

Elementów do powstania koncepcji dostarczyła Rosja sowiecka przez swe żądania. Tłem ich i podstawą była treść układu Ribbentrop-Mołotow w sprawie podziału Polski i zajęcia jej ziem wschodnich przez Rosję w r. 1939. Gdy sytuacja Rosji zmieniła się przez atak niemiecki na jej ziemię, elementy układu Ribbentrop-Mołotow poczęły pojawiać się znowu, zrazu w aluzjach i niedomówieniach, aby w okresie bitwy o Stalingrad przybrać postać już zupełnie wyraźnych żądań Rosji pod adresem państw zachodnich w sprawie Polski.

Zachodni alianci Polski wybrali w stosunku do żądań sowieckich wyjście pośrednie pomiędzy kategorycznym odrzuceniem ich a przyjęciem. Zrazu decyzji swoich wobec żądań sowieckich nie wypowiadano. W istocie jednak — jak fakty dowiodły — zdecydowano się część żądań sowieckich przyjąć a część odrzucić. Polskie ziemie wschodnie przyznane zostaną Sowietom, dla pozostałych ziem polskich zarezerwowana będzie pełna suwerenność. (Później, po coraz zuchwalszych żądaniach Sowietów i ta druga część planu została zmieniona na niekorzyść Polski przez oparcie jej na zupełnie nierealnym w tych warunkach zamiarze doprowadzenia do „wolnych wyborów").

Powyższa koncepcja Zachodu w stosunku do sprawy polskiej, założona na elementach żądań sowieckich, krystalizowała się dłuższy czas, nim odważono się ogłosić ją w zupełnie już zdefiniowanej formie. Nim się to stało, nad sprawą stosunków polsko-sowieckich stale wisiał dokuczliwy nastrój niejasności, a co pewien czas pojawiały się ze strony Sowietów, powtarzane następnie w części prasy anglosaskiej, właśnie te, pozornie nieobowiązujące, aluzje, niedomówienia i półżądania, cała ta trująca atmosfera presji, mająca stworzyć tło dla ostatecznego ataku.

Gen. Sikorski, przewodzący wówczas gabinetowi polskiemu, ożywiony głęboką wiarą w przyrzeczenia zachodu i wolą zgodnej współpracy Polski z Rosją — przyjął w stosunku do tych początkowych manewrów sowieckich taktykę, która w konsekwencji okazała się błędną. Zamiast twardo i głośno przeciąć całą tendencję żądań sowieckich przy okazji pojawienia się pierwszej aluzji, zastosował dla niezadrażniania stosunków w obozie alianckim z początku taktykę nieujawniania gry Rosji, a następnie metodę dyplomatycznej perswazji. Gen. Sikorski odrzucał, oczywiście, zdecydowanie koncepcję odjęcia Polsce ziem wschodnich, znalazło to m.in. wyraz w deklaracji Rządu Polskiego z dn. 25.II.1943, stawiającej mocno sprawę integralności i w komunikacie PAT z 4.III.1943 r. w odpowiedzi na publicznie zgłoszone pretensje do naszych Ziem Wschodnich. Niemniej gen. Sikorski, zgodnie z sugestiami Aliantów, uważał, że sprawa naszych Ziem Wschodnich będzie mogła być pomyślnie załatwiona, raczej z końcem wojny, względnie

przy ostatecznych układach pokojowych. Jak dalszy rozwój wypadków wykazał, taktyka ta nie dała pożądanych wyników. Wybranie tej właśnie metody pochodziło niewątpliwie z wielkiej ufności gen. Sikorskiego w przyrzeczenia polityczne, jakie mu w początkach wojny ze strony państw zachodnich składano.

Przyszły historyk tych czasów będzie miał okazję do dokładniejszego naświetlenia tych spraw i wyznaczenia im właściwego miejsca w kontekście polityki polskiej w czasie Drugiej Wojny Światowej.

Trzeba czynić wyraźne rozróżnienie między stosunkiem do koncepcji anglosaskiej wobec Polski gen. Sikorskiego i St. Mikołajczyka. Czas dostosowania się do owej koncepcji przypada na okres premierostwa Mikołajczyka. Drugi premier polski z czasów wojny formę taktyczną stosunków z Rosją, wprowadzoną przez swego poprzednika — wziął za ich treść, a jego relacje z mężami stanu państw zachodnich zesunęły się z płaszczyzny rozmów czynników równouprawionych w płaszczyznę stosunku klijenta do możnych mecenasów. Okres premierowania Mikołajczyka to czas rezygnowania przez niego z jednej polskiej wartości po drugiej „pod wpływem twardej konieczności". Oceny, wysyłane w tym czasie do kraju, przyjęły nieszczery ton pustego optymizmu i zasłaniania przed krajem skutków własnej oportunistycznej polityki, co jaknajfatalniej przygotowało ludzi w Polsce do późniejszych wypadków.

W pewnej chwili koncepcja rozbioru Polski i podporządkowania jej całej Sowietom pojawiła się na arenie międzynarodowej w formie wykończonej i rozpoczęła się presja na jej przyjęcie przez Polaków. St. Mikołajczyk uznał, że w tej sytuacji nie ma innego wyjścia, jak tylko skapitulowanie, przyjęcie warunków sowieckich i wyjazd do kraju. Nie rozumiał on, że plan obrony suwerenności polskiej metodami parlamentarnymi pod dominacją sowiecką musi zakończyć się klęską i że obowiązkiem Rządu Polskiego na Zachodzie, jeśli nie może zjechać do kraju przywożąc *istotną* pomoc Zachodu, jest pozostać tam i protestować przeciwko niewoli narodu, a obronę sprawy polskiej na terenie kraju zostawić politykom tamtejszym.

Kapitulację próbował przeprowadzić przeciw zdaniu większości członków swego gabinetu. W tym stanie rzeczy musiał się podać do dymisji, aby ustąpić miejsca gabinetowi T. Arciszewskiego, zespołowi polityków pokładających wiarę w konieczność innych założeń i innych metod politycznych.

Tak wygląda historia zakończonej klęską w dniu 19 stycznia b.r. koncepcji anglosaskiej rozwiązania sprawy polskiej i jej aspekt od strony polityki polskiej w czasie wojny.

Wchodzi w pełną fazę nowy okres polityczny w sprawach polskich, da Bóg, okres pomyślniejszy.

S. Z. Tomczak

ILE I CZYM PŁACI SIĘ ZA KŁAMLIWY MIT

W cyklu artykułów wybitnego polskiego znawcy gospodarczych i ideologicznych podstaw współczesnej Rosji, czytelnicy „Przeglądu Polskiego" znajdą próbę syntezy tego złożonego zjawiska, jakim jest Rosja Sowiecka. Numer dzisiejszy przynosi rozważanie wstępne, w którym autor stara się patos niezmierzonego cierpienia przełożyć na cyfry i miary.

Już z charakterystyki struktury ideologicznej obecnego życia rosyjskiego powinna wynikać cena mitu bolszewickiego, jaką płaci każdy Rosjanin w postaci rezygnacji z elementarnych wartości ludzkich, jak swoboda, sprawiedliwość i t.p. Jest to jednak tylko część ceny, a mianowicie tylko ta część, którą płaci Rosjanin, żyjący na „wolnej" stopie.

Nasuwa się pytanie (*a*) ilu ludziom zabrano życie, (*b*) ilu ludzi trzyma się zamkniętych w obozach koncentracyjnych w warunkach zmaltretowania, którego nie potrafiło dotychczas wyrazić z należytym realizmem żadne pióro, bo zmaltretowanie to nie mieści się w kategoriach pojęć ludzkich i w słownictwie ludzkim, wreszcie (*c*) jaki jest wogóle stopień cierpień w bycie fizycznym i materialnym? Odpowiedź na te pytania zasadniczo wykracza poza ramy tej pracy. Nie można jednak ich pominąć całkowitym milczeniem i trzeba na nie odpowiedzieć przynajmniej bardzo ogólnie i w takim zakresie, w jakim możliwe jest uogólnienie. Bez względu na ocenę wartości świata, który bolszewizm buduje od lat trzydziestu — bez widoków na dokonanie tego dzieła — pytania te posiadają zasadnicze znaczenie. Bo nawet, gdyby ten przyszły świat miał komuś odpowiadać i mógł być praktycznie urzeczywistniony, czy może być usprawiedliwiony dotychczasowy koszt jego budowy?

(*a*) Szczerby w potencjale ludnościowym Rosji (w jej granicach z 1939 r.), które wystąpiły podczas wojny 1914-1918 i w okresie 1918-1926 „permanentnej" rewolucji bolszewickiej, obliczane są na 28 milionów (1). Na liczbę tę składają się następujące pozycje: emigracja — 2 miliony, straty wśród ludności cywilnej — 14 milionów, straty wśród wojska na froncie — 2 miliony, deficyt urodzeń — 10 milionów. Trzecia z tych liczb składowych reprezentuje minimalną liczbę bezpośrednich ofiar rewolucji w tym okresie. Straty wśród ludności cywilnej podczas wojny 1914-1918 były stosunkowo bardzo małe i mogą być nie brane pod uwagę.

Wydawało się, że po ośmiu latach rewolucji ofiary jej w następnych latach powinny być o wiele mniejsze, o ile nie zniknąć zupełnie. Tymczasem, stopa zgonów zamiast poprawiać się, wzrastała nadal. Zgony w okresie 1927-1939 przewyższyły o 5 — 6 milionów liczbę zgonów, którą można było przewidywać na podstawie stopy śmiertelności, istniejącej w 1926 r. Innymi słowami, następował dalszy wzrost liczby ofiar rewolucji. Wzrost liczby tych ofiar i ogólno-społeczne skutki szafowania materiałem ludzkim przeraziły nawet szafarzy. Reakcja na to zjawisko była jednak utrzymana nadal w stylu sowieckim. Gdy spis w 1937 r. wykazał dalsze, przerażające szczerby w potencjale ludnościowym Rosji, wyniki spisu zostały ukryte a kierownicy biura spisowego zostali zgładzeni (2). Nie będzie przesady, jeśli minimalną liczbę bezpośrednich ofiar rewolucji, względnie rządów

bolszewickich w Rosji, do wybuchu II-ej Wojny Światowej oceni się na około 20 milionów (1).

Dla jasności warto dodać, że na tę minimalną liczbę ogólną 20 milionów bezpośrednich ofiar rewolucji składają się liczby zamordowanych, tych, którzy zginęli w obozach koncentracyjnych, tych, którzy umarli z głodu i tych, którzy umarli wskutek epidemii, szerzących się w wyniku rewolucyjnej dewastacji i dezorganizacji życia. O ile chodzi o bolszewickie głody i epidemie, to ich przyczyny słusznie są określane jako „man-made famines, man-made epidemics“ (głód i epidemie robione przez człowieka).

(*b*) Następne pytanie, na które należałoby ogólnie odpowiedzieć, dotyczy „zaludnienia“ obozów koncentracyjnych.

Oceny „zaludnienia“ obozów koncentracyjnych różnią się na pozór bardzo znacznie. Jeśli jednak weźmie się pod uwagę okres, jakiego dana ocena dotyczy, a tym bardziej, jeśli uda się bliżej sprecyzować ten okres, a następnie, jeśli porówna się różne, bardziej miarodajne oceny, dotyczące danego okresu, to rozpiętości ocen zwężają się bardzo znacznie. Poprostu tak znaczne rozpiętości pomiędzy szacunkami „zaludnienia“ obozów koncentracyjnych, wynikają stąd, że szacunki te dotyczą różnych okresów długiej epoki rewolucyjnej, gdy tymczasem fluktuacje zaludnienia obozów koncentracyjnych były bardzo duże z okresu na okres.

Oczywiście, ważne jest źródło informacji i metoda szacunku. Źródłem informacji są osoby, które zbiegły z Rosji, lub którym udało się wyjechać z Rosji. Te osoby, które same przebywały w obozach koncentracyjnych lub w więzieniach posiadają czesto bardzo cenny materiał obserwacyjny lub informacyjny. Nieraz, na przykład pracowały one w kancelariach obozowych i były dokładnie obeznane ze statystyką „zaludnienia“ obozu. Nieraz posiadały one informacje, uzyskane od byłych dygnitarzy sowieckich, nierzadko dygnitarzy NKWD. Dygnitarze ci, popadłszy w niełaskę, siedzieli w obozach i więzieniach i dzielili się ze swoimi współtowarzyszami niedoli wiadomościami, posiadanymi z czasów wolności, w sprawie „zaludnienia“ obozów koncentracyjnych. Ponadto ci byli dygnitarze sowieccy pomagali nieraz w ulepszaniu metody i matematyki szacunków. Otóż, z tego rodzaju licznych — a nawzajem sprawdzonych — źródeł wiadomo, że „zaludnienie“ obozów koncentracyjnych przed wojną wynosiło około 20 milionów. Liczba ta jest zgodna z informacjami Wiktora Krawczenko, byłego urzędnika administracji sowieckiej, który niedawno opuścił tę administrację i napisał w Stanach Zjednoczonych słynną książkę p.t. „Wybrałem wolność“. Wymieniona liczba 20 milionów była, według W. Krawczenki, oficjalnie przyjęta przez biurokrację sowiecką w jej pracach. Natomiast, w latach 1940 — 1942 „zaludnienie“ 38 wielkich obozów koncentracyjnych wynosiło (około) 10 milionów, a ogólne „zaludnienie“ wszystkich obozów koncentracyjnych — około 15 milionów (3). Pod koniec wojny (1945 r.) „zaludnienie“ obozów koncentracyjnych spadło do 7 milionów (3). Liczby te są oparte na porównaniu różnych szacunków. Z jednego z bardzo przekonywujących obliczeń (4) wynika, że „zaludnienie“ obozów koncentracyjnych po wojnie (1946 r.) podniosło się już do 10 milionów minimum.

Nie mam możności przytoczenia tutaj poszczególnych metod szacunku a tym bardziej ich szczegółów. Ograniczam się do podania niektórych źródeł, gdzie metody te zostały szerzej omówione (3, 4, 5).

Śmiertelność w obozach jest olbrzymia. Równocześnie dopływ do obozów jest stale bardzo duży. W niektórych okresach śmiertelność jest większa od dopływu, w niektórych zaś mniejsza. Na stan „zaludnienia“ obozów wpływa na ogół minimalnie liczba ludzi, zwalnianych z obozu — tak jest ona stosunkowo niewielka. Ponieważ obozy są nie tylko miejscem kary, lecz również ogniwem systemu eksploatacji pracy ludzkiej, systemu budowy przyszłej szczęśliwości materialnej mas społecznych — władze sowieckie dbają o utrzymanie znacznego „zaludnienia“ obozów.

O warunkach życia i pracy oraz o śmiertelności w obozach koncentracyjnych mówi bardzo bogata i wiarygodna literatura (5). Oficjalnie praca w obozach koncentracyjnych trwa 12 godzin dziennie, praktycznie często do 18. Do godzin pracy nie zalicza się czasu, zużytego na dojście z obozu do pracy i na powrót z pracy do obozu. Czas ten wynosi nieraz wiele godzin. Wyżywienie, warunki mieszkaniowe, odzieżowe, higieny i t.p. są okropne. Warunki klimatyczne, w jakich znajdują się obozy koncentracyjne, są przeważnie bardzo ciężkie dla ludzi dobrze odżywionych, dobrze ubranych, dobrze mieszkających i mało pracujących, a są one nie do zniesienia dla wygłodzonych, obdartych, przepracowanych i poniewieranych w okropnych warunkach mieszkaniowych ludzi z obozów koncentracyjnych. W jednym z obozów, a mianowicie na Kołymie, liczba zesłanych, którzy zmarli w ciągu lat czternastu, 1932 — 1946, wynosi ponad 2 miliony. Według oficjalnej kalkulacji sowieckiej przeciętna długość życia zesłańców w Kołymie wynosi 4 miesiące. O ile zesłaniec żyje krócej, praca jego nie opłaca się, ponieważ nie potrafi on wypracować w tym czasie odpowiedniej nadwyżki nad kosztem transportu i wyżywienia. Kierując się tą kalkulacją władze sowieckie wyjątkowo deportują kobiety na Kołymę, jako istoty słabsze, które nie potrafią przetrwać okresu „opłacalności“. Najbardziej typowym wyżywieniem w obozach jest dziennie do 800 gr. chleba i litr gorącej wody z kaszą (w niektórych obozach maksymalna racja dzienna wynosi 300 gr. chleba i pół litra gorącej wody z kaszą). Z odnośnej, pełnej racji dziennej mogą korzystać tylko ci zesłańcy, którzy wyrabiają pełne, bardzo wysokie normy pracy, co raczej zalicza się do rzadkości. Na przykład przy pełnej dziennej racji, 800 gr. chleba i litr gorącej wody z kaszą, zesłańcy, którzy nie wypracowali odpowiedniej normy pracy, otrzymywali 300 gr. chleba i pół litra gorącej wody z kaszą. Ludność obozów mieszka stłoczona w drewnianych, wilgotnych i zimnych barakach, śpi na ziemi lub na drewnianych t.zw. pryczach, często nawet bez posłania ze słomy, a przeważnie bez koców i t.p. przykrycia. Baraki sa bardzo brudne i pełno w nich robactwa, roznoszącego zarazki. Odzież zesłańców składa się z łachmanów. W relacjach zesłańców, którym udało się ujść z życiem z obozów koncentracyjnych, często powtarza się makabryczny obraz, że każdy poranek w obozie zaczyna się od wynoszenia zmarłych z baraków.

(*c*) Statystyka rosyjska jest obliczona na reklamę budownictwa bolszewickiego. Często jednak nie ma innego wyboru, trzeba oprzeć się na tej statystyce w braku innych danych, zdając sobie sprawę, że jest w niej reklamowa przesada. Na przykład, nie ma innego wyboru, gdy chodzi o zorientowanie się w przeciętnym bycie ludności względnie w przeciętnym dochodzie społecznym. Colin Clark (6), opierając się na statystyce poszczególnych krajów, a więc również statystyce rosyjskiej, przeprowadził obliczenie dochodu społecznego na głowę całej ludności zawodowo czynnej, bez względu na to, czy była ona w danym roku faktycznie zatrudniona, czy też była bezrobotna. Dochód społeczny wyrażał on w jednostkach międzynarodowych, które odpowiadały przeciętnej sile nabywczej dolara na rynku amerykańskim w latach 1925 — 1934. W ten sposób dochód społeczny, wyrażony w jednostkach międzynarodowych, jest całkowicie porównywalny : można czynić porównania pomiędzy krajami

i pomiędzy okresami. Otóż, dochód społeczny na głowę ludności zawodowo czynnej w Rosji i paru innych krajach przedstawiał się w jednostkach międzynarodowych następująco :

KRAJ	1913	1921	1923	1925	1928	1934
St. Zjedn.	1.191	1.160	1.414	1.465	1.557	1.179
W. Brytania	966	—	—	1.077	1.090	1.093
Szwecja..	474	545	597	600	660	715
Rosja	306	117	185	280	290	267
Dania	572	—	—	658	655	—
Niemcy	704	—	—	579	675	631
Włochy	328	—	—	350	426	399
Norwegia	415	—	—	528	526	538
Holandia	781	—	—	862	951	662

Z liczb tych wynika, że dochód społeczny w Rosji na głowę ludności zawodowo czynnej był niższy w latach budownictwa bolszewickiego aniżeli za czasów carskich i rozpiętość pomiędzy dochodem rosyjskim a dochodem innych krajów znacznie wzrosła za czasów bolszewickich na niekorzyść dochodu rosyjskiego.

Przeciętny dochód społeczny na głowę ludności był więc niższy za czasów bolszewickich aniżeli za czasów carskich. Ale może rozdział tego dochodu jest bardziej równy? Nie mam danych rozdziału dochodu społecznego za czasów carskich, natomiast dane, ilustrujące obecny podział dochodu społecznego (1) wskazują na to, że podział ten jest przeciwstawieniem równości :—

	procentowy udział danej warstwy w	
	ogólnej liczbie ludności zawodowo czynnej	dochodzie społecznym
Urzędnicy państw.	12—14	30—35
Robotnicy	20—22	33
Chłopi	53	29
Ludność obozów	8—11	2—3

Trzeba wreszcie dodać, że znaczny odsetek niskiego dochodu społecznego w Rosji, bo ponad 30%, jest przymusowo kapitalizowany, to znaczy obracany na budowę gigantów, które mają uszczęśliwić przyszłe pokolenia. Tylko więc 2/3 tego niskiego dochodu społecznego, bardzo niesprawiedliwie dzielonego, są obracane na spożycie. W Stanach Zjednoczonych i w Wielkiej Brytanii odsetek kapitalizowanego — oczywiście przeważnie dobrowolnie nieporównanie wyższego niż w Rosji, dochodu społecznego wynosił w tym czasie 10 — 15%. Te ostatnie liczby, łącznie z poprzednimi, dają obraz niskiej stopy życiowej przeciętnej ludności rosyjskiej.

Józef Żyliński

PRAWOSŁAWIE INSTRUMENTEM POLITYKI SOWIECKIEJ

Polityka sowiecka nie przebiera w środkach. Posługuje się wszystkim, co może służyć za narzędzie do realizowania celów zaboru i agresji. Bezbożnicza Rosja nie waha się posłużyć religią, jako narzędziem. U siebie zgalwanizowane prawosławie podporządkowała w pełni totalitarmenu systemowi ; w krajach podbitych usiłuje to samo zrobić z katolicyzmem.

Z obszernej pracy znawcy zagadnień religijnych Józefa Żylińskiego na temat likwidacji unii kościelnej w Polsce, zamieścimy w „*Przeglądzie Polskim*" szereg fragmentów, które naświetlą i zilustrują metody sowieckie na odcinku spraw religijnych W numerze bieżącym zamieszczamy uwagi na temat celów, jakie Sowiety w tym zakresie sobie założyły.

Sowieckiemu podbojowi Europy wschodniej i środkowej towarzyszy odrodzenie się tych haseł i zasad, na których dawna Rosja budowała swoją potęgę terytorialną od czasów Iwana Groźnego. Obok zasady „*samodzierżawia*" (jedynowładztwa) i jednej, oraz jednolitej narodowości rosyjskiej, zasada oficjalnego prawosławia, jako posłusznego narzędzia rządu — oto program ustroju Rosji carskiej, który słusznie nazwał Jan Kucharzewski w swoim znakomitym dziele o Rosji „piramidą niewoli".

Współczesna Rosja na miejscu cara postawiła dyktatora, który jest „słoneczkiem wszystkich narodów sowieckich" ; zasadę narodowości rosyjskiej zastąpiła dobrze zorganizowaną, i na żelaznej dyscyplinie opartą, partią komunistyczną o zabarwieniu nacjonalistycznym, a dawną zasadę uległej oficjalnej Cerkwi prawosławnej wzmocniła jeszcze narzuceniem tej Cerkwi ściśle określonej polityki, będącej wyrazem dążeń rządu sowieckiego w polityce zagranicznej państwa.

O ile dawna Cerkiew rosyjska usiłowała w okresie istnienia patriarchatu moskiewskiego (1589 — 1720) czynić mniej więcej samodzielne próby postępowania, o tyle po skasowaniu patriarchatu, a w okresie rządzenia Cerkwią przez Synod Świątobliwy, będący organem rządu, całkowicie zaprzęgła się do polityki rządowej. Nawet okres rewolucji 1905 — 1906 nie przyniósł poważniejszych prób przywrócenia Cerkwi jej samodzielnej roli w życiu społeczno-religijnym, oraz prób jej organizacji w myśl tradycji apostolskich w ustroju kościelnym. Do r. 1917-1918 — dwóch kolejnych rewolucji rosyjskich — cezaropapizm panoszył się w stosunkach kościelnych i organizacji cerkiewnej. Ten bizantyjski cezaropapizm był naczelną cechą Cerkwi rosyjskiej na przestrzeni wieków jej istnienia, jak to słusznie zauważył znakomity. myśliciel rosyjski Włodzimierz Sołowiew.

Sobór ogólno-rosyjski z r. 1918, choć odrestaurował ustrój patrjarchalny, nie zdołał jednak utrwalić nowej organizacji i następny Sobór z r. 1923, zwany, czerwonym, dokonał tragicznego rozłamu w ustroju kościelnym. Obrany przed pięciu laty patriarcha Tichon został obalony, powstały wzajemnie zwalczające się i niezależne od siebie liczne odłamy cerkiewne, a polityka rządu bolszewickiego rozbijała do reszty organizm cerkiewny, biskupów zaś i duchowieństwo wyniszczyła w olbrzymiej większości przez liczne procesy polityczne i deportacje na wyspy Sołowieckie.

Jeden z pośród hierarchów rosyjskich, ambitny samozwaniec metropolita Sergiusz (późniejszy, z okresu obecnej wojny, patriarcha moskiew-

ski), utrzymał się przy władzy kościelnej przez usunięcie prawnych zastępców czyli t. zw. „strażników tronu patriarszego" i dokonał on w r. 1926 politycznej ugody z rządem sowieckim przez uznanie nowej władzy rosyjskiej.

Pozornie akt ten legalizował dotąd nieuznawany, a właściwy człon dawnej Cerkwi rosyjskiej w osobie metropolity Sergiusza. Jednak organizacja kościelna nadal nie istniała, bowiem rządząca Partia Komunistyczna najdrastyczniejszymi środkami wykorzeniała religijny pogląd na świat, oraz objawy życia religijnego, utrwalając gruntownie bezbożnictwo w całej, jak długa i szeroka, Rosji sowieckiej.

Trzeba było długich 18 lat, nowej wojny światowej i ogromu cierpień ludzkich i zniszczenia dorobku cywilizacyjnego, by powstały takie warunki, w których samozwańczy strażnik tronu patriarchy moskiewskiego mógł zasiąść na tym tronie po komedii wyborów, dokonanych przez Sobór biskupów (nie Sobór ogólno-krajowy, jak to nakazuje prawosławne prawo kanoniczne), bez udziału duchowieństwa i wiernych w roku Pańskim 1944. Dla zwołania tego Soboru biskupów, jako cienia prawnego sposobu działania, należało w ostatniej chwili zwolnić z więzień i miejsc zesłania kilku biskupów prawosławnych dla skompletowania tego Soboru. Po kilku miesiącach patriarcha Sergiusz umarł i miejsce jego zajął tym samym nieprawnym trybem działania (przez wybór dokonany tylko przez Sobór biskupów) metropolita leningradzki Aleksy, jako patriarcha moskiewski i Wszechrosji.

Pozornie restytuowany patriarchat moskiewski jest głową bez ciała. Jest najwyższą władzą cerkiewną w Rosji, bez organizmu kościelnego od dołu i bez „rządu nad duszami", bez wyznawców, którym zakazano rozmowy z Bogiem. Młode pokolenia sowieckie są komsomolcami i bezbożnikami. Aparat administracyjny tępił duchowieństwo i religię, robotnicy jako uświadomiony proletariat, z dwu haseł konstytucji stalinowskiej — „swobody religii i swobody propagandy antyreligijnej" — wybrali to drugie. Masa włościańska nie daje znać o sobie, bo „kułaków" już dawno nie ma, a reszta — to pociągowe siły w kołchozach. Mężczyźni w ogóle nie pokazują się w cerkwiach w Rosji sowieckiej z obawy prześladowania. Cerkwi pozostały kobiety i to te tylko, które nie są przez partię zagarnięte. Staruszki, urodzone jeszcze za dobrych, carskich czasów.

Oto ścisły obraz oficjalnej Cerkwi rosyjskiej, tej „świątyni bez Boga". I taka właściwie Cerkiew staje obecnie do ścisłej współpracy z rządem sowieckim w jego imperialistycznej polityce w Europie i Azji i bodaj na całym świecie.

Niezależnie od tego, czy Cerkiew rosyjska była współczynnikiem rządzenia w Rosji carskiej, czy też była prześladowana jak do niedawna, w Sowietach — zawsze dążeniem jej było poddanie swojej władzy kanonicznej, władzy moskiewskiej innych prawosławnych organizmów kościelnych w różnych państwach i w różnych częściach świata. Ambitne zamierzenie stworzenia „III Rzymu" — centrum prawosławia w Moskwie dla całego świata, nie opuszczało nigdy Moskwy, jako siedziby centralnej prawosławnej Cerkwi rosyjskiej.

Najdobitniej odczuł to na sobie Kościół prawosławny w Polsce od chwili swego powstania w dawnej Rzeczypospolitej i Wielkim Księstwie Litewskim, i odczuwał to przez wieki aż do ostatnich czasów. Po krótkiej walce w średniowieczu, o istnienie niezależnych metropolii prawosławnych w Haliczu i Nowogródku, a później w walce o zachowanie niezależności kościelnej od słynnego traktatu Grzymułtowskiego z r. 1686, odstępującego Rosji Kijów wraz z siedzibą polskiej metropolii prawosławnej od końca wieku XVII i poprzez cały wiek XVIII ingerowała Rosja w sprawy

wewnętrzne Rzeczypospolitej, a zagadnienie prawosławia polskiego (obok sprawy dyssydenckiej) uczyniła głównym instrumentem swojej interwencji. Kanclerz Katarzyny II Panin zdecydował pod pozorem obrony prawosławnych i protestantów utworzyć w Polsce stronnictwo oddane na usługi Rosji. Prowadziło to już w prostej linii do rządów rosyjskich w Polsce, a niebawem też i do rozbiorów państwa. W ten sposób interwencja rosyjska w sprawy prawosławia polskiego stała się jednym z czynników rozbiorów Rzeczypospolitej.

Przez cały wiek XIX Cerkiew rosyjska w Polsce była narzędziem brutalnej rusyfikacji kraju. Proces rusyfikacji był powolny nie z powodu łagodności metod rosyjskich, które były gwałtowne i brutalne, lecz z powodu odporności społeczeństwa polskiego. Ów proces rusyfikacji był barbarzyński w środkach i działaniach. Nie pomogła likwidacja Unii kościelnej w r. 1839 na ziemiach litewsko-białoruskich i w. r 1875 na Chełmszczyźnie i Podlasiu. Nie pomogły prześladowania Kościoła katolickiego nawet przy metodach stałej deportacji biskupów, jak to się działo np. w Wilnie, gdzie, zaczynając od biskupa Krasińskiego, poprzez biskupów Hryniewieckiego, Zwierowicza, Roppa i Michalkiewicza, aż do arcybiskupa Jałbrzykowskiego — wszyscy biskupi byli wywożeni na Sybir lub skazywani na wygnanie poza granice diecezji, czy zaboru rosyjskiego. Proces rusyfikacyjny wprowadzał do kraju zabranego obcy element i wydziedziczał element miejscowy, ale ów obcy element wprowadzał pod prawdziwą i nieukrywaną nazwą Rosjan. Dopiero dzisiejsza Rosja zastowała do Polski „jałtańskiej" ten sam proces rusyfikacji, ale zupełnie innymi metodami. Oto we krwi tysięcy i tysięcy Rosjan obudziła się krew polska: i w marszałku Rokossowskim, i w generale Świerczewskim i w licznych Korczycach, Popławskich, Strażewskich i innych P.O.P.-ach (pełniących obowiązki Polaka).

Cerkiew prawosławna polska przez dwudziestolecie odrodzonej państwowości polskiej (1918 — 1939) opierała się skutecznie zakusom Moskwy narzucenia tej Cerkwi zwierzchnictwa kanonicznego rosyjskiego, wykazując się prawnie uzyskaną autokefalią (niezależnością) w zakresie formalno-prawnym oraz znaczną tężyzną organizacyjną i samodzielnością w zakresie życia kościelnego. Nieszczęściem Kościoła prawosławnego w Polsce były spory i antagonizmy wewnętrzne na tle narodowościowym. Pomiędzy rosyjską z pochodzenia hierarchią kościelną i rzeszami wyznawców — Ukraińców, Białorusinów, i częściowo Polaków — istniał antagonizm na tle języka w nabożeństwach i kazaniach oraz na tle obsady personalnej urzędów kościelnych. Hierarchia, cała prawie rosyjska w zakresie narodowościowym, wobec niecałych 100 tysięcy Rosjan na blisko 4 miliony prawosławnych w Polsce — była nielada paradoksem. To nienormalne zjawisko wytłumaczyć można sobie stosunkowo krótkim czasem, w jakim organizował się Kościół prawosławny w Polsce. Nieco dłuższy okres pozwoliłby na normalne przygotowanie kadr kościelnych i hierarchii zgodnie z układem narodowościowym wiernych w samym Kościele.

To co uczynili Niemcy w czasie okupacji w Polsce przez rozbicie organizacji cerkiewnej na 3 odrębne Kościoły: 2 ukraińskie i 1 białoruski, było akcją wyraźnie polityczną, obliczoną na niemieckie cele polityczne na Wschodzie w wojnie przeciwko Polsce i Rosji sowieckiej. Była to próba gry politycznej na wysoką stawkę, lecz bez wyobraźni i szczerej intencji. Był to po prostu szantaż polityczny, nie zaś zamiar zrealizowania uczciwie pewnej koncepcji politycznej. Niestety, pozory zewnętrzne tej gry niemieckiej zwiodły Ukraińców w Polsce i częściowo w Ukrainie sowieckiej, a

do życia religijnego i kościelnego akcja niemiecka wprowadziła demoralizację i chaos.

Wraz z przegraną przez Niemcy wojną upadły projekty i zamiary nieuczciwej gry. Na widownię wystąpiła polityka zwycięzców w tej części Europy, polityka rosyjska, działająca bez skrupułów i realizująca konsekwentnie swoje imperialistyczne cele również i w dziedzinie kościelnej.

W polityce sowieckiej w Europie środkowo-wschodniej odróżnić należy dwa okresy: okres 1939 — 41, kiedy Rosja równolegle do Niemiec i w ścisłym z nimi porozumieniu realizowała cele zaborcze oraz okres 1944 — 45, kiedy po zwyciężeniu Niemiec w narzuconej sobie wojnie, zdecydowała Rosja utrwalić prewencyjne zdobycze pierwszego okresu i sięgnąć po znacznie ambitniejsze zadania — narzucenia swojej hegemonii całej Europie środkowo-wschodniej, od morza Bałtyckiego po morze Śródziemne i Adriatyckie z zapewnieniem sobie wylotów komunikacyjnych i politycznych na zatokę Perską i ocean Indyjski.

W okresie pierwszym — zaboru ziem wschodnich Polski i trzech państw bałtyckich oraz części Rumunii i Finlandii — Rosja reprezentowała w dziedzinie kościelnej ten sam program co Niemcy. Kiedy Niemcy tworzyli na terenach okupowanych Europy ośrodek ruchów kościelnych poddanych władzy kanonicznej arcybiskupa berlińskiego i metropolity Europy środkowo-wschodniej Serafina Laddego, Moskwa — przez metropolitę moskiewskiego Sergiusza narzucała swą władzę kanoniczną Kościołowi prawosławnemu na wschodnich ziemiach polskich, w państwach bałtyckich, Besarabii i Bukowinie oraz części Finlandii. Ustanowienie egzarchy patriarchatu moskiewskiego dla kościołów prawosławnych tych państw, usuwanie prawowitych biskupów, nasyłanie oddanych sobie i wyświęcanie nowych, nieuznawanie niezależności dotąd istniejących w tych państwach kościołów prawosławnych — oto kolejne poczynania, włącznie do inkorporacji tych ziem do Związku Sowieckiego, co znalazło swój wyraz nawet w konstytucji sowieckiej. Rządy rosyjskie zastosowały do poszczególnych kościołów te same metody polityczne i policyjne, co i do całego zajętego terenu, z tą tylko różnicą, że akty bezprawia były wykonywane nie tylko przez administrację i policję rosyjską (N.K.W.D.), lecz również i przez organy kościelne patriarchatu moskiewskiego.

Napaść niemiecka na Związek Sowiecki w czerwcu 1941 r. zmienia radykalnie sytuację, a wielu spośród nasłanych biskupów z Rosji z zamordowanym później metropolitą państw bałtyckich Sergiuszem (nie mieszać z późniejszym patriarchą moskiewskim Sergiuszem) przechodzi na stronę niemiecką, wyrzekając się wspólnoty politycznej, a tymbardziej kościelnej z Moskwą i jej patriarchatem.

Wojna niemiecko-rosyjska niewątpliwie wzbudziła w Rosji wielkorosyjskie uczucia patriotyczne, a Cerkiew rosyjska zaprzęgła się do służby państwu, opierając na tym swoje nadzieje na ewentualne możliwości odrodzenia życia religijnego w Rosji.

Z chwilą zwycięstwa rosyjskiego nad Niemcami i reokupacji ziem nie tylko dawniej zajętych (nabytki terytorialne z lat 1939-1940) ale i okupacji prawie połowy Europy wraz z państwami bałkańskimi, Austrią i częścią Niemiec — Rosja rozwinęła przez patriarchat moskiewski gorączkową akcję na całym świecie, gdziekolwiek istnieją ośrodki prawosławne, a nawet i tam gdzie ich nie ma, jak np. w Wielkiej Brytanii.

Kościół prawosławny za t.zw. linią Curzona, zręcznie kamuflującą linię Ribbentrop-Mołotow, włączyła do patriarchatu moskiewskiego, tak samo jak Kościoły prawosławne państw bałtyckich, części Rumunii i części Finlandii. Sięgnęła Rosja następnie po dobra kościelne na Bliskim Wschodzie z Jerozolimą na czele, upomniała się o zdjęcie anatemy z Kościoła prawosławnego w Bułgarii i odzyskanie przezeń swobody ruchów ... w kierunku przyjaźni i bliższych stosunków kanonicznych z Moskwą, zagarnęła dla prawosławia Kościół greko-katolicki na Rusi Zakarpackiej (powtórzenie w innym wydaniu zniszczenia Unii kościelnej w Polsce), ustanowiła „przyjazne stosunki“ z patriarchami wschodnimi (Aleksandryjskim, Antiochijskim i Jerozolimskim), rozpoczęła przyjmowanie do patriarchatu moskiewskiego „zbłąkanych“ pasterzy i owiec emigracyjnych z Paryża, Londynu, Berlina i t.p. z osławionym metropolitą Eulogiuszem na czele.

Macki swoje Cerkiew rosyjska zapuszcza coraz dalej. Z końcem 1945 r. metropolita Leningradu Grzegorz odwiedził Finlandię i zaproponował metropolicie fińskiemu Hermanowi powrót Cerkwi fińskiej do jurysdykcji patriarchatu moskiewskiego, a w styczniu 1946 r. ogłoszono w Pradze, że Cerkiew prawosławna w Czechosłowacji (nieliczna, bo 130 tysięcy wiernych licząca) przeszła z jurysdykcji patriarchy serbskiego do jurysdykcji patriarchy moskiewskiego. W lutym i marcu 1946 r. bawiła w Belgradzie delegacja Cerkwi rosyjskiej, na której czele stał metropolita Kirowogradu i Odessy, niewątpliwie omawiała jak najbliższą współpracę obu Cerkwi pod warunkiem uznania prymatu Cerkwi moskiewskiej przez Cerkiew serbską. Sam patriarcha moskiewski oczekiwany był w Sofii na uroczystościach związanych z 1000 leciem śmierci Iwana z Relii, rumuński zaś metropolita Nikodem odbywał wizytę do Moskwy.

Bardzo ciekawym szczegółem jest realizowany przez patriarchat moskiewski plan powołania Instytutu religijnego w Jerozolimie. Profesorami i słuchaczami tego instytutu mają być orientaliści i adepci nauki orientalistycznej z różnych ośrodków uniwersyteckich w Sowietach. Szereg działaczy arabskich już twierdzi, że wszyscy wyznawcy Kościoła ortodyksyjnego na Środkowym Wschodzie powinni się zjednoczyć dokoła Związku Sowieckiego i współdziałać z nim politycznie, jak czynią to już zresztą w zakresie organizacji kościelnej, poddanej kierownictwu patriarchy w Moskwie. O prześladowaniu prawdziwych i niezależnych Kościołów w Jugosławii, na skutek czego patriarcha serbski opuścił kraj i przebywa na emigracji, i o utrwalaniu się religijnych wpływów Moskwy na tym terenie można obszerniej nie wspominać, bowiem odbywa się to wszystko na rachunek marszałka Tito.

Ruchliwość Moskwy jest imponująca. Wykorzystuje ona nawet organizacje religijne, choć tępi w zasadzie religię i jej zewnętrzne instytucje. Obecnie na porządku dziennym jest zakrojona na wielką skalę akcja likwidacji Kościoła grekokatolickiego w Małopolsce wschodniej.

Przykłady te wystarczająco świadczą jak równolegle do bezpośredniej akcji politycznej Sowietów, realizowanej drogą zaborów terytorialnych, dochodzi akcja równie polityczna, ale ubrana w formy religijne, stanowiąca jeden z głównych instrumentów polityki sowieckiej.

Ten kierunek ekspansji polityczno-religijnej sowieckiej narzuca również krajom, położonym w strefie wpływów sowieckich, odpowiednią politykę wyznaniową. Tak więc w Polsce nastąpiło wypowiedzenie konkordatu Stolicy Apostolskiej, rozpoczęła się akcja tworzenia Polskiego Kościoła Narodowego, legalizacji przeróżnych sekt ewangelickich, podsycania sporów międzywyznaniowych i t.p. Równolegle do tego odbywa się akcja terrorystyczna w postaci licznych procesów wobec duchownych katolickich, prawosławnych, ewangelickich, zarówno w Jugosławii jak i w Polsce, kończąca się nieraz wyrokami śmierci dla

zastraszenia przedstawicieli Kościoła i zmuszenia ich do służby obcym agenturom.

Tak więc polityka kościelna Moskwy staje się w myśl dawnych tradycji rosyjskich, i w szczególności tradycji Cerkwi prawosławnej rosyjskiej, odpowiednikiem ogólnej polityki rządu sowieckiego wobec krajów ościennych i podbitej Europy. Tradycje i wzory carskie przyświecają coraz silniej całej polityce zagranicznej państwa dyktatury proletariatu.

Antoni Nowak

O NOWOCZESNE POJĘCIE DEMOKRACJI

Pojęcie demokracji od dawna już przestało być sprawą interesującą wyłącznie polityków. W pewnych okresach historii przesadnie idealizowane, w innych ośmieszane i uchodzące za przyczynę wszelkiego zła na świecie, zawsze zaś nadużywane i naginane do aktualnych potrzeb, jest ono w chwili obecnej problemem sięgającym bez wątpienia o wiele głębiej niż powierzchowne spory ustrojowe; dotyczy bezpośrednio podstaw i fundamentów cywilizacji.

Dlatego też dzisiaj gdy konflikt narastający pomiędzy sowieckim wschodem i anglo-amerykańskim zachodem docierać zaczyna coraz wyraźniej do samych założeń cywilizacyjnych, rozważenie raz jeszcze pojęcia demokracji, a przede wszystkim pytania czy mogą istnieć dwa jej typy, dwa ujęcia, lub jeśli kto woli dwa odgałęzienia — staje się sprawą nietylko aktualną, ale wręcz konieczną.

Ustroje demokratyczne w znaczeniu nadawanym im przez świat zachodni przeżywały w drugim i trzecim dziesięcioleciu XX wieku ciężki kryzys. Słabość i nieudolność rządów w poszczególnych krajach Europy przypisywano ich demokratycznym formom. Polityczna anegdota mówiąca, że Anglia, Francja i Ameryka wygrały pierwszą wojnę światową *pomimo* tego, że były demokratyczne zyskała sobie nader szerokie powodzenie. Epitet: „demo-liberalizm" stał się powiedzeniem niemal obraźliwym. Łączył w sobie przesadny humanitaryzm, zakłamanie, relatywizm, słabość, nieudolność, filosemityzm i uległość intrygom kapitalistyczno-masońskim. Ideał demokracji wyniesiony na piedestał przez Woodrowa Wilsona podczas pierwszej wojny światowej, pod ciosami faszyzmu we Włoszech, kemalizmu w Turcji, doktryny Salazara w Portugalii, później zaś narodowego socjalizmu w Niemczech, oraz w wyniku własnych swych niedostatków spadł tak nisko, że czekać musiał znowu wojny, aby się znaleźć na sztandarach narodów walczących z totalizmami niemieckim i włoskim. Jest przy tym rzeczą nie pozbawioną ironicznej wymowy, że tym, który ideał ten pierwszy wydobył i podniósł do godności hasła przewodniego był nie kto inny ale Stalin.

Fakt ten przypomniał niedawno prof. E. W. Carr w swej książce „*The Soviet impact on the Western World*" (Londyn 1946, Macmillan). Książką tą posługiwać się zamierzamy w dalszym cągu naszych rozważań.

Demokracja w znaczeniu merytorycznym, jako treść — to nie tylko rządy ludu czy narodu według prawzoru greckiego, ale także wolność, wolność człowieka odpowiedzialnego i solidarnego. Podobnie zaś jak spornym jest obecnie pojęcie demokracji, spornym jest również pojęcie osobistej wolności. W wieku XIX, w okresie tworzenia się nowoczesnych form demokratyczno-ustrojowych uważano, że równe prawo głosu w wyborach zapewnia człowiekowi wolność w całej pełni.

Proklamacja francuskiego rządu prowizorycznego z roku 1848 głosiła: „każdy bez wyjątku ma prawo głosu. Od tej chwili we Francji przestał istnieć proletariat".*)

Przykład ten pokazuje wyraźnie, że przed 100 laty wolność człowieka w Europie wiązano tylko i wyłącznie z jego prawami politycznymi. Strona społeczna, wolność od ucisku ekonomicznego, wolność od nędzy pomimo odbywającej się na zachodzie wtedy właśnie t.zw. rewolucji przemysłowej, a może właśnie ze względu na nią, z pojęciem demokracji nie była jeszcze łączona. Sprawy te poruszali wprawdzie bardziej lub mniej śmiało socialiści okresu przed marksowskiego, żaden z nich jednak nie odważył się zaczepić samego pojęcia demokracji dla tego tylko, że nie uwzględniała ona wolności człowieka w znaczeniu społeczno-gospodarczym.

Równocześnie kształtowały się dwie odmienne *formy* doktryny demokratycznej: jedna w Anglii, druga we Francji. Obydwie, źródło swe miały w rewolucjach. Demokracja angielska w rewolucji Cromvela, demokracja francuska w Wielkiej Rewolucji roku 1791. Odmienne powody wybuchu każdej z tych rewolucji i zasadniczo różne ich tła filozoficzne sprawiły, że formalne koncepcje demokracji w obydwu krajach poszły w sprzecznych ze sobą niemal zupełnie kierunkach.

Źródłem rewolucji angielskiej była ochrona wolności przekonań, tolerancja, walka z fanatyzmem religijnym, wolność i równość praw dla różnowierców (ale nie katolików), a co za tym idzie walka z monarchią i państwem, które wolność tę ograniczały.

„Filozofia rewolucji angielskiej" pisze prof. Carr „oparta była na prawach jednostki wobec kościoła i wobec państwa". Największy myśliciel angielski tej epoki Lock przedstawiał państwo jako zespół murów i wałów, wśród których płynie życie ludzkie niezależne od tych murów, ale krępowane przez nie i tamowane. Im mniej murów, tym życie bujniejsze, tym większa wolność. Wyrazem demokracji angielskiej było przyznanie praw mniejszości, uświęcenie praw opozycji. Praworządność to zespół praw człowieka skierowanych przeciwko władzy i przeciwko państwu.

Nie trzeba dodawać, że taka filozofia demokracji, pojęta przesadnie i przeszczepiona na grunt społeczeństwa o innym temperamencie i innej dyscyplinie wewnętrznej, niż społeczeństwo angielskie, musiała prowadzić w konsekwencji do większej lub mniejszej słabości państwa i rządów. Przy jednoczesnym braku treści merytorycznej i ograniczeniu się tylko do upowszechnienia praw politycznego wyrażania opinii — demokrację typu angielskiego określano jako relatywizm polityczny, Kelsen zaś uważał ją za rodzaj immanentyzmu metafizycznego, zaprzeczającego wogóle istnienia absolutu.

Pewne ślady rewolucji angielskiej znaleźć oczywiście można w ideach przewodnich Wielkiej Rewolucji 1791 roku. Demokracja francuska jednak, która z tej rewolucji się narodziła, a filozofię swą zapożyczyła od Jana Jakóba Rousseau, przyjęła formy odbiegające daleko od swej angielskiej poprzedniczki. Filozofia Rousseau to nie walka człowieka ze zbiorowością, ale przeciwnie umowa społeczna, to nie przeciwstawianie jednostki państwu, ale identyfikowacja państwa z narodem i społeczeństwem to t.zw. „zbiorowa wola", stanowiąca podstawę i źródło zbiorowości. Kto w tych warunkach

*) Lamartin, Histoire de la Révolution de 1848, str: 396. (cyt. przez prof. Carra).

ośmieli się wystąpić przeciwko tej „woli zbiorowej“ ucieleśnionej w państwie, ten jest zdrajcą swego narodu i społeczeństwa. Od takiego ujęcia demokracji droga była już prosta do współczesnych ustrojów totalitarnych.

Wielka rewolucja francuska była rewolucją mieszczańską; wyzwoliła francuską burżuazję. Dalszym jej ciągiem być miała Wiosna Ludów. Rok 1848 na krótko jednak tylko wywołał na scenę polityczną nowe siły z robotnikiem na czele. Zakończył się szybko okresem reakcji i monarchii.

Na takim tle historycznym w tym czasie coraz wyraźniej narastać zaczynało nowe pojęcie : t.zw. demokracja socialna. Demokracja i socializm stanowiły przy tym jakgdyby synonimy. Marks i Engels uważali się za demokratycznych komunistów, a używając słów manifestu komunistycznego „ustanowienie demokracji“ znaczyło tyle co „oddanie rządów w ręce proletariatu“.

Pogląd ten konsekwentnie głosili dalej w kilkadziesiąt lat później Lenin, Trocki, a nawet Stalin, twierdząc, że demokracja socialistyczna, w odróżnieniu od pseudodemokracji politycznej typu liberalno-angielskiego, jest demokracją jedynie prawdziwą, jest bowiem demokracją merytoryczną, pełną treści, posiadającą ideał i absolut, a jednocześnie siłę zabezpieczenia i zrealizowania tego absolutu. Siła ta zawierać się miała w „nowym, powszechnym, historycznym typie demokracji, demokracji proletariatu czyli mówiac inaczej dyktaturze proletariatu“ (z przemówienia Lenina cytowanego przez prof. Carra).

Rewolucja proletariatu miała być dokończeniem przerwanej siłami reakcji i nie spełnionej rewolucji 1848 roku.

W ten sposób zarysowują się przed nami jasno dwa typy demokracji z których oba potraktowane w sposób krańcowy prowadzić muszą do karykatury, do zwyrodnienia i do absurdu : liberalna demokracja typu angielskiego i totalitarna demokracja socjalna typu sowieckiego.

Pierwsza z nich do niedawna nie dostrzegała wogóle problemów socjalnych, druga nie widzi potrzeby praw politycznych. Wolność człowieka według doktryny sowieckiej to tylko i wyłącznie równość społeczna, wolność przez pracę i tworzenie dla zbiorowości.

Rzecz naturalna, system angielski odszedł daleko od swego pierwotnego krańcowego ujęcia. Nie jest on dziś już ani relatywny ani pozbawiony absolutu. Dowodem tego może być choćby uchwalenie w czasie wojny przez parlament angielski t.zw. prawa 18B pozwalającego na pozbawienie wolności obywatela za jego antydemokratyczną działalność polityczną. Innym, a dalej idącym dowodem może być niedawne zarządzenie prezydenta Trumana, przewidujące represje w stosunku do urzędników Stanów Zjednoczonych za ich poglądy antydemokratyczne lub komunistyczne.

Słynne, choć tak bardzo dalekie od realizacji praktycznej cztery wolności prezydenta Roosevelta, uchodzą za sformułowanie ogólnych ale zasadniczych prawd demokratycznych.

Można to tłomaczyć, jak chce prof. Carr ideowym wpływem koncepcji sowieckiej na świat zachodni, można także widzieć w tym, z większą zapewne dozą słuszności, naturalną ewolucję demokratyzmu politycznego który w epoce problemów społecznych XX wieku nie może pozostać dłużej pojęciem tylko formalnym.

Równocześnie idealistyczne teorie „nowego proletariackiego demokratyzmu“ głoszone przez Lenina przeszły także przez poważną ewolucję. Wyrodziła się z nich dyktatura nie tyle proletariatu ile biurokracji, używającej pięknych haseł społecznych dla swych nader zmiennych i relatywnych celów klasowych i imperialistycznych. Absolut, którego brak zarzucano demokracjom zachodnim — stał się w „demokracji“ sowieckiej pojęciem czysto formalnym, łączącym się z grupą biurokratycznych arcykapłanów politbiura partii komunistycznej. Do nich należy formułowanie i wskazywanie prawd najwyższych.

Demokracja nowoczesna nie może mieć oczywiście nic wspólnego z totalistyczno-biurokratyczną formą ustroju pseudo-demokracji sowieckiej. Nie będzie szukać jednak także natchnienia i w przebrzmiałych już wzorach liberalnych. Demokracja nowoczesna powstać musi z dwu uzupełniających się pierwiastków : politycznego i społecznego. Nie może ona doktryny swej wywodzić ani wyłącznie z filozofii Locka, ani wyłącznie z filozofii Rousseau. Liberalizm polityczny, w znaczeniu ścisłym prowadzi do anarchji albo do kapitulacji dobra na rzecz bezwzględniejszego i brutalniejszego zła. Wolność polega oczywiście nie tylko na prawie głosu przy wyborach, ale na faktycznym udziale ludu w rządach i w administracji oraz na bezpieczeństwie bytu ekonomicznego i powszechnym prawie do pracy. Demokracja nie może być pojęciem formalnym, musi mieć swój określony ideał i prawdę.

Z drugiej strony jednak obrona tego ideału nie może prowadzić do totalizmu. Nowoczesna doktryna demokratyczna absolut umieszcza bowiem wcale nie w państwie ani w zbiorowości, ale w Bogu i uznaje w całej pełni bezpośredni stosunek pomiędzy Nim i jednostką poprzez jej ludzkie, niepodległe sumienie. Nowoczesna doktryna demokratyczna z całą starannością oddziela dziedzinę polityki od dziedziny metafizyki lub religii. Sprzeciwia się zatym zasadniczo i kategorycznie każdemu totalizmowi, który polega przecież nie tylko na sile czy nawet brutalności władzy, ale przede wszystkim na utożsamieniu absolutu z polityką, z państwem, ze zbiorowością. „Demokratą jest“ pisał Jean Lacroix („*Esprit*“ 1.III.1946) „nie ten, kto wiecznie sprzeciwia się władzy, ale, ten kto zazdrośnie baczy, aby władza polityczna nie obróciła się w rząd dusz i w rząd sumień“.

Świat, który dąży do integracji, który prędzej czy później stać się musi jedną wielką federacją narodów, wciąż jeszcze daleki jest od realizacji tego dążenia między innymi dla tego, że brak mu ciągle wizji, wizerunku, który by w słowach i prostych zdaniach zarysował najgłębsze tęsknoty i przeczucia, żyjące od dawna w duszach milionów.

Bez rozważenia i przemyślenia nowoczesnego pojęcia demokracji stworzenie takiej wizji — wydaje się być rzeczą nie możliwą.

Jerzy Weryha

ZMIANA WARTY NA ŚRODKOWYM WSCHODZIE

Wedle ostatnich doniesień wojska brytyjskie mają być w jesieni wycofane z Iraku. Tylko nieznaczne siły RAF'u pozostaną na terenie Iraku, głównie w bazie Habaniyah, w pobliżu Bagdadu. Minister Spraw Zagranicznych Iraku, Jamali, oświadczył, że rząd iracki zamierza zwrócić się do rządu brytyjskiego z prośbą o natychmiastową rewizję traktatu z r. 1930.

„Lord of Arabia“

Przed pierwszą wojną światową, zanim wojska brytyjskie zajęły Palestynę i Mezopotamię, cały obszar od Lewantu do Zatoki Perskiej, od wyżyny Anatolskiej aż do Morza Arabskiego — był domeną turecką. Na brzegach półwyspu arabskiego

ustalały się coprawda już dość wcześnie wpływy brytyjskie. Daleki rząd w Konstantynopolu okazywał niewiele zainteresowania tymi obszarami. Pobór rekruta i podatków był oficjalnym zadaniem valis'ów (rządców), zaś prywatnym pragnieniem ich było złupienie ludności dla powiększenia własnej fortuny. Narodowy ruch arabski zaczynał się dopiero nieśmiało budzić.

Gdy jednak przyszła pierwsza wojna światowa i Turcja stanęła u boku państw centralnych, półwysep arabski począł odgrywać doniosłą rolę w planach strategicznych aliantów. Wśród Arabów pojawił się legendarny dziś T. E. Lawrence. Obok niego uwijało się wśród Arabów i Kurdów kilku pomniejszych „Lawrence'ów", których wyczyny swoją śmiałością niejednokrotnie przewyższają odwagę i inicjatywę oryginalnego Lawrence'a. Mało kto pamięta dziś ppłk. Geralda E. Leachmana, zamordowanego w 1920 r. przez podstępnego szeika, E. B. Soane'a, działającego wśród Kurdów, kpt. W. H. I. Shakespeare'a, zwanego przez Arabów „Szeikspir", który działał jako łącznik między Anglikami a Ibn-Saudem i w styczniu 1915 r. zginął w bitwie pomiędzy Ibn-Saudem a protureckim Ibn Raszydem el Hayil, pod Jarrab. Lawrence osiągnął swe sukcesy w Arabii nietylko dzięki swej niewątpliwej odwadze i dzięki arabskiej kawalerii, ale też dzięki „kawalerii św. Jerzego", czyli, prozaicznie mówiąc, dzięki angielskim suwerenom. Brzęk monet zwabił tłumy Arabów. Dwa funty na człowieka, a cztery na wielbłąda miesięcznie — stanowiły potężną pokusę. Allenby, dowódca sił zbrojnych, postawił do jego dyspozycji 300.000 funtów. Gdy entuzjaści Lawrence'a dodali mu przydomek „Lord of Arabia", złośliwi pomniejszyciele jego sławy, nie wahali się określać go mianem „paymaster".

Osiągnięcia Lawrence'a, jakkolwiek znaczne, oczywiście nie wpłynęły na ostateczny wynik działań wojennych na Środkowym Wschodzie, gdyż i bez Lawrence'a wynik byłby taki sam. Lawrence jednak, jak na Farysa pustyni przystało, był także idealistą i marzycielem i był zwolennikiem *pur sang* niepodległości Arabów. Rozbudził więc tendencje wolnościowe i podniecił umysły, pchnął je na drogę, z której zwykle niema odwrotu. Z dużą słusznością można powiedzieć, że Lawrence stworzył więcej problemów aniżeli ich rozwiązał. Bunt w Iraku w r. 1920 kosztował W. Brytanię 100 milionów funtów i spowodował konieczność użycia 65.000 wojsk. Sprawy uspokoiły się dopiero po konferencji w Kairze (marzec 1921), zwołanej przez Winstona Churchilla, jako Sekretarza Kolonii, gdy Faisal, poprzednio „król Syrii", wypędzony z Damaszku przez Francuzów, został królem Iraku (23 sierpnia 1921).

Iracki nacjonalizm a nafta mossulska

Irak, dzięki koncepcjom Woodrowa Wilsona, stał się nie kolonią brytyjską, lecz brytyjskim mandatem. Szybko jednak, szybciej aniżeli na innych terenach mandatowych, rosnący pęd nacjonalistyczny, podniecany przez Arabów, którzy pamiętali zapewnienia Lawrence'a o wolności dla wszystkich Arabów — spowodował, że pod jego naciskiem, stosunki brytyjsko-irackie zamiast układać się po linii, nakreślonej charakterem mandatu, układały się raczej po linii bilateralnych umów brytyjsko-irackich. Irak był też pierwszym mandatowym terytorium, które otrzymało parlament, konstytucję i określony rząd. Nacjonalizm iracki wzrósł gwałtownie i począł z miejsca dążyć do uchylenia mandatu. Sir Percy Cox, pierwszy Wysoki Komisarz Iraku, w dniu 23 sierpnia 1922 r., udając się na posłuchanie u króla, celem złożenia gratulacji z powodu rocznicy wstąpienia na tron, spotkał się z wrogą postawą demonstrantów irackich. Wśród Kurdów wybuchły niepokoje.

Dopiero w 1924 r., pod wpływem silnego nacisku brytyskiego, ratyfikowany został przez Irak traktat, co do którego negocjacje toczyły się od 1922 r.

W międzyczasie przewlekała się sprawa ustalenia granicy z Turcją. Traktat w Lozannie pozostawił sprawę granicy z Irakiem otwartą. Chodziło o przedmiot sporu nielada, bo o Mossul z jego polami naftowymi. W myśl postanowień traktatu w Lozannie, sprawa granicy turecko-irackiej miała być załatwiona w przyjazny sposób pomiędzy Brytanią a Turcją, gdyby zaś rokowania nie doprowadziły do skutku, sprawę miała rozstrzygnąć komisja Ligi Narodów. Przeciw Turkom podniesiono z miejsca zarzuty otomańskich i kurdyjskich pogromów chrześcijan i obie strony zarzucały Ligę swoimi przedstawieniami sprawy. W Radzie Ligi przeważało zdanie, że Mossul powinien przypaść Irakowi, jeśli traktat brytyjsko-iracki zostanie przedłużony na 25 lat. W przeciwnym razie sądzono, że lepiej, by Mossul przypadł Turcji. Zacietrzewienie nacjonalistów irackich, pragnących pozbyć się kontroli brytyjskiej, było tak silne, że byli skłonni raczej zrzec się aspiracji do Mossulu, aniżeli zgodzić się na przedłużenie kontroli brytyjskiej. Zapach nafty mossulskiej otrzeźwił jednak nawet najoporniejszych i w dniu 13 stycznia 1926 r. zawarto nowy traktat z terminem 25-letnim, licząc od dnia 16 grudnia 1925 r.

Z Wysokiego Komisarza — ambasadorem

Urzędnicy brytyjscy zostali przyjęci do wszystkich działów służby publicznej irackiej i jakkolwiek formalnie odpowiedzialni byli przed rządem irackim, to jednak mieli obowiązek informowania Wysokiego Komisarza o biegu spraw w swoich działach. Była to niewątpliwie anomalia z normalnego punktu widzenia, która drażniła nacjonalistów arabskich, jakkolwiek obecność urzędników brytyjskich poczęła wkrótce przynosić doskonałe rezultaty. Drogi i kolcje zostały podniesione do stanu przed tym nieznanego w Iraku, służba zdrowia i bezpieczeństwa została zorganizowana i rozwinięta, system wymiaru sprawiedliwości przy udziale brytyjskich sędziów został usprawniony, rolnictwo i system nawadniania oparto na naukowych zasadach.

W grudniu 1927 r. podpisano nowy traktat pomiędzy W. Brytanią a Irakiem, w którym Irak po raz pierwszy uznany został przez W. Brytanię jako niezależne państwo, z tym, że W. Brytania poprze starania Iraku o członkostwo Ligi Narodów w r. 1932.

Nastroje wśród nacjonalistów stawały się coraz bardziej antybrytyjskie. W. Brytania domagała się zwrotu wkładów poczynionych przy rozbudowie kolei i portu w Basra. Nacjonaliści twierdzili, że żądane kwoty są nadmierne. Także sprawa pobytu wojsk brytyjskich na terenie Iraku była przedmiotem nieustannych zadrażnień dla młodego, a więc niezwykle czułego nacjonalizmu irackiego. W marcu 1930 r. doszło w Bagdadzie do demonstracyj antybrytyjskich i władze brytyjskie uznały za stosowne zalecić poddanym brytyjskim pozostanie w domu, a brytyjskim firmom zamknięcie lokalów w obliczu możliwości dalszych rozruchów.

W Iraku ponad to silnie rozwinięte były nastroje antysjonistyczne. Gdy w r. 1928 Lord Melchett (wówczas jeszcze Sir Alfred Mond) zwiedzał Palestynę dla zbadania warunków jej rozwoju i przybył do Iraku, Żydzi w Bagdadzie urządzili przyjęcie swemu współwyznawcy. Muzułmanie jednak zorganizowali wrogą demonstrację i rozpoczęli poważne rozruchy. Wrogimi demonstracjami odpowiedziano też na politykę brytyjską z okazji sprawy o Mur Płaczu w r. 1929 (sierpień).

W czerwcu 1930 r. podpisany został nowy traktat, który przewidywał : alians zaczepno-odporny, prawo przemarszu wojsk brytyjskich, utrzymanie baz dla RAF'u, zniesie-

nie istniejących umów, ustalenie suwerenności Iraku i przejęcie odpowiedzialności przez Irak za swe sprawy wewnętrzne. Traktat zawarto na lat 25. Rola Wysokiego Komisarza ulegała stopniowo zmianie: z konstytucyjnego rządcy krajem, reprezentanta Ligi Narodów, stał się doradcą króla o coraz mniejszym wpływie, równocześnie był reprezentantem brytyjskim, który negocjował traktaty z Irakiem, a wreszcie przekształcił się w ambasadora brytyjskiego i permanentnego dziekana korpusu dyplomatycznego na zasadzie traktatu z r. 1930.

Niemcy zainteresowane żywo Środkowym Wschodem, wysłały swego najzdolniejszego dyplomatę dr. F. Grobba (b. Ministra w Kabulu), a Amerykanie mianowali swego równie zdolnego konsula generalnego w Jerozolimie Mr. Paula Knabenshue, ministrem w Bagdadzie. Przedstawicieli dyplomatycznych posiadała też Turcja i Persja. Pomiędzy Irakiem a Persją, obok stosunków handlowych, istniała więź religijna. Persja jest głównie szyicka, a święte dla Szyitów miasta: Nadżaf, Karbala, Kadhimain i Samawa leżą w Iraku. W tym leżała przyczyna pobożnych pielgrzymek z Persji do Iraku, jak długo praktyczny szach perski (Riza-Szach) nie zabronił ich, wychodząc z założenia, że pobożność ta koliduje z polityką dewizową.

W dniu 3 września 1932 r. Irak został przyjęty w charakterze członka Ligi Narodów, a w kilka miesięcy później, w r. 1933, zmarł w Szwajcarii król Faisal, który dzięki swym zdolnościom potrafił usuwać wszelkie przeciwności w stosunkach brytyjsko-irackich. Był on ongiś współtowarzyszem walk Lawrence'a w pustyni.

RAF i obce wojska w Iraku

Brytyjska pomoc wojskowa miała też i dobre strony dla Iraku. Szczególnie RAF w przeszłości oddał znaczne usługi rządowi irackiemu. W 1922 r. RAF zapobiegł „inwazji tureckiej", zbombardowawszy kolumny tureckie w Rowanduz, w 1927 i 1928 r. zlikwidował najazd z terytorium Nedż i bunty Kurdów na północy w latach 1922-23, 1927, 1930-31 pod dowództwem Szaik Mahmuda oraz w 1932 pod dowództwem Szaik Ahmeda, a wreszcie rebelię szeika nad jeziorami Hammar. Terytorium Iraku ze względu na bezdroża, a w pewnych częściach niedostępny teren górzysty, czynią użycie sił lądowych operacją niepraktyczną. Siły powietrzne mają możność przybycia na miejsce zajść w ciągu kilku godzin i skutecznego zlikwidowania ich przez bombardowanie.

W okresie 2-giej Wojny Światowej Środkowy Wschód był teatrem wielkich przesunięć wojskowych. Ofensywa Rommla w kierunku Egiptu spowodowała, iż Środkowy Wschód zamienił się w jeden wielki obóz wojskowy. Od Iranu po Egipt rozsiane były wojska brytyjskie. Szlakiem tym przeszły także wojska polskie, które, rozpocząwszy swój daleki marsz z głębi Rosji, zakończyły go w krwawych bojach we Włoszech. Wraz z falą wojsk, przepłynął przez te obszary także strumień pieniędzy, który złotym piaskiem osiadł w Iraku. Budowa nowych dróg, składów, budynków, zaopatrzenie przesuwających się armii — wszystko to pociągało za sobą konieczność znacznych nakładów finansowych, których lwia część trafiała do zawsze chciwych rąk Arabów. Fakt ten podniósł znacznie standard życiowy mieszkańców.

Okres wojny stępił ostrze wielu zagadnień wewnętrznych Iraku, równocześnie jednak przyniósł dalsze wzmocnienie nastrojów nacjonalistycznych, pogłębił poczucie dumy narodowej i poczucie łączności świata arabskiego. Działał tutaj także przykład Egiptu, emancypującego się z pod wpływów brytyjskich.

Bieguny busoli: Komunikacja i nafta

Przez cały ten okres dwudziestokilkuletnich fluktuacyj politycznych w Iraku, poprzez zawikłany splot problemów mniejszościowych (powstania Kurdów, rzeź Asyryjczyków) i religijnych (Sunnici, Szyici, chrześcijańscy Asyryjczycy, Żydzi, Jezydzi t. zw. czciciele diabła oraz Sabeańczycy) — busolą polityki brytyjskiej były dwa względy: zabezpieczenie swej linii komunikacyjnej ku Indiom i nafta iracka. Przy obecnym rozwoju lotnictwa transportowego, gdy także transport samochodowy przez pustynię syryjską skrócił się do 24 godzin — droga przez kanał Suezki straciła wiele na swej wartości. Odzyskała ją natomiast, zapomniana od czasu odkrycia drogi do Indyj naokoło Afryki, odwieczna droga z Morza Śródziemnego przez Bagdad ku Zatoce Perskiej. Ponad to obecnie, gdy nie tak dawne wypadki w Azerbejdżanie zwróciły uwagę na Persję, a ostatnia mowa Trumana na Turcję, spojrzenie na mapę przekonało wszystkich, że Irak, wciśnięty swą północno-wschodnią granicą między oba te państwa, stanowi dla nich doskonałe zaplecze i leży na osi najkrótszej drogi ku Zatoce Perskiej. Wymowa przesłanek geograficznych jest zawsze silna.

Drugim niezwykle ważnym aspektem jest nafta. Zapotrzebowanie na naftę wzrosło w świecie do takich rozmiarów, iż świat potrzebuje każdej baryłki ropy, którą może uzyskać. Pesymiści w Stanach Zjednoczonych twierdzą, że hojne szafowanie naftą przez Stany Zjednoczone w okresie 2-ej Wojny Światowej, wyczerpało zapasy nafty amerykańskiej do takiego stopnia, iż Stany Zjednoczone bez uzyskania nowych terenów nie mogłyby prowadzić nowej wojny globalnej.

Gdy w dniu 14 października 1927 r. *Iraq Petroleum Company* (znane jako I.P.C.) dowierciła się dużego wybuchu naftowego w Baba Gurgur koło Kirkuku, stało się jasne, iż przed Irakiem otwiera się nowa przyszłość. Obecnie I.P.C. stanowi własność: *Anglo-Iranian Oil*, *Royal Dutch-Shell* (kontrolowany przez Brytyjczyków), *Near East Development Corp.* (wspólna własność *Jersey Standard* i *Socony-Vacuum*), *Compagnie Française de Petroles* w równych udziałach po 23,75%. Reszta, t.j. 5% udziału należy do pierwotnego koncesjonariusza, amerykańskiego milionera Calouste S. Gulbenkiana.

Ostatnie finansowe zaangażowanie się *Standard Oil Company (N.J.)* oraz olbrzymie plany amerykańskiego przemysłu naftowego na Środkowym Wschodzie, planowana rozbudowa produkcji naftowej w Saudi Arabii — przyniosły także rozbudowę planów wydobycia dla Iraku. *Jersey Standard* i *Socony* zamierzają ulokować ponad 20,000,000 dolarów w polach naftowych w Kirkuku, powiększyć produkcję czterokrotnie, zbudować dwa lub nawet trzy dalsze rurociągi z Kirkuku do Morza Śródziemnego. Ponad to przez Irak przebiegać będzie nowy projektowany rurociąg z Abadan nad Zatoką Perską aż do wybrzeży Morza Śródziemnego. *Jersey Standard* pokryje koszty w wysokości 30,000,000 dolarów. Otwiera to dalsze perspektywy rozwoju przed Irakiem.

Zmiana warty

W naszych oczach odbywa się wielce wymowna zmiana warty. Wojska brytyjskie wycofują się z Iraku, równocześnie jednak zajmuje pozycje *Jersey Standard*. Środkowy Wschód jest pozycją zbyt ważną, by na jakiejkolwiek części jego obszaru mogła powstać pustka. Powoli na całym terenie Środkowego Wschodu zajmują w ten sposób miejsce legendy „Lord of Arabia" Lawrence'a — różne *Oil Standards*: *Jersey*, *Socony*, *Arabian-American*, *Texas Company*. Miejsce Wysokich Komisarzy, doradców królów i emirów i miejsce generałów, zajmuje prezydent *Standard Oil*, Eugene Holman.

Standard Oil wie doskonale, że widok obcych wojsk drażni dumę

narodową, widok złota zaś nie. Dochody z wydobytej ropy uspokoją burzących się szeików, a wysokie zarobki nastroją przychylnie masy. W międzyczasie z górą 3.000 akrów pustyni w All Karż w Saudi Arabii, dzięki nawodnieniu, nadzorowanemu przez *Arabian-American Co.* (Aramco), zamieniło się w szczęśliwą olbrzymią oazę. W Dhahran i Bahrein wyrosły nowe osady komfortowe dla robotników arabskich, pracujących na rzecz Aramco. Dotykalne dobrodziejstwa demokracji amerykańskiej są najlepszą dla niej propagandą. Zjednają one szybko przyjaciół, a to właśnie jest — wcale nie ubocznym — zadaniem *Standard Oil*. Gdy głos Wysokich Komisarzy ważył z biegiem czasu coraz mniej, głos Holmana będzie ważył z czasem coraz więcej.

Tadeusz Nieczuja

CIENIE ANGLO-SOWIECKIEJ WSPÓŁPRACY WOJENNEJ

Na marginesie książki gen. Martel'a *)

Od chwili wejścia Rosji do wojny po stronie Aliantów, zainteresowanie nią na zachodzie znacznie wzrosło, co na zewnątrz przejawiło się szeregiem publikacji. W latach wojennych były one siłą faktu skoncentrowane na wysiłku wojennym Sowietów, omijając raczej wstydliwie różnice ideologiczne i społeczne między wschodem a zachodem. Po zakończeniu wojny ukazał się cały szereg książek omawiających Sowiety ze strony politycznej, społecznej i kulturalnej. Do najgłośniejszych należały White'a „Report on Russians" (Sprawozdanie o Rosjanach), Bullita „The Great Globe itself" (Ten wielki świat) Wintertona „Report on Russia" (Sprawozdanie o Rosji), Krawczenki „I choose Freedom" (Wybieram wolność) i wiele innych. Wszystkie one stanowią cenne dokumenty prawdy o „raju sowieckim". Żadna jednak z nich nie tyka zagadnień wojskowych, zagadnień współpracy anglo-sowieckiej okresu ostatniej wojny. Lukę tę wypełniły w ostatnich czasach dwie książki — szefa amerykańskiej misji wojskowej w Moskwie J. R. Deane'a „The Strange Alliance" (Dziwne przymierze) oraz „The Russian Outlook" (Rosyjskie postawa) generała Sir Giffard A. Martel'a szefa brytyjskiej misji wojskowej w Moskwie w roku 1943.

*) Gen. Sir Giffard Martel „The Russian Outlook" (Rosyjska postawa), nakładem Michael Joseph Ltd., Londyn 1947.

Generał Martel miał okazję na swym stanowisku poczynić wiele obserwacji i w książce swej wykorzystuje je całkowicie. Choć niewątpliwie przebija w niej wiele sympatii dla Rosjan i choć niezupełnie możnaby się zgodzić z jej końcowymi konkluzjami, to jednak autor stara się przedstawić bezstronnie fakty z życia dzisiejszej Rosji oraz wojskową współpracę rosyjsko-brytyjską. Rozpoczynając książkę od wspomnień swej pierwszej w roku 1936 wizyty w Rosji, przedstawia Martel pokrótce życie polityczne, społeczne i gospodarcze w Rosji sowieckiej, zahacza o sprawy przemysłu, życia rodzinnego i religii, by poświęcić większą część swoich wspomnień kwestii wojskowej współpracy obu krajów. Ta też część książki jest najciekawsza dla czytelnika i najwartościowsza jako dokument.

*

Kiedy Niemcy podeszli pod Stalingrad w pełni swych sił i u szczytu sukcesów, zdawało się pewnym, że w razie dalszych powodzeń zagrożą oni perskim polom naftowym. Potencjał obronny Sprzymierzonych zależał wówczas całkowicie od pól naftowych Bliskiego Wschodu. Sztaby anglo-amerykańskie poczęły przeto rozważać w jaki sposób możnaby pomóc Rosjanom w zatrzymaniu Niemców przed Kaukazem. Najlepszym wyjściem zdawało się wysłanie większych wojsk lotniczych, któreby mogły operować z baz położonych w Sowietach. Rosjanie jednak nie zgodzili się na bazy mimo że :

„... sytuacja Rosji w tym okresie była krytyczna, woleli oni jednak ryzykować klęskę niż pozwolić większej liczbie cudzoziemców na lądowanie na ich terytorium. Dwie były po temu przyczyny, przedewszystkiem gdyby ludność zobaczyła obcych wojskowych, przybyłych dla jej obrony, mogłoby to naruszyć prestiż partii komunistycznej. Powtóre Rosjanie nie mogli znieść świadomości, że tak ich właśni żołnierze jak i ludność cywilna musiałyby się naocznie przekonać o nieprawdopodobnie wyższej stopie życiowej i o lepszym wyposażeniu wojsk cudzoziemskich. Stanowisko to rzuca światło na mentalność rosyjską..."

*

W tych warunkach współpraca była raczej jednostronna. Strona brytyjska natychmiast po wejściu Rosji do wojny wysłała misję z Lordem Beaverbrook'iem na czele, dla zorganizowania pomocy w materiale wojennym dla Rosji. Bez tej pomocy — jak stwierdza gen. Martel — Rosja nie byłaby zdolna nigdy do prowadzenia zwycięskiej wojny przeciw Niemcom. Została również wysłana misja wojskowa dla utrzymania kontaktu między sztabami obu państw i przekazania Rosjanom doświadczeń, zdobytych przez Brytyjczyków w poprzednich kampaniach.

„... Na czele tej misji stał bardzo zdolny oficer, gen. Mason Macfairlane, Rosjanie jednak odmówili jakiejkolwiek z misją współpracy. Trudno zrozumieć, dlaczego zajęli oni takie stanowisko. Zdawali sobie oczywiście sprawę, że armia ich nie jest tak sprawna jak nasza i prawdopodobnie celem ukrycia jej słabych stron bojkotowali oni naszą misję. Kontradmirał Miles objął misję po roku, lecz i on nie osiągnął lepszych rezultatów..."

Jedną z pierwszych czynności gen. Martela po objęciu funkcji szefa brytyjskiej misji wojskowej w r. 1943, była inspekcja frontu która odbyła się pomiędzy 11 a 19 maja. Dowódca odcinka Górnego Dońca udzielał w swej polowej kwaterze wyjaśnień brytyjskiemu generałowi na temat położenia na jego odcinku, posługując się mapą, której część obejmująca pozycje sowieckie zakryta była białym papierem. Na prośbę gen. Martela udzielenia mu z kolei wyjaśnień co do pozycyj sowieckich, Rosjanin odpowiedział, że nie ma zwyczaju podawania siły i rozmieszczenia wojsk sowieckich.

„Był to oczywiście odpowiedni moment na energiczną reakcję. Przybierając ton gniewny, powiedziałem ostro :

— Czy pan sądzi, że odbyłem tę całą drogę z Anglii, by spotkać się z tego rodzaju kpinami? Jeszcze nigdy w życiu nie spotkała mnie taka obelga! Ani na chwilę nie mam zamiaru zgodzić się z postępowaniem tego rodzaju.—Dowódca rosyjski był zaskoczony. Nie spodziewał on się tak ostrej reakcji, zaczerwienił się i spoglądał na mnie w milczeniu przez chwilę. Stracił pewność siebie. Nagle położył rękę na papierze zakrywającym połowę mapy i zdarł go efektownym ruchem..."

*

Jak wiadomo, główna pomoc materiałowa do Rosji szła morzem północnym do Archangielska i Murmańska, gdzie Brytyjczycy założyli swe własne małe bazy z brytyjskim personelem. Niemcy rozwinęli całą swą energię, by pomocy tej do Rosji nie dopuścić. Łodzie podwodne i samoloty niemieckie stale patrolowały morskie szlaki, zatapiając coraz większe ilości tonażu brytyjskiego. I tak w lecie 1942 r. straty brytyjskie stały się wprost nieproporcjonalnie wielkie. N.p. konwój PQ 17, który doszedł do Rosji 11.VII.42, stracił

spośród swych 36 statków — 23, następny, który szedł w dwa miesiące potym, stracił 13 spośród 40 statków. Ze względu na dużą ilość rannych i niewystarczającą pomoc lekarską sowiecką, Admiralicja zdecydowała wysłać dwa statki szpitalne. Pierwszy dotarł do Murmańska w sierpniu i po dużych trudnościach i długich debatach, misja szpitalna zdołała wysiąść na ląd i założyć mały szpital. Drugi okręt został skierowany do Archangielska.

„... Rosjanie jednak odmówili im zezwolenia na lądowanie. W mieście znajdowała się duża liczba rannych żołnierzy; wielu z nich było kalekami bez rąk i nóg; przechodzili oni niewypowiedziane cierpienia. W odległości 100 yardów znajdowała się brytyjska misja szpitalna, czekając na zezwolenie lądowania i niesienia im pomocy. Nie otrzymali oni tego zezwolenia, ponieważ nie posiadali wiz...“

Duże straty w ludziach i materiale wojennym oraz tonażu konwojów morzem Północnym były powodem innego brytyjskiego pomysłu w r. 1942. Otóż dla zabezpieczenia konwojów zaproponowali Brytyjczycy utworzenie własnej bazy lotniczej w Północnej Rosji. Miały tam być stacjonowane dwie eskadry bombowców przystosowanych do torpedowania łodzi podwodnych.

„... Z początku Rosjanie zgodzili się na tę propozycję. Wszystkie plany zostały przygotowane. Wysłano około 1200 ton cennego sprzętu, potrzebnego do urządzenia bazy, do północnej Rosji. W styczniu 1943 przybyła tam pierwsza partia personelu w liczbie około 120 osób. Nie pozwolono im na wylądowanie. Nastąpiły dyskusje i wzajemne oskarżanie się. W końcu musieli oni zawrócić. Cały plan trzeba było zarzucić, lecz Rosjanie nie zaprzestali nam wypominać braku konwojów tego lata. Zatrzymali oni, oczywiście owe 1200 ton wartościowego ekwipunku lotniczego...“

*

Jednostronność „współpracy“ wojennej anglo-sowieckiej uderza z każdej nieomal strony tej książki. Wzamian za amunicję i inne materiały wojenne Rosja wedle umowy obowiązana była dostarczać W. Brytanii pewnych surowców. W praktyce jednak wyglądało to inaczej:

„... gdy już raz Rosjanie wyładowali cenną dla nich amunicję od nas otrzymaną, nie wykazywali oni najmniejszego zapału do wypełnienia swej części umowy...“

*

Dla usprawnienia pracy brytyjskiej ambasady i misji wojskowej w Moskwie, została po długich rokowaniach otwarta bezpośrednia linia lotnicza Prestwick (w Szkocji) — Moskwa. Wzamian za zgodę na otwarcie tej linii, Rosjanie otrzymali wszystkie, z wyjątkiem dwóch, miejsca w samolotach w drodze z Moskwy do W. Brytanii, co miało im umożliwiać przerzucanie pilotów, potrzebnych do przeprowadzania otrzymanych na podstawie Lease-Lend samolotów. Linia ta oddawała duże usługi obu stronom.

„... Lecz w czerwcu 1943 Rosjanie nagle oświadczyli, że nie zezwolą już więcej brytyjskim samolotom na lądowanie w Rosji. Wybrali oni bardzo sprytnie moment zamknięcia naszej bezpośredniej linii. Przez cały ten czas zabieraliśmy do Anglii omal pełne samoloty rosyjskich pilotów, lecz teraz już ostatni z nich odleciał i p. Majski, ambasador rosyjski w Londynie już sam powrócił w samolocie do Rosji. Nie mieli przeto Rosjanie już bezpośredniego zainteresowania w naszej linii komunikacyjnej i oczywiście ze swą zwykłą jednostronnością zamknęli linię odrazu. Odmówili oni nawet prawa lądowania w Rosji samolotowi, który opuścił Anglię przed powzięciem tej decyzji...“

*

Bardzo ciekawe jest oświetlenie przez gen. Martela sprawy sowieckich jeńców wojennych, którzy zostali uwolnieni przez Brytyjczyków. Ludzie ci, zapomnieni przez swój kraj przez cały czas niewoli (władze sowieckie nie interesowały się swymi jeńcami w Niemczech, a Czerwony Krzyż w Rosji nie istnieje), odnosili się nieufnie do sowieckich misyj repatriacyjnych i wielu z nich wrócić do Rosji nie chciało, obawiając się represyj. Do tego stopnia pragnęli oni uniknąć powrotu, że

wielu z nich musiano siłą ładować na okręty. A władze sowieckie:

„... Misja sowiecka w Londynie wysuwała stale silne zastrzeżenia jeśli cokolwiek z naszej strony wyglądało na to, że traktujemy ich jako jeńców. Kiedy jednakże dotarli oni do Rosji, cały konwój został otoczony przez zbrojną straż odrazu w porcie i odprowadzony do obozów koncentracyjnych, mimo, że radio rosyjskie i prasa ogłosiły, że zostali oni przyjęci z wielkimi owacjami...“

*

Rok 1944 przyniósł zwycięską ofensywę sowiecką, która dotarła do bram Warszawy. W obliczu nieuniknionej klęski Niemiec bohaterska Warszawa chwyciła za broń, by sama sobie wywalczyć wolność. Rosjanie jednak zatrzymali się w swym zwycięskim marszu, jak gdyby dając umyślnie Niemcom ostatnią okazję do zniszczenia polskiego ruchu oporu — do częściowego wyręczenia się w akcie, która i tak musiałaby być dokonany dla urzeczywistnienia planów sowieckich. Gen. Martel omawia ten fakt w kilku tylko słowach:

„...Kiedy doszli do miasta, Rosjanie zostali zatrzymani. Było to tragedią ponieważ ustalono, że polskie wojska podziemne powstaną w Warszawie w związku z ofensywą rosyjską. W odpowiedzi na apel Polaków zaofiarowaliśmy pomoc naszych wojsk pod warunkiem, że Rosjanie pozwolą na użycie ich lotnisk. Zezwolenia odmówiono. W rezultacie powstanie zostało stłumione po bohaterskiej walce. Jest to jeden z wielu postępków rosyjskich, których Polacy nigdy nie przebaczą...“

*

Przechodząc do omówienia końcowego wojennej współpracy anglo-sowieckiej, gen. Martel konkluduje:

„Podczas gdy my całkiem oczywiście udzielaliśmy Rosjanom wszelkiej możliwej pomocy, oni nie chcieli ustąpić nawet w drobiazgach. Z wyjątkiem tego krótkiego, lecz ważnego okresu, o którym już wspomniałem, czterech pomyślnych miesięcy w r. 1943, współpraca wojskowa nie istniała pomiędzy nami a Rosjanami...“

*

Jak na początku zaznaczono książka generała Martela ma wartość dokumentu. I tak jak wspomnienia byłych ambasadorów państw obcych oraz korespondentów zagranicznych w Rosji wskazywały na różnice w sposobie życia i w mentalności między Sowietami a Zachodem, tak książka generała Martela — podkreślając raz jeszcze i te różnice — wysuwa na pierwszy plan niemożliwość zastosowania we współpracy ze Związkiem Sowieckim zasady „give and take“, postępując wedle norm, przyjętych przez narody cywilizowane. Nie argumenty i posiadanie słuszności, ale mocne słowa i uderzenie pięścią w stół konferencyjny, przy posiadaniu siły zbrojnej, mogą jedynie skłonić bolszewików do przyzwoitej współpracy.

„Rząd brytyjski oświadczył, że jego celem w wojnie przeciw Niemcom jest ni mniej ni więcej tylko zniszczenie hitleryzmu. Oznacza to, że Brytyjczycy i Francuzi wypowiedzieli coś w rodzaju „wojny ideologicznej“ przeciw Niemcom, przypominającej wojny religijne dawnych czasów. To absolutnie nie stanowi usprawiedliwienia dla tego rodzaju wojny. Można przyjmować lub odrzucać ideologię hitlerowską podobnie jak każdy inny ideologiczny system; jest to sprawa politycznych zapatrywań. Lecz każdy powinien zrozumieć, że ideologia nie może być zniszczona przy pomocy siły, że nie może być wyeliminowana wojną. Jest przeto nietylko rzeczą bezsensowną lecz zbrodniczą wszczynanie wojny „dla zniszczenia hitleryzmu“, zakamuflowanej jako walka „o demokrację“.

(Z przemówienia Wiaczesława Mołotowa w dniu 30 października 1939)

Michał Sokolnicki

DZIEŃ 25 SIERPNIA 1939

Stopniowo wychodzą na jaw szczegóły tragicznego tygodnia przed napaścią Hitlera na Polskę, a ogłaszane dokumenty, notatki i wspomnienia rzucają nowe światło na różne epizody z tych dni. „Rewelacje“ nie zmieniają oczywiście ogólnego obrazu, a „komentarze“ nie staną się rewizją kwestii odpowiedzialności za wojnę. Żadna „Kriegschuldfrage“ tym razem nie powstanie. Kwestię odpowiedzialności rozstrzygnął nie tylko trybunał norymberski ; ustaliła ją opinia publiczna świata, oparta na faktycznym przebiegu zdarzeń, zaraz w pierwszym tygodniu wojny. Napaść na Polskę, a z nią razem wywołanie wojny światowej, była dziełem Hitlera, dokonanym przy pomocy Stalina : tak osądziła współczesność, i wyrok ten uzna i potwierdzi historia.

Co pozostaje do skomentowania, to tło wypadków, uszeregowanie zdarzeń i zestawienie postępków poszczególnych ludzi. W postępowaniu ludzi, choćby porwanych niszczącym żywiołem, tkwią różnorodne możliwości ; w okolicznościach, w jakich się rozgrywały wypadki, w zestawieniu kolejności rozmaitych działań tkwi przypadek ; nie wszystko jest od razu zdeterminowane. W komplikacji czasu, ludzi i przestrzeni niektóre rzeczy mogły się stać inaczej. Ludzie nie są i nie będą nigdy maszynami, poruszanymi przez mechaniczne sprężyny w określony z góry sposób.

*

Epizodem, pozostałym pomiędzy innymi dyskretnie w cieniu, była powzięta przez Hitlera — niewykonana zresztą — decyzja zaatakowania Polski w nocy z 25 na 26 sierpnia. Znana ona była dotychczas z ostatniego raportu i wspomnień Sir Neville'a Hendersona, oraz z innych wzmianek w późniejszej publicystyce politycznej. Obecnie snop światła został rzucony na ten moment i można już, na podstawie niedawnych publikacji, odtworzyć jego przebieg*).

Ustalmy przede wszystkim daty. 20 lub najpóźniej 21 sierpnia rano Hitler otrzymał od Schulenburga ostateczną zgodę Moskwy na pakt z Niemcami. To też już 21 o 17.30 mógł Ribbentrop donieść telefonicznie hrabiemu Ciano, że odlatuje nazajutrz do Moskwy. Nazajutrz, w południe 22 sierpnia, Hitler zwołuje do Berghofu odprawę komenderujących armiami generałów: w swej znanej już obecnie, acz w bardzo niepełnym tekście, mowie oznajmia im postanowienie wszczęcia wojny z Polską ; atak wyznacza „prawdopodobnie“ na sobotę 26 sierpnia rano. Wszystko jest tym sposobem przygotowane, i Hitler może sobie pozwolić na dzień odpoczynku w swoim domu w górach. 24-go wraca do Berlina i odbiera raport od przybyłego jednocześnie z Moskwy Ribbentropa. Rankiem 25 sierpnia otrzymuje raporty sztabu : wszystko jest gotowe, olbrzymia machina wojskowa puszczona jest w ruch ; zajęcie przełęczy Jabłonkowskiej na Śląsku Cieszyńskim nastąpi wieczorem, wyprzedzając o kilka godzin atak sił głównych.

Reakcje umysłu Hitlera są pełne kontrastów i będą zapewne na długo przedmiotem interesujących badań dla psychiatrów : obok zimnej kalkulacji — gwałtowność bez granic ; bezpośrednio po skupieniu potężnej woli — roztrzęsienie histeryczne ; przy szatańskiej przebiegłości i intuicyjnym wnikaniu w przyszłość — lekkomyślne zacietrzewienie i naiwna łatwowierność, szczególniej jeśli chodzi o wyniki jego własnych pomysłów i działań. Wszystkie te cechy można studiować na odruchach i planach z 25 sierpnia.

W godzinach rannych Hitler wzywa szefa urzędu prasy Dietricha i poleca referować sobie natychmiast najnowsze wiadomości, szczególniej kryzysy gabinetowe. „Jakie kryzysy?“ — pyta zdumiony szef prasy. „Oczywista, — poucza Hitler — wiadomości o upadku gabinetu francuskiego i brytyjskiego“. Jasne jest jego rozumowanie samodurcze i prostackie : uważa on, że zawarcie paktu z Rosją załatwia wszystko ; wystawia na pośmiewisko szefów rządów Wielkiej Brytanii i Francji ; po doświadczeniu Monachium wywołać to musi odruch pokojowo usposobionych i ogłupiałych mas przeciwko tym, którzy od marca nieumiejętnie budowali rozpadające się obecnie zapory. Hitler wierzy, że ma zupełną swobodę ruchów : po krótkiej kampanii przeprowadzi on wraz ze Stalinem podpisany podział Polski, podczas gdy parlamenty na Zachodzie będą debatowały, gabinety mozolnie się tworzyły i mężowie stanu gruntownie naradzali. Tymczasem zaś nastąpi piorunujące wrażenie przygotowanej przez Hitlera nowej „wielkodusznej“ propozycji dla Anglii — sojuszu niemiecko-brytyjskiego.

Zanim jednak propozycje te doręczono wezwanemu na 13.30 Hendersonowi, nastąpiło pierwsze rozczarowanie. Zamiast oczekiwanych wiadomości o upadku Chamberlaina, szef prasy doręczył Hitlerowi tekst jego mowy wygłoszonej w Izbie Gmin 24-go, czyli już po dowiedzeniu się rządu brytyjskiego o pakcie niemiecko-sowieckim. Premier brytyjski mówił o „niesłychanym cynizmie“, z jakim ogłoszono w Berlinie ten pakt jako wielkie zwycięstwo dyplomatyczne, usuwające wszelkie niebezpieczeństwo wojny, gdyż ani Francja ani Anglia nie będą już zdolne do wypełnienia swych zobowiązań wobec Polski. „Uważaliśmy za swój obowiązek — mówił Chamberlain — rozwiać te niebezpieczne złudzenia ; zobowiązania względem Polski zaciągnięto zanim rozpoczęły się rokowania z Z.S.R.R. ; honor brytyjski zawisł od wykonania tych zobowiązań ; pozostają one nienaruszone“.

Mimo tego nieprzyjemnego zawodu Hitler przyjmuje, jak zamierzał, ambasadora brytyjskiego i wręcza mu swój „grosszügiges Angebot“, a na 17.30 zamawia sobie ambasadora mniej dlań ważnej Francji, Coulondre'a. Plan jego jest nadal jasny i pozostaje niezmieniony : osłabiony i zdezorientowany rząd brytyjski postawić w obliczu dalszych oszołamiających niespodzianek, Francję ugłaskać i uśpić słodkimi słowami, zyskać tym samym na czasie — wygrać kilka bezcennych tygodni by móc wraz z Rosją rozdrapać Polskę. Wszystko w porządku — meldują mu wojskowi. O 14.30 szef adiutantury wojskowej płk. Schmundt otrzymuje dla dowództwa ostateczny rozkaz uderzenia na Polskę nazajutrz o 5-ej.

I tutaj nagle zaczynają grać imponderabilia, które nawet najbardziej wnikliwa intuicja nie zawsze potrafi przewidzieć. W sprzymierzonym z Berlinem Rzymie już przez drugi tydzień panuje rozterka — od chwili gdy 18 sierpnia w Salzburgu Ribbentrop arogancko odrzucił propozycje włoskiego pośrednictwa, a na zapytanie Ciana, czy nie dałoby się sprawy Gdańska załatwić, odpowiedział zimno : „Nie

*) Źródła : Dahlerus, Ciano, von Hassel ; H.B. Gisevius : „Bis zum bittern Ende“, t. II ; Mario Donosti : „Mussolini e l'Europa“ ; wreszcie oficialny protokół procesu w Norymberdze, wydany przez Stationery Office, tomy I-II ; przytoczone w nim dokumenty należy jednak traktować z całą ostrożnością, gdyż ustępy dotyczące Rosji okroiła w tym oficjalnym wydawnictwie brytyjskim cenzura sowiecka ; np. z mowy Hitlera 22 sierpnia (t. I, str. 173) opuszczono cały ustęp dotyczący porozumienia ze Stalinem.

chodzi o Gdańsk... zdecydowaliśmy wojnę". Od tej chwili Rzym jest w stanie ciągłego przypływu i odpływu. 22-go Ciano miał zażądać natychmiastowego spotkania z Ribbentropem celem wręczenia mu warunków Włoch; uzyskał jednak połączenie telefoniczne dopiero wieczorem, gdy dowiedział się o pakcie z Rosją. Wtedy nastąpiło w Rzymie odprężenie — echo łatwowiernego optymizmu Hitlera: wszystko się ułoży, i Polska zostanie pożarta wśród powszechnego pokojowego rozrzewnienia. Tu jednak występuje 24-go stanowczy opór Wiktora Emanuela przeciw wciąganiu narodu w nieobliczalne konsekwencje karkołomnej polityki. Ciano, do niedawna wojowniczy, próbuje być apostołem pokoju. Mussolini się waha i pobiera coraz to inne sprzeczne postanowienia. Przede wszystkim jednak działają Anglicy, a każdego posunięcia pilnuje twardy i mądry ambasador Loraine. Tą zapewne drogą otrzymuje rząd włoski w południe 25 sierpnia, jako pierwszy, wiadomość z Londynu o podpisywanym w tej chwili traktacie przymierza między Wielką Brytanią a Polską. Natychmiast po otrzymaniu tej wiadomości Ciano, nie czekając na dalsze epizody poleceń i kontrpoleceń, kaprysów i wahań Mussoliniego, przekazuje ambasadorowi w Berlinie Attolico ostateczne instrukcje. Są one koślawym rezultatem kompromisu między królem, dyktatorem i ministrem; stawiają Niemcom niemożliwe do wypełnienia warunki techniczne i od ich wykonania uzależniają faktyczny udział Włoch w wojnie.

Gdy z tym telefonogramem, przepisanym na dwóch stroniczkach, ambasador włoski zgłosił się do Hitlera, — była feralna godzina 13, — Hitler nie orientował się jeszcze w niczym i wpadł we wściekłość. Po prostu „pienił się ze złości". Aby ten atak furii zrozumieć, trzeba dodać, że na niewiele godzin wcześniej otrzymał on telegram gratulacyjny Mussoliniego w dytyrambicznych wyrazach — echo poprzednich, teraz zmienionych nastrojów. Hitler więc w tym większej pasji wezbranej wściekłości rzucał się na ambasadora, że nie rozumiał powodu zgotowanej mu niespodzianki. Dopiero w trzy godziny później, o 16-ej, Berlin otrzymał wiadomość, którą najwidoczniej Rzym posiadał już od kilku godzin — o podpisaniu przez Wielką Brytanię traktatu przymierza z Polską.

Właściwie cały gmach dyplomacji Hitlera się zawalił. Cała wojna Hitlera odtąd skazana została na nieubłaganą końcową klęskę. Jego plan pierwotny był prosty; polegał na izolowaniu Polski, podobnie jak Czech poprzedniego roku. Opierał się na „kamiennie niewzruszonej" pewności, że Polska będzie samotna, że Polsce nikt nie pomoże. O to poszedł zakład między Ribbentropem a Cianem w Salzburgu 11 sierpnia. Tego dowiódł Hitler swoim generałom w mowie z 22-go, wyszydzając opieszałą pomoc techniczną i finansową Wielkiej Brytanii dla Polski, stwierdzając bezpiecznie, że nikt palcem za nią nie ruszy. W jego przeświadczeniu wojna z Polską miała pozostać „wyprawą karną", operacją izolowaną, pociągnięciem dyplomatyczno-zbrojnym, jak te z lat poprzednich — bez innych konsekwencji niż przyrost niemieckiego „życiowego obszaru".

Teraz wszystko wydało się stracone. Wprawdzie Hitler, doskonały komediant i kłamca z zawodu, przyjął Coulondre'a o 5.30 jak gdyby nic się nie stało. Mówił łzawo poprzez ambasadora do Daladiera, jak bardzo mu będzie ciężko przystąpić do walki z Francją. Poza tym ambasadorowi nie dał dojść do słowa; prawie go wyprosił po zakończeniu własnego monologu. Śpieszył się; miał wiele do odrobienia. Prawie bezpośrednio po ambasadorze wezwany został powtórnie płk. Schmundt. Wydany przedtem, a będący już w pełnym biegu wykonania rozkaz operacyjny „przeciw Polsce został cofnięty.

Tak zakończył się dzień 25 sierpnia. Epizod ten ma jeszcze inną, nie mniej interesującą stronę. Jeśli wierzyć świadectwu Giseviusa, dwukrotnie kierownictwo armii niemieckiej było gotowe do wypowiedzenia posłuszeństwa Hitlerowi: pierwszy raz, w przeddzień 15 września 1938, gdy uratował go lot Chamberlaina do Berchtesgaden, dokonany pomimo że Anglia była uprzedzona o spisku; drugi raz 25 sierpnia 1939, gdy spisek był powtórnie gotów do działania. Jeden z przywódców wojskowego sprzysiężenia, płk. Oster, stracony w pięć lat potem po zamachu 20 lipca, zanosił się od śmiechu, gdy wyszedł z mającej być rozstrzygającą wizyty u szefa sztabu Haldera z wiadomością o tym niesłychanym w Niemczech fakcie: cofnięciu wydanego rozkazu wojennego:

— Oto co się zdarza, gdy kapral chce prowadzić wojnę.

Fachowcy niemieccy nie posiadali się z podziwu i zdumienia, jak sprawnie wielki aparat wojskowy mógł się wycofać w ciągu kilku godzin z rozpoczętego już wykonania. A szef główny wywiadu, admirał Canaris, orzekał nazajutrz:

— Z tego upadku nie podniesie się (Hitler) już nigdy... Pokój jest uratowany na lat dwadzieścia...

Jak powszechnie wiadomo, uratowany został na sześć dni. Optymizm, w jaki popadli przeciwnicy Hitlera w wojsku, przyczynił się do osłabienia ich czujności w następnych dniach i stał się jednym z wielu pochodnych momentów nadciągającej nieubłaganie katastrofy.

W konkluzji trzeba stwierdzić, że dyplomacja polska, poparta przez stanowczość angielską, 25 sierpnia powiedziała Hitlerowi szach. Natomiast ten szach — bez mata — oświetla raz jeszcze nieefektywność polskiej maszyny wojskowej. Nowe, odmienione rozkazy dowództwa armii niemieckiej dotarły na czas do wszystkich, nawet najbardziej wysuniętych oddziałów, z wyjątkiem jednego. Oddział ten spuścił się w pierwszych godzinach nocy na spadochronach na przełęcz Jabłonkowską i zajął tę ważną pozycję strategiczną, ukazując tym zresztą wyraźnie kierunek i cele operacji niemieckich. I — o dziwo — przełęcz Jabłonkowska pozostała spokojnie przez cały tydzień w posiadaniu napastników niemieckich, którzy doczekali się tam, że w następny piątek, 1 września, zluzowały ich inne szturmujące kolumny. „Polacy — dodaje, opisując to dziwne zdarzenie, Gisevius — mieli w tym wypadku dobrą sposobność aby akcję tę zauważyć i rozgłosić na świat... Wśród ówczesnego zdradzieckiego milczenia ów pierwszy blitz mógł przyczynić się do zwrócenia uwagi Europy na nadchodzącą burzę".

„*Wiadomości*", Londyn, dn. 23.2.47. Nr. 8 (47).

DULLES — WRÓG STALINA

Niegdyś w pochodach 1-majowych w Moskwie niesiono karykatury Poincaré'go i Chamberlain'a, później Hitlera i Gobbelsa, po mowie w Fulton na czołowego wroga Sowietów awansował Churchill. Od kilku tygodni miejsce to zajmuje John Foster Dulles. Ze wszystkich głosów amerykańskich jego jest najbardziej zdecydowanie antysowiecki. Od innych różni się nadto wysokim poziomem wiedzy i powagi. Dulles nie jest demagogiem, lecz przeciwnikiem ideologicznym wielkiego formatu.

Nie jest politykiem w potocznym znaczeniu, lecz bojownikiem o wielkie cele i zasady. Dziadek jego był ministrem spraw zagranicznych pod prezydentem Harrisonem, wuj, Lansing — doradcą Wilsona, Dulles należy do koła ścisłych współpracowników czołowego periodyku dla spraw zagranicznych „Foreign

Affairs" i stojącej za nim „Foreign Policy Association". Jest bliskim przyjacielem Lippmana. Podczas konferencji pokojowej w Wersalu należał do prawnych doradców Wilsona, później był ojcem duchowym Planu Dawesa, jednym z delegatów USA w San Francisko, na londyńskiej konferencji ministrów spraw zagranicznych i na sesjach ONZ. Dziś jest głównym doradcą Marshalla w Moskwie. Wywiera duży wpływ za kulisami polityki, przede wszystkim dzięki wielkiej znajomości przedmiotu, czym różni się od Byrnesa, Vandenberga i Conolly'ego, będących amatorami. Dulles jest specjalistą, a szczególnej barwy jego wystąpieniom nadaje głęboka religijność i na religii oparta moralność. W jednym ze swych pism mówi: „Niektórzy sądzą, że wystarczy oprzeć się na naszej potędze politycznej i wojskowej, by ugiąć Führera Sowietów. Taki program prawdopodobnie nie dałby powodzenia. Nie przynosi owoców program, tylko zwrócony przeciw komuś lub czemuś. Programy muszą być twórcze i konstruktywne. Musimy okazać, że kraj nasz pod względem duchowym stoi wysoko. Najbardziej przygniatającą demonstrację można wykonać w dziedzinie religijnej". „Obudzenie ducha chrześcijańskiego" jest podstawą światopoglądu Dullesa i motorem roli, jaką odgrywa w sprawie zjednoczenia kościołów.

Dulles nazwał system sowiecki „wyzwaniem, rzuconym naszemu światu idei". „Pragniemy dawać tak dobry przykład, by ludzie wszędzie poszli za nami. Na razie takiego przykładu nie dajemy".

W najbliższych miesiącach Dulles prawdopodobnie wyjdzie z półcienia na pełną scenę jako realny polityk, starający się zepchnąć wpływy i roszczenia sowieckie do obszaru samych Sowietów. Jako polityk, dążacy do „Europy bez Rosji", ale z państwami Wschodniej Europy, dziś związanymi z Rosja. („Die Weltwoche" 695.)

FAKTY I KOMENTARZE

Niedawna wizyta byłego wiceprezydenta Stanów Zjednoczonych *Henryka Wallace'a* w Europie i przemówienia wygłaszane przezeń w poszczególnych krajach, które odwiedzał spotkały się z gwałtowną reakcją opinii publicznej Ameryki. Wallace w przemówieniach swych określał politykę prez. Trumana jako „jednokierunkową drogę prowadzącą do wojny" i wzywał do ocalenia świata przez zbojkotowanie obecnej polityki Stanów Zjednoczonych. Politykę tę kwalifikował jako imperialistyczną, Trumanowi zaś zarzucał, że idzie na pomoc każdej dyktaturze, która wywiesza nad sobą sztandar antykomunizmu.

C. P. Trussell korespondent *New York Times*'a tak charakteryzuje reakcję na wyżej wspomniane wystąpienia Wallace'a (New York Times z 15 kwietnia 1947 roku):

> Przedstawiciele obydwu partii domagali się w Izbie aby paszport zagraniczny wydany byłemu wiceprezydentowi Wallace'owi został cofnięty i aby wszczęte zostało przeciwko niemu postępowanie karne.
>
> Przypomniano przy tej okazji dekret wydany w roku 1799 w sprawie *Logana* i postanowiono przekazać sprawę ministerstwu sprawiedliwości dla opracowania nowego prawa, któreby obejmować mogło wypadek Wallace'a. bez potrzeby stosowania analogii.
>
> Dekret w sprawie Logana zakazywał obywatelom amerykańskim prowadzenia jakichkolwiek pertraktacji z obcymi rządami lub ich agentami w sprawach spornych pomiędzy krajami, albo „udaremnianie posunięć rządu Stanów Zjednoczonych". Dekret ten przewidywał kary grzywny do 5.000 dolarów lub więzienia do 3 lat.
>
> Sprawa zależy obecnie od stanowiska jakie zajmie prez. Truman. W kołach demokratycznych uważa się, że najlepszą odpowiedzią na wystąpienia Wallace'a będzie przyspieszenie załatwienia kredytów dla Grecji i Turcji.

Afera Wallace'a obok swej strony poważnej, którą scharakteryzował senator *Fulbright* w słowach „mowy jego brzmiały tak jak gdyby pisane były bezpośrednio na Kremlu", miała jednak i swą stronę komiczną.

Pan Wallace, który jest działaczem spółdzielczym interesuje się specjalnie spółdzielczą produkcją drobiu, obok swych gromkich przemówień rozwoził po świecie również jajka swych rasowych amerykańskich kur. Odpowiednie krzyżowania tych jajek dawać ma, według zdania byłego wiceprezydenta Wallace'a, wspaniałe wyniki. Podobno znacznie lepsze od jego politycznych przemówień.

*

We wszystkich niemal krajach kontynentu europejskiego obserwuje się ostatnio charakterystyczne, a powszechne dążenie do utrzymania neutralności w razie zbrojnego konfliktu pomiędzy Stanami Zjednoczonymi, a Związkiem Sowieckim. Sprawie tej amerykański „Time" z 21 kwietnia 1947 roku poświęca następujące interesujące uwagi:

> Większość inteligentnych europejczyków wie dobrze, że pozostanie na boku w razie wojny między Rosją a Stanami Zjednoczonymi jest nie możliwe, wycierpieli się jednak już tak bardzo, że strach bierze górę nad rozsądkiem. Nowy ten europejski izolacjonizm, odwrotnie niż stary izolacjonizm amerykański, źródło swe ma nie w poczuciu bezpieczeństwa, ale w przytłaczającej świadomości niebezpieczeństwa. *R. H. S. Crossman*, przywódca opozycjonistów w brytyjskiej *Labour Party* powiedział: „Europa stała się miejscem względnie mało ważnym... ale bomby atomowe, które mogą nie dolecić do Stanów Zjednoczonych z łatwością spaść mogą na Wielką Brytanię. Kraj ten, na wypadek wojny Rosji z Ameryką jest całkiem bezbronny. Jeśli przyłączymy się do Rosji przeciwko Ameryce, przestaniemy istnieć w ciągu 3 tygodni. Jeśli przyłączymy się do Ameryki przeciwko Rosji, będziemy małą wysepką 3.000 mil odległą od naszego alianta... Jedyną rzeczą, którą zrobić możemy jest stać od tego zdala".

Crossman stanowisko takie zajmuje już od dawna, jest ono podstawą zarzutów opozycji wewnętrznej w Labour Party w stosunku do polityki Bevina. Stanowisko to nie jest odosobnione.

> Francuzi są tak już zmęczeni walką, że nawet konserwatysta *de Gaulle* chciałby zrobić z Francji czynnik równowagi pomiędzy Stanami Zjednoczonymi i Rosją.
>
> Włosi odczuwają obawy jeszcze silniej. Szef socjalistów *Pietro Nenni* powiedział w zeszłym tygodniuu: „Nie mamy ani kolonii, ani floty, ani armji, ani terytorialnych ambicji. Jesteśmy dzisiaj arcy-izolacjonistami." Europejscy izolacjoniści mówią dziś: „Pozwólmy im bić się między sobą" Nawet pewien komunista zapomniał się do tego stopnia, że oświadczył w ubiegłym tygodniu korespondentowi *Time'u*: „Wojna pomiędzy wami i Rosją będzie katastrofą dla Italii. Okupować nas będą najprzód kozacy, a potym murzyni".

*

Pod charakterystycznym tytułem „Upadek Konserwatystów" *Time* z 21 kwietnia b.r. omawia sytuację wewnętrzną konserwatywnej partii angielskiej:

> Po ostatnich przemówieniach *Churchilla* wielu optymistycznych konserwatystów uśmiechnęło się na myśl, otwierającej się dla Torysów nowej bliskiej przyszłości. Ostatnio konserwatyści mieli okazję obalenia rządu i zmuszenia go do nowych powszechnych wyborów. Partia Pracy rozbita była w związku z projektem dekretu o służbie wojskowej. 75 opozycyjnych labourzystów głosowało przeciwko rządowi. Ocalili go konserwatyści głosując za projektem, chociaż mogli mieć swoje powody do przeciwstawienia się i zmuszenia rządu do przeprowadzenia nowych wyborów. Taktyczna możliwość takiego odegrania się wróci jeszcze dla konserwatystów gdy dekret poddany zostanie drugiemu czytaniu.
>
> Wśród ludzi wokół Churchilla w tych decydujących dniach będzie wielu takich, którzy myślą o spadku po nim. Zmęczony, siwowłosy, 49-cio letni *Antoni Eden* (wielu Anglików myśli, że jest on młodszy i energiczniejszy niż jest w rzeczywistości), chłodny, trzymający się z daleka *Richard Austen Butler*, zdolny *Oliver Lyttelton*, mądry *Harold Macmillan*, leniwy *Oliver Stanley*. Niema jednak wątpliwości, że punkt ciężkości decyzji tkwi w samym Churchillu. Niema także wątpliwości, że decyzja jego będzie przeciwko próbom zastąpienia go kimś innym.
>
> W obecnych ciężkich chwilach gdy Wielka Brytania potrzebuje tak bardzo silnej ręki kierowniczej — lojalna opozycja nie pragnie wcale brać władzy. Przywódcy konserwatystów obawiają się, że kraj nie zniósł by ich obecnie. Jeśli by musieli wziąć

władzę, musieli by stosować te same przykre, niepopularne środki (łącznie ze sprawą poboru wojskowego) które trapią dziś Partię Pracy. Rząd konserwatywny nie był by w stanie osiągnąć takiego współdziałania ze strony robotników jakie ma dzisiaj rząd labourzystowski. Jeden z posłów konserwatywnych wyraził się: „gdybyśmy byli wygrali wybory w 1945 roku bylibyśmy teraz prawdopodobnie w samym środku drugiego strajku generalnego. I zapewne przegralibyśmy ten strajk".

Upadek konserwatyzmu w Wielkiej Brytanii jest jednak wynikiem czegoś więcej niż taktycznych posunięć przywódców partii konserwatywnej. Partia ta poprostu nie posiada ani gospodarczego, ani politycznego programu, a straciła już sama swą dawną wiarę w liberalizm ekonomiczny i „wolność przedsiębiorcy", jako lekarstwo na wszystkie trudności.

Konserwatyści przyznają niemal jednogłośnie, że publiczna kontrola jest w sprawach gospodarczych potrzebna. Sporna jest właściwie tylko głębokość i stopień, nie zaś zasada własności publicznej. Uwierzyli, że sprawa „wolności przedsiębiorcy" jest już przebrzmiała, a poważna mniejszość pomiędzy konserwatystami uważa, że jest to fakt pozytywny.

Partia konserwatywna może jeszcze czas jakiś być konkurentką Partii Pracy. Jasne jest jednak, że będzie ona konserwatywna już tylko z nazwy. W ostatnim tygodniu pewien konserwatywny poseł oświadczył: „gdy wrócimy do władzy, pokażemy dopiero jak należy właściwie stosować socjalizm".

*

Sprawę ilości więźniów sowieckich obozów koncentracyjnych porusza znany specjalista zagadnień rosyjskich *David Dallin* w ostatnim dodatku do wydawnictwa *New Leader*, zatytułowanym „Concentrations Camps in Soviet Russia". Dalin dzieli obozy koncentracyjne w Związku Sowieckim na 3 kategorie: przymusowe obozy pracy, kolonie pracy (przy wyrokach opiewających na okres niższy niż 3 lata) i miejsca zesłania, w których przebywają przeważnie byli więźniowe obozów i kolonii po wyekspirowaniu czasu ich wyroków.

Liczba obozów pracy, kolonii pracy i miejsc zesłania nie jest znana. Możliwe są tylko przybliżone oszacowania, które się mocno zmieniają. Strach panujący wśród ludności Związku Sowieckiego przed dawnym NKWD zwanym obecnie MWD jest tak wielki, że przesada w cyfrach powtarzanych z ust do ust doprowadza do całkowitego absurdu i wymienia cyfrę 40 milionów ludzi siedzących w obozach.

Jest to oczywisty nonsens. Obozów ogółem jest w Rosji około 125, a z ostatnio ogłoszonych materiałów dotyczących warunków życia i pracy w tych obozach Dallin wymienia następujące:

„*Sprawiedliwość Sowiecka*" wydana w Rzymie 1945 r, która według polskich informacji podaje sumę około 15.000.000 więźniów, *Krawczenko* (*I chose freedom*") (1946) podaje około 20.000.000, *Arthur Koestler* w „The Yogi and the Commissar" (1945) podaje 17.000.000: *W. L. White* w „Report on the Russians (1945) podaje 14.000.000: *Brooks Atkinson* w artykule zamieszczonym w *New York Times'ie* z 7 lipca 1946 roku podaje sumę od 10 do 15.000.000: prof. *Sergei Prokopovich* podaje sumę od 5 do 7.000.000 w okresie kończenia się wojny. Dokumenty niemieckie zebrane przez wywiad określają cyfrę więźniów obozów koncentracyjnych w Rosji w roku 1941 dokładnie na 9.600.000 ludzi. W tych warunkach zapewne ściśle będzie określenie cyfry tej w przededniu wojny na 8 do 10 milionów. Spadła ona znacznie w końcu wojny i w latach 1944-1945 wynosiła około 6 milionów.

Od tego czasu jednak zaludnienie obozów wzrosło znowu. Miało to szereg przyczyn. Jedną z nich była czystka wśród ludności rosyjskiej na terytoriach, które były pod okupacją niemiecką. Jedynie drobną część NKWD skazywało na śmierć. Przeważnie wyroki orzekały deportację do robót przymusowych. Najwyższy wymiar tego rodzaju kary wynosił 25 lat. Drugim źródłem przypływu więźniów byli mieszkańcy pięciu zlikwidowanych republik narodowych (Niemiecko-nadwołżańskiej, Czeczeńsko-Inguszskiej, Kałmuckiej, Krymsko-Tatarskiej i Karaszajewskiej). Ludność „Republik" tych współpracowała z Niemcami w czasie wojny. Trzecim źródłem są byli jeńcy wojenni powracający z Niemiec.

Mało wie się za granicą, że sowieccy jeńcy wojenni traktowani są jako przestępcy wojenni z tego tylko powodu, że wpadli w ręce wroga. Od czasu gdy wielu jeńców rosyjskich używanych było przez Niemców w batalionach pracy i innych formacjach wojskowych każdy jeniec powracający do domu poddawany jest badanion i jeśli nie udowodni dla czego zamiast umrzeć poddał się wrogowi, skazywany jest na dłuższy lub krótszy pobyt w obozie koncentracyjnym. Ogólna liczba jeńców sowieckich w Niemczech, według niemieckich informacji, wynosiła około 5.000.000. Ilu pośród nich przeżyło niewolę i wróciło do Rosji nie wiadomo.

*

Duże wrażenie wywarła w St. Zjednoczonych sprawa nagłej zgody Sowietów na oddanie Ameryce wysp, które do czasów klęski należały do Japonii. Wybitny dziennikarz amerykański J. Reston tak rozpoczyna artykuł na ten temat (*N.Y.Times*", 26.2.47.):

„Gdy Związek Sowiecki zarzuca, że inne państwa postępują błędnie lub niekonsekwentnie, sytuacja jest nieprzyjemna ale nie niezwykła. Gdy wszakże Sowiety ogłaszają własną niekonsekwencję, jest to nowy i nienormalny rozwój wypadków".

Reston czyni aluzję w ostatnim zdaniu do tego, że Sowiety swoją aprobującą decyzję wyraziły w kilka godzin po założeniu przeciw tej samej sprawie zdecydowanego sprzeciwu. W dalszym ciągu artykułu Reston pisze:

„Zbieżność zwrotu w decyzji Sowietów w tej sprawie z okresem poprzedzającym rozpoczęcie piątego zebrania rady ministrów spraw zagranicznych wielkiej czwórki w Moskwie obserwowano w kołach UNO z wielkim zainteresowaniem; panowało powszechne przekonanie, że sowieckie pociągnięcie poświęcone zostało nie tyle wywarciu wpływu na wypadki w rejonie Pacyfiku, ile na wywarcie wpływu na ogólne ustawienie spraw między aliantami w zagadnieniach europejskich.

Szczególną zwłaszcza uwagę zwrócono na akcent, jaki Związek Sowiecki położył przytym na zasadę, według której narody, które poniosły „nieporównanie większe poświęcenia", niż inne, w czasie wojny, powinny otrzymać specjalne względy w ustaleniach pokojowych.

Jest to, oczywiście, dokładnie ta sama zasada, którą Związek Sowiecki podkreśla w stosunku do układu w Europie. Związek sowiecki poniósł „nieporównanie większe poświęcenia" w wojnie na terenie europejskim, niż ktokolwiek inny, domaga się przeto przyznania mu tytułu do większych rekompensat.

St. Zjednoczone były skłonne do uznania tego sowieckiego argumentu w sprawach rozdziału dostaw pomocy, a nawet w sprawach reparacji, jest jednak wysoce wątpliwe, czy rząd nasz uzna, że ta zasada może być stosowana do przyznawania terytoriów...

...Możliwość zaakceptowania tej zasady w nadchodzących dyskusjach nad traktatami z Niemcami i Austrią jest oczywista. Związek sowiecki utrzymuje, że zachodnie granice Polski muszą być ustalone na linii Odry-Nisy. Linia ta została ustalona tymczasowo na konferencji w Poczdamie do oznaczenia terenów, które mają być okupowane przez Polaków.

Rosjanie i Polacy twierdzili wszakże, że to oznaczało ostateczne ustalenie polsko-niemieckich granic.

Istnieje więc zupełnie realna możliwość że sprawa powyższa będzie jednym z głównych punktów na porządku dziennym konferencji moskiewskiej i jest oczywistym, że — jeśli by decyzje terytorialne miały być pobierane na zasadzie sugerowanej przez Rosjan w nocie na temat wysp Pacyfiku — rosyjskie i polskie argumenty były by w ten sposób wzmocnione."

*

Niespodziewana nominacja *Lazara Kaganowicza*, prawej ręki i szwagra Stalina, na stanowisko pierwszego sekretarza komunistycznej partii ukraińskiej dowodzi, że sprawa Ukrainy stanowić musi dla Moskwy jedno z najpoważniejszych źródeł niepokoju. *New York Times* poświęcił temu zagadnieniu, w dniu 6 marca b.r., artykuł wstępny, który w streszczeniu przytaczamy:

Ukraina, obszar większy od Niemiec, z około 40.000.000 mieszkańców zawsze była przyczyną niepokojów, zarówno dla carskiej jak i dla komunistycznej Rosji. Ukraińcy są spadkobiercami południowo rosyjskiej cywilizacji zachodniej, przejętej po Bizancjum i zawsze orientowali się ku zachodowi. Nigdy nie pogodzili się oni z przynależnością swego kraju do „Wielkiej Rosji" rządzonej przez Moskwę. Pomimo długiego okresu rusyfikacji narodowość i separatystyczny ruch ukraiński przetrwały do chwili obecnej.

W 1917-1918 roku powstała niezależna Republika Ukraińska. Nacjonalizm Ukraińców był także przyczyną „pacyfikacyjnych“ ekspedycji wysyłanych przez Piłsudskiego, które swą brutalnością wstrząsnęły opinią świata. W czasie wojny Ukraińcy współpracowali z Hitlerem przeciwko Rosji. Nie ma zatym nic dziwnego w tym, że i teraz ustrój sowiecki ma kłopoty z „burżuazyjnymi nacjonalistami ukraińskimi“. Pamiętać zaś trzeba, że Ukraińcy stanowią drugą z kolei pod względem liczebności grupę narodową w Związku Sowieckim. Nie można więc było zlikwidować ich tak łatwo i tak dogodnie deportować jak to zrobiono z Tatarami Krymskimi lub z Czeczeńcami i Inguszami na Kaukazie, albo z narodami bałtyckimi.

Obecnie na Ukrainie panuje głód.

W lecie ub. roku donoszono, że połowa urzędników komunistycznych na Ukrainie została usunięta ze stanowisk. Ani to jednak, ani nadanie republice Ukraińskiej „niepodległości“ w ramach Związku Sowieckiego nie pogodziło narodu ukraińskiego z Rosją. Nadzieje jego na uzyskanie niepodległości prawdziwej są nie wielkie, ustrój sowiecki bowiem jak długo siedzi mocno w siodle, może bezkarnie nakładać na ludność tego kraju ciężary większe niż mógłby to zrobić jakikolwiek ustrój demokratyczny. Separatyzm ukraiński jednak stanowi niewątpliwą szczerbę w monolicie sowieckiej struktury państwowej, szczerba ta zaś okazać się może niebezpieczeństwem nader poważnym jeśli Rosja będzie rozszerzać się poza swe właściwe granice.

*

Na początku kwietnia b.r. Pałac Monte Citorio, siedziba włoskiego Zgromadzenia, była widownią niezwykle sprytnego manewru komunistycznego. Na porządku dziennym znalazła się sprawa laterańska. Zainteresowanie i podniecenie z powodu tego punktu obrad było znaczne. Po szeregu przemówień głos zabrał przywódca komunistów włoskich Palmiro Togliatti, który oświadczył, że jego partia będzie głosowała za zatwierdzeniem Traktatu laterańskiego. „Słusznie jesteśmy uważani za najbardziej postępową partię robotniczą a... klasa robotnicza nie życzy sobie, aby kraj podzielił się z powodu przyczyn religijnych“. Togliatti ze spokojnym cynizmem dodał: „Wiemy, że w Rosji istnieje rząd wolności religijnej“. Wynik głosowania przyniósł 350 głosów „za“ i 149 głosów „przeciw“.

Przyczyną tego niezwykłego „poparcia“ dla Kościoła katolickiego ze strony komunistów jest fakt, że komuniści właśnie obecnie przenoszą swą działalność z północnej przemysłowej części Włoch do południowej, rolniczej, żywo związanej z katolicyzmem. Manewr Togliatti'ego miał na celu wprowadzenie dywersji w stosunku do akcji Chrześcijańskiej Demokratycznej Partii, która głosi, że istnieje tylko wybór pomiędzy katolicyzmem a partią komunistyczną. Przy podzielonej opinii Zgromadzenia komuniści odegrali nadto rolę arbitrów.

*

Komitet Izby Reprezentantów dla spraw morskich ogłosił następujące zalecenia dla amerykańskiej polityki w odniesieniu do sprawy baz na Pacyfiku: 1) „dla naszego własnego bezpieczeństwa, pokoju światowego i pokoju na Pacyfiku“ Stany Zjednoczone winny otrzymać kontrolę nad japońskimi wyspami mandatowymi (Karoliny, Marshala i Mariana) oraz nad wyspami Ryukyus, Bonins i Izus — 2) Stany Zjednoczone winny otrzymać „specjalne istotne prawa w stosunku do obszarów, na których zbudowano bazy na terytoriach wysp narodów alianckich“ — 3) w odniesieniu do Manus (Wyspy Admiralskie pod kontrolą australijską), Noumea (Nowa Kaledonia — francuska), Espiritu Santo (Nowe Hebrydy-kondominium anglo-amerykańskie) i Guadalcanal (brytyjskie Wyspy Salomona) „Stany Zjednoczone powinny uzyskać pełny tytuł ze względu na łańcuch bezpieczeństwa“ — 4) „Stany Zjedoczone nie powinny zezwolić, by bazy na Pacyfiku znalazły się znowu w stanie nieprzygotowania, jak w wypadku Guam i Wyspy Wake przed wojną“.

INFORMACJE

Porozumienie w sprawie lotnictwa cywilnego pomiędzy St. Zjednoczonymi a Indiami

W dniu 14 listopada 1946 w New Delhi podpisana została umowa pomiędzy Stanami Zjednoczonymi a Indiami, dotycząca transportu lotniczego. Określa ona warunki transportu, prawo używania portów lotniczych, kontrolę celną, taryfę opłat oraz przewiduje wymianę informacji i danych statystycznych.

Następujące linie przelotowe zostały ustalone dla samolotów amerykańskich:

Linia lotnicza 1-sza (obsługiwana przez Pan-American Airways) — Stany Zjednoczone przez Centralną Europę i Bliski Wschód do Karachi, Delhi i Kalkuty, a stąd do różnych punktów w Burmie, Indochinach i dalej ku Stanom Zjednoczonym.

Linia lotnicza 2-ga (obsługiwana przez Trans-World Airlines) — Stany Zjednoczone przez zachodnią Europę, północną Afrykę i Bliski Wschód do Bombaju, a następnie do: a) Kalkuty, punktów w Burmie, Indochinach, Chinach i Japonii a w dalszym przebiegu ku Stanom Zjednoczonym przez szlaki na Pacyfiku — b) Ceylonu, Singapur i dalej ku Stanom Zjednoczonym.

Hinduskie linie lotnicze otrzymały identyczne prawa obsługi linii lotniczych do Stanów Zjednoczonych. Linie te zostaną określone później.

Umowa powyższa jest pierwszą umową podpisaną przez tymczasowy rząd Indyj.

W ten sposób linie lotnicze amerykańskie opasały całą kulę ziemską.

Dystans pomiędzy Nowym Jorkiem a Kalkutą będzie pokrywany w ciągu 3 dni.

Ambasador Indyj w Chinach

Mr. K. P. S. Menon, indyjski Agent Generalny w Nankingu, mianowany został pierwszym ambasadorem Indyj w Chinach w dniu 15.1.1947. r.

Stosunki dyplomatyczne czechosłowacko-irlandzkie

W dniu 29 stycznia 1947 r. czechosłowacki konsulat w Dublinie podniesiony został do stanu poselstwa. Dr. Kostel mianowany został chargé d'affaires.

W tym samym dniu zawarto umowę w sprawie lotnictwa cywilnego między Irlandią a Czechosłowacją.

Oziębienie stosunków sowiecko-argentyńskich

Jeszcze kilka miesięcy temu wydawało się, że Rosji uda się nawiązać bliskie stosunki z Argentyną i w ten sposób uzyskać w Ameryce Południowej nową bazę operacyjną. W marcu 1946 misja handlowa sowiecka przybyła do Buenos Aires. W toku nawiązanych pertraktacyj Sowiety ofiarowywały dostarczanie papieru dla prasy, drzewa, dykty, ryb, perfum, barwików, chemikalii i tanich samochodów. Ponadto czyniono Argentynie nadzieje na uzyskanie rosyjskich traktorów, narzędzi rolniczych, sprzętu wiertniczego, broni i amunicji. Otworzono sowieckie biuro handlowe i Tass wysłał swe przedstawicielstwo. Rosja ze swej strony rozpoczęła zakup wełny, skór, oleju lnianego i innych produktów na wielką skalę.

W związku z przybyciem do Argentyny ambasadora Stanów Zjednoczonych Georga S. Messersmitha, stosunki argentyńsko-sowieckie uległy gwałtownemu pogorszeniu. Przedstawił on Peronowi, że wszelkie zakupy broni od Sowietów odbiją się bardzo ujemnie na jakichkolwiek możliwościach otrzymania dostawy broni ze Stanów Zjednoczonych.

Prasa argentyńska zmieniła ton, atakując komunistów, Sowiety i Stalina. Ambasador sowiecki Sergiew zmuszony był założyć protest z tego powodu. Rokowania handlowe utknęły w miejscu i Szewelew, szef misji handlowej powrócił do Moskwy straciwszy nadzieję na ich pomyślne zakończenie. Argentyna wykonała pełną woltę w stronę Stanów Zjednoczonych.

Likwidacja poniemieckiej własności zagranicą

Majątek, ukryty przez Niemcy w krajach neutralnych przed wojną i w czasie wojny, podlegający konfiskacie na cele reparacyjne — oceniany jest na 1.200.000.000 dol. Porozumienie w sprawie wydania ukrytych wkładów niemieckich, zawarto już ze Szwecją i Szwajcarią. Znaczny majątek niemiecki znajduje się również w Hiszpanii i Portugalii. Sama wartość majątku ukrytego w tych czterech krajach, wyraża się cyfrą 1.000.000.000 dol. Ponadto w Turcji znajdują się znaczniejsze wkłady (około 70.000.000 dol.) oraz mniejsze w Irlandii i Afganistanie.

Wedle zasad, przyjętych w sprawie reparacji na konferencji paryskiej, majątek ten ulegnie rozdziałowi w następujących proporcjach : Stany Zjednoczone 28%, W. Brytania 28%, Francja 16%, zaś pozostałe 28% rozdziela się pomiędzy Albanię, Australię, Belgię, Kanadę, Danię, Egipt, Grecję, Indie, Luksemburg, Norwegię, Nową Zelandię, Holandię, Czechosławację, Unię Południowo-Afrykańską i Jugosławię.

Rząd gen. Franco okazał gotowość współdziałania z aliantami w sprawie wykrycia niemieckich wkładów w Hiszpanii, ocenianych na kwotę 100.000.000 do 200.000.000 dol. Na skutek zarządzenia rządu hiszpańskiego, zablokowano aktywa 300 firm. W liczbie tej znalazły się poważne firmy przemysłowe, chemiczne, produkujące urządzenia przemysłowe i szereg banków. Niedawno Hiszpania uznała Aliancką Komisję Kontrolną w Berlinie jako organ zarządzający Niemcami i postawiła do jej dyspozycji wszelką własność publiczną niemiecką (m.in. ambasadę w Madrycie). Majątek w Portugalii oceniany jest na 100.000.000 dol.

Przy ustalaniu wkładów niemieckich, ukrytych w Szwajcarii, rząd szwajcarski wykazał jedynie 250.000.000 dol. Znana jednak niemiecka dokładność pozwoliła amerykańskim oficerom, specjalnie przydzielonym do tego zadania, ustalić na podstawie niemieckich ksiąg, wysokość wkładów niemieckich w Szwajcarii na 750.000.000 dol. Połowę z tego Szwajcaria będzie miała prawo zatrzymać dla siebie. Ponadto Szwajcaria zatrzyma 30.000.000 dol. w złocie, na zaspokojenie roszczeń swych obywateli do Niemców.

Z kwoty 104.000.000 dol., znajdującej się w Szwecji, zatrzyma ona kwotę 27.000.000 dol. dla siebie, na zasadzie porozumienia z aliantami.

Rosja nie bierze udziału w rozdziale tego majątku poniemieckiego w krajach neutralnych. Na podstawie porozumienia w Poczdamie, ma ona prawo zajęcia majątku poniemieckiego we wschodniej Austrii, na Węgrzech, w Rumunii i Bułgarii. Korzystając z tego, Rosja łupi we wszystkich tych krajach własne ich zasoby pod pozorem, iż jest to własność poniemiecka.

Kraje południowej Ameryki, w których Niemcy przed wojną umieścili wkłady wartości około — 500.000.000 dol., prawdopodobnie nie będą zmuszane do zwrotu wkładów, jako państwa, które stanęły po stronie aliantów.

Umowy lotnicze St. Zjednoczonych

St. Zjednoczone ostatnio zawarły następujące umowy lotnicze z obcymi rządami :

St. Zjednoczone — Australia : W dniu 3 grudnia 1946 podpisano umowę w Waszyngtonie, która przewiduje otwarcie linii lotniczej z wybrzeży Pacyfiku do Sydney via Honolulu, wyspy Kanton, Fidżi, z możliwością zatrzymania się w Nowej Kaledonii i z możliwym odgałęzieniem z Sydney do Melbourne. Linia ta będzie obsługiwana przez Pan-American World Airways. Ta sama linia będzie również obsługiwana przez Australię ku San Francisco z możliwym odgałęzieniem do Vancouver.

St. Zjednoczone — Nowa Zelandia: Podobna umowa została zawarta w tym samym dniu w Waszyngtonie z Nową Zelandią. Linia będzie przebiegała podobnie jak do Australii z tym, że z Nowej Kaledonii będzie się ona odgałęziała ku Auckland.

St. Zjednoczone — Chiny: W dniu 20 grudnia 1946 r. podpisano umowę chińsko-amerykańską w sprawie lotnictwa cywilnego. Umowa zawarta została na 4-ry lata z możliwością jej przedłużenia. Przewiduje ona, że amerykańskie linie lotnicze będą miały prawo przelotu nad terytorium chińskim i będą miały prawo podejmowania i wyładowywania pasażerów, towarów i poczty w Shanghaju, Tientsinie i Kantonie i że chińskie linie lotnicze otrzymają te same prawa na terytorium St. Zjednoczonych w San-Francisco, Nowym Yorku i Honolulu. Umowa ta przewiduje trzy linie przelotu : a) przez północny Pacyfik drogą przez Kanadę, Alaskę, wyspy Aleuckie, Kuryle, Japonię i Koreę do Shanghaju, b) przez środkowy Pacyfik drogą przez Filipiny, Guam, wyspę Wake, Hawaje, Kanton, a następnie naokoło świata przez Singapore i Kalkutę, c) przez Atlantyk drogą przez Europę, północną Afrykę, środkowy Wschód, Indie, Burmę, Siam, Indochiny do Shanghaju.

St. Zjednoczone — Peru : W dniu 27 grudnia 1946 r. w Limie podpisano umowę, na podstawie której St. Zjednoczone będą obsługiwały linie przebiegające przez Peru. Na zasadzie wzajemności udzielono podobnych praw liniom peruwiańskim. Przelot będzie się odbywał codziennie.

St. Zjednoczone—Filipiny: W dniu 16 listopada 1946 r. w Manilii zawarto umowę, przewidującą prawa przelotu dla Pan-American World Airways (drogą przez środkowy Pacyfik do Manilii i dalej) i dla Northwest Airlines (przez północny Pacyfik do Manilii drogą przez Tokio i Shanghaj). Podobne prawa otrzymały Filipiny na Honolulu i w San-Francisco.

Pierwszy bezpośredni przelot między St. Zjednoczonymi a Indiami został zainaugurowany w dniu 5 stycznia br. Trans-World Airline Skymaster „Taj Mahal" wystartował z Waszyngtonu w dniu 5.1.br. i przybył do Karachi i Bombaju w dniu 9.1.br.

Plany gospodarcze Meksyku

Nowy Prezydent Meksyku Miguel Aleman, który w dniu 2 grudnia 1946 objął swój urząd, składając oświadczenie na temat przyszłej polityki gospodarczej Meksyku, zapowiedział, że przemysł meksykański będzie chroniony specjalnymi cłami przed współzawodnictwem obcym, że polityka monetarna rządu będzie zmierzała do zwalczania inflacji i deflacji, że obcy eksperci zostaną zaproszeni do Meksyku, celem współdziałania przy rozwoju przemysłu i że plan irygacyj na wielką skalę obejmie 1.400.000 hektarów ziemi.

Podjęcie prywatnego eksportu herbaty z Indyj

Rząd Indyj ogłosił, iż z dniem 1 stycznia 1947 zniesiony został zakaz prywatnego eksportu herbaty, który wprowadzono w dniu 15 września 1942. W okresie wojny na skutek zajęcia przez Japończyków znacznych terytoriów, produkujących herbatę, zastosowano w Indiach system blokowego zakupu herbaty. Nadwyżką herbaty w Indiach zarządzał Urząd Kontrolera Herbaty dla Indyj w imieniu Brytyjskiego Ministerstwa Zaopatrzenia.

Traktat handlowy włosko-węgierski

Włochy i Węgry zawarły umowę handlową, przewidującą wymianę towarów wartości 5.000.000 dol. Włochy będą dostarczały maszyn, sprzętu, towarów tekstylnych i innych wyrobów, będą zaś otrzymywały z Węgier oleje mineralne, nasiona i produkty rolnicze.

CYFRY

Londyński „*Daily Telegraph*" w artykule Mjr. Beamish'a podaje że na podstawie oficjalnych danych ilość wysiedleńców w strefie brytyjskiej Niemiec obejmuje 262.000, w tym Polaków jest 135.000, Łotyszów 43.000, Litwinów 24.000, Estończyków 13.000, Jugosłowian 10.000 oraz 29.000 zapisanych jako „nieoznaczonych". Wśród nich większość stanowią Ukraińcy. W całych Niemczech jest 680.000 wysiedleńców.

*

„*New York Times*" w depeszy z Frankfurtu z dnia 17.3.b.r. podaje, że kompanie wartownicze w strefie amerykańskiej liczą ogółem 27.000 ludzi. Ponadto 4000 Polaków i 1000 Bałtów szkoli się w obozie „Kościuszko" koło Nauheim. Władze amerykańskie ustaliły maksymalną ilość miejsc w kompaniach wartowniczych na 40.000 ludzi, ilość kandydatów jest jednak większa.

*

Instytut Gallupa w Wielkiej Brytanii przeprowadza okresowe ankiety na pytanie „czy jest pan zadowolony z polityki Bevina? Oto odpowiedzi z różnych okresów :

		tak	nie	nie wiem
grudzień 1945	..	47%	18%	35%
luty 1946	..	73%	12%	15%
listopad 1946	..	58%	19%	23%
grudzień 1946	..	54%	20%	26%
przed wyjazdem Bevina do Moskwy	..	58%	21%	21%

We Francji podobna ankieta odnośnie polityki min. Bidault dała ostatnio :

tak 64% nie 12% nie wiem 24%

W Stanach Zjednoczonych odnośnie Marshalla :

tak 44% nie 8% nie wiem 48%

*

Śląsk może dać 90.000.000 ton węgla rocznie. Zagłębie Rury 130.000.000. Od tych dwóch ośrodków zależy cały przemysł europejski i ten, kto kontroluje je, kontroluje także ten przemysł. Polska produkuje obecnie 35.000.000 ton, z czego 11.000.000 wywozi. Plan na rok 1947 przewiduje 67.000.000 : ton, na rok 1950 — 90.000.000, z eksportem 50.000.000 ton. Anglia obecnie nie eksportująca wywoziła przed wojną 45.000.000 ton. Zagłębie Rury może dać na eksport 35.000.000 ton węgla.

*

Raport Międzynarodowego Czerwonego Krzyża stwierdza, że w Belgii 75 procent dzieci straciło odporność na choroby, we Francji około 35 procent, w Holandii wzrost dzieci uległ zahamowaniu o przeciętnie 5 cm. Liczba sierot we Francji wynosi 115.000, w Holandii 64.000, w Belgii 30.000, w Polsce 1.100.000, w Jugosławii 600.000, w Rumunii 280.000, na Węgrzech 200,000, w Grecji 30.000. W Rzymie, Neapolu i Mediolanie naliczono 180.000 bezdomnych dzieci, na Węgrzech 160.000. Budapeszt otrzymuje miesięcznie tyle mleka ile przed wojną dziennie. W Grecji 80 procent dzieci zagrożone jest gruźlicą, w Polsce około 70 procent, w Albanii około 40%.

*

W roku 1946 wydano w Polsce 121 podręczników szkolnych na 3248 pozycji książkowych t.j. 4 procent. W roku 1938 wydano 1087 podręczników t.j. 12.4 procent ogólnej produkcji wydawniczej, przyczem wówczas rynek był nasycony a obecnie panuje katastrofalny brak podręczników. Zdaje się być to skutkiem celowego hamowania produkcji do chwili wykończenie nowych programów, odpowiadających potrzebom chwili.

ORĘDZIE

PANA PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ DO NARODU POLSKIEGO NA DZIEŃ 3-GO MAJA 1947 ROKU

W rocznicę Konstytucji 3-go Maja, czczonej niezmiennie przez długi szereg pokoleń polskich, jako symbol odrodzenia narodowego, zwracam się do Was po raz ósmy z ziemi obcej. Zwracam się do Was — Rodacy w Kraju, który w ciągu lat bez mała ośmiu kroczy nieprzerwanie ciernistą drogą ofiarnych czynów i poświęceń, do Was — mieszkańców Ziem Wschodnich Rzeczypospolitej, których wygnano przemocą z odwiecznych siedzib lub deportowano na Wschód na poniewierkę i śmierć, do Was — mieszkańców ziem odzyskanych, którzy na gruzach pożogi wojennej budujecie nowe życie, do Was — na uchodźstwie, którzy przebywając wśród wolnych społeczeństw, znosicie niedole tułactwa, nie ustając w pracy nad odzyskaniem niepodległości Polski.

I dzisiaj, jak w latach poprzednich, wzywam Was do jedności i wytrwania, bowiem godzina wolności jeszcze nie wybiła i Kraj nasz wciąż pozostaje pod jarzmem „hańbiącej obcej przemocy nakazów". Mądra i trzeźwa ocena sytuacji dyktuje konieczność trwania i wytrwania w walce o całość i niepodległość Ojczyzny.

Podobnie jak twórcy Konstytucji 3-cio Majowej, winniśmy „wolność wewnętrzną narodu" — tę podstawę Demokracji — cenić drożej niż „życie i szczęśliwość osobistą", aby z czystym czołem doczekać „chwili, którąby nas samych sobie wróciła". I, podobnie, jak oni, winniśmy zachować jedność, ową „największą trwałość ducha" — „mimo przeszkód, które w nas namiętność sprawować mogą".

„Hańbiące obcej przemocy nakazy" wciąż wiszą, jak zmora, nad umęczonym Krajem. Z mocy tych nakazów odbyły się w styczniu r.b. tak zwane „wybory", które były cynicznym sfałszowaniem woli Narodu. Cały świat cywilizowany, świadom metod totalizmu wschodniego, uznał te wybory za ponurą komedię, przygotowaną przez agentów obcych i pod osłoną obcych bagnetów.

Mimo olbrzymiego wysiłku Narodu do odbudowy życia, pomimo ciężkiej pracy i bezprzykładnej wytrwałości, chociaż wysiłki te dały na niejednym polu dodatnie wyniki — niedostatek i niepewność jutra są udręką wszystkich warstw społecznych : ludu wiejskiego i robotników, inteligencji zawodowej i rzesz urzędniczych. Jest to następstwem wyzysku bogactw krajowych przez obcy najazd i narzucenia Ojczyźnie naszej obcych i wrogich form ustrojowych pod pozorem demokracji.

Godzina wolności jeszcze dla nas nie wybiła, jednak sumienie świata, uśpione po Teheranie, Jałcie i Poczdamie zaczyna się już dziś budzić. Pojawiają się już odruchy sprzeciwu przeciwko dążeniom totalizmu i imperializmu wschodniego. Świat zaczyna rozumieć, że polityka „appeasement'u" nietylko nie zabezpiecza ludzkości przed okropnościami nowej wojny, lecz naodwrót właśnie do niej prowadzi. Ale dopiero zrozumienie prawdy — że pokoju na świecie nie można budować na niewoli i krzywdzie narodów Europy Środkowo-Wschodniej poddanej dziś przemocy sowieckiej wbrew zasadom Karty Atlantyckiej i zobowiązaniom mocarstw anglosaskich — może doprowadzić do powszechnego bezpieczeństwa, pomyślności narodów i pokoju świata.

Rocznicę Konstytucji 3-go Maja czcimy nietylko jako drogą pamiątkę historyczną. I nietylko dlatego, że wprowadzając państwo na drogę reform demokratycznych, wyprzedziła ona słynną Konstytucję Francuską i była chlubnym świadectwem postępu i dojrzałości politycznej narodu polskiego. Czciliśmy ją i czcimy ją, jako święto narodowe dlatego jeszcze, że zrodziła się w chwili „dziwnie osobliwej", gdy byt Ojczyzny był zagrożony i gdy najlepsi jej synowie podjęli wysiłek „dla ugruntowania wolności, dla ocalenia Ojczyzny i jej granic".

Na ziemi obcej, lecz wolnej, związani nierozerwalnie z Krajem, który nie może jeszcze żyć wolnym życiem, i w łączności z narodami świata, które bronią podstawowych zasad wolności — prawowite władze Rzeczypospolitej trwają wiernie i niezachwianie w służbie Narodu i w walce o przywrócenie Ojczyźnie niepodległości, całości i wolności. Wierzę, że przyjdzie chwila, gdy władze te będą mogły w uwolnionej od obcej przemocy Ojczyźnie — spełnić swoje ostatnie zadanie — przywrócenia Polsce prawdziwej demokracji przez zapewnienie Narodowi swobodnego wypowiedzenia swej woli i dokonania wolnych wyborów Przedstawicielstwa Narodowego. Nie zejdziemy z drogi, na którą Naród wszedł na początku wojny i nie zeszedł ani razu w ciągu sześciu lat walki zbrojnej pomimo bezmiaru cierpień pod wrogimi okupacjami — drogi obrony praw Boskich i ludzkich oraz dotrzymywania zobowiązań i traktatów — zasad, które niestety tak często w toku wojny gwałcone, a których nieposzanowanie jest dziś główną przeszkodą do powrotu ludzkości do życia pokojowego.

Imieniem „Boga w Trójcy Przenajświętszej Jedynego" zaczyna się tekst Konstytucji 3-go Maja. Do Boga też zwracali się w ciężkich okresach niewoli zaborczej ojcowie nasi, prosząc „Ojczyzny wolność racz nam wrócić Panie". I dziś Naród w Kraju i Polacy na uchodźstwie z ufnością proszą Najwyższego o przybliżenie chwili, gdy Ojczyznę znów otoczy „blask potęgi" wolnego Narodu i „chwały" tak zasłużonej w wiernej i ofiarnej służbie najistotniejszym ideałom ludzkości.

Władysław Raczkiewicz

DEPESZA RADY POLSKICH STRONNICTW POLITYCZNYCH

z dnia 22 marca 1947 r. do Prezydenta Stanów Zjednoczonych H. S. Trumana

„Rada Polskich Stronnictw Politycznych reprezentująca wolną opinię Polski wita decyzję Pana Prezydenta o wielkim znaczeniu, mającą na celu wprowadzenie w życie zasady, iż polityka Stanów

Zjednoczonych winna popierać wolne narody, które stawiają opór zamierzonemu podbojowi uzbrojonych mniejszości lub naciskowi z zewnątrz.

Naród Polski, który niezłomnie w ciągu wojny walczył z totalizmem niemieckim, jest dziś w wyniku zwycięstwa aliantów śmiertelnie zagrożony w swej egzystencji przez rosyjski totalizm komunistyczny, który opiera swe rządy w Polsce na przemocy policji i wojsk okupacyjnych.

Dopóki agenci rządzić będą Polską oraz Europą Środkowo-Wschodnią, groźba ekspansji imperializmu sowieckiego zawieszona będzie nad całą Europą podkopując podstawy pokoju międzynarodowego".

Sekretarz Generalny
(—) *S. Modrzewski.*

Przewodniczący
(—) *J. Ostoja Matłachowski.*

K R A J

Plaga alkoholizmu

Zmierzająca do osłabienia ducha oporu polityka hitlerowska w czasie okupacji starała się rozłożyć społeczeństwo polskie przez pijaństwo. Hitlerowcy nietylko tolerowali tajne gorzelnie, ale dawali nawet premie w postaci wódki za dostawy rolne. Stan ten został przyjęty i tolerowany przez administrację warszawską, gdyż Polski Monopol Spirytusowy jest jednym z głównych źródeł dochodu państwa. Obecnie plaga alkoholizmu w Polsce przybiera zastraszające wprost rozmiary. Przeprowadzone w ub.r. badania statystyczne w woj. lubelskim wykazały, że 85 — 90% dzieci w wieku od 7 do 15 lat używa alkoholu, a z tego około 30% używa go stale. Cyfry te zostały też potwierdzone w nieoficjalnych badaniach, przeprowadzonych w Warszawie.

Walkę z plagą alkoholizmu rozpoczęło pierwsze polskie duchowieństwo. W dniu 9 lutego br. episkopat polski wydał list, odczytany z ambon, przestrzegający przed zgubnymi skutkami pijaństwa. W ślad za tym również prasa uderzyła na alarm, podając niekiedy zatrważające wprost wiadomości. Tak n.p. „Robotnik" z 10.III.br. podaje że do kliniki psychotechnicznej w Tworkach przywożeni są 18-letni chłopcy i dziewczęta w delirium tremens.

Walka z alkoholizmem jest sprawą zasadniczą, tymbardziej, że plaga ta dotknęła już młode pokolenie. Nie wystarczą tu jednak same artykuły prasowe. Z jednej strony reżim musi zrezygnować z obecnych dochodów z Monopolu Spirytusowego, a z drugiej musi zapanować w Polsce atmosfera wolności i swobody, która skieruje młode dusze na inne tory, otworzy przed nimi inne horyzonty myślowe i zainteresowania. Obecna sytuacja jest jednakże na rękę czynnikom reżimowym, osłabiając ducha oporu społeczeństwa polskiego przed narzucanym mu wszystkimi środkami komunizmem. Dlatego też, idąc za głosem polskich biskupów, całe społeczeństwo winno stanąć jednolicie do walki z alkoholizmem.

Gospodarka rolna na Ziemiach Odzyskanych

Prasa reżimowa duży rozgłos nadała ostatnio t.zw. aktom nadania ziemi osadnikom na Ziemiach Odzyskanych. Prawda wygląda jednakże nie tak różowo, jak wydawałoby się z głosów propagandy reżimowej. Przeciętne gospodarstwa, nadane przez reżim, wynoszą 3 ha, a 2 lub nawet 1 ha nie są rzadkością. Jasne jest, że takie gospodarstwa są

kompletnie niesamowystarczalne, nieopłacalne i skazane na pomoc państwa. Obliczenia przedwojenne oraz projekty, opracowane przez czynniki Polski Podziemnej, określały jako minimum samowystarczalności gospodarstwa 8 — 15 ha. Dążąca jednak do uzależnienia od siebie całego życia społecznego obecna administracja reżimowa, celowo odeszła od tych zasad. Zależy jej przecież na utrzymaniu wsi na poziomie niedostatku materialnego, uzależnienie jej od czynników administracyjnych i niezbędnej pomocy gospodarczej rządu i w ten sposób uzyskanie możności politycznego oddziaływania na masy chłopskie.

Wymownym tego przykładem jest polityka rolna zastosowana na Ziemiach Odzyskanych. Na tych terenach pod administrację państwową oddano ok. 2 miliony ha użytków rolnych. Z tego ok. 1.100.000 ha przejęło w bezpośrednie władanie państwo, stwarzając w tym celu specjalną instytucję biurokratyczną „Zarząd Państwowych Nieruchomości Ziemskich“, zatrudniających ok. 100.000 chłopów w charakterze robotników rolnych. Zamiast chłopom tym nadać ziemię i zapewnić im w ten sposób samodzielność gospodarczą, uczyniono z nich nową masę fornali, uzależnionych całkowicie od tak autorytatywnego pracodawcy, jakim jest państwo.

Z wymienionej wyżej cyfry 2-ch milionów hektarów, rozparcelowano między osadników zaledwie 100 tys. ha. W bezpośrednim władaniu armii czerwonej, wojska polskiego, zakładów naukowych, a nawet poszczególnych gałęzi przemysłu, jak np. zjednoczeń węglowych i hutniczych, pozostaje nadal ok. 800.000 ha użytków rolnych.

Odbija się to ujemnie na stanie gospodarczego wykorzystania ziemi. Wydajność gruntów, pozostających pod zarządem państwowym lub wojskowym, jest znacznie niższa, niż ziemi uprawianej bezpośrednio przez chłopa. Statystyki urzędowe wykazują, że w roku ubiegłym zbiory z gruntów administrowanych przez państwo wynosiły tylko 40% normalnych plonów, podczas gdy w nowoutworzonych gospodarstwach chłopskich, nie dysponujących takimi środkami technicznymi jak majątki państwowe — wydajność ta wynosiła 65%.

Sabotażyści

Tygodnik „*Chłopi*“, organ Związku Samopomocy Chłopskiej, przynosi w n-rze 13 artykuł wstępny o polsko-sowieckim braterstwie broni. Jak opinia kraju zapatruje się na to „braterstwo“ wskazuje poniższy ustęp, przemycony przez zdolnego „sabotażystę“, a niezauważony przez niedokładnego czy też niechcącego zauważyć cenzora. „Bo to, że chłop nasz spokojnie orze ziemię gdzieś pod Wrocławiem czy Szczecinem zawdzięczamy braterstwu broni z naszym wschodnim sąsiadem, zawdzięczamy temu, że siła naszej armii wsparta jest przez siłę Związku Radzieckiego, dla którego Niemcy są niemniejszym od nas wrogiem“.

Demokratyzacja świata pracy

Tygodnik londyński „*Universe*“ z dn. 12.11.br. podaje list robotnika polskiego z kraju. List ten był w posiadaniu kardynała Griffina, który, sprawdziwszy jego autentyczność, podał go prasie. Oto wyjątek z tego listu: „Obecnie wywozi się do Rosji tych, którzy odmówili przed wyborami podpisania rządowych odezw. W każdej większej fabryce odbywają się aresztowania robotników. Jeśli robotnik nie wykona na czas przydzielonej mu pracy, natychmiast przodownik karze go fizycznie. Za niewystarczającą pracę wsadza się robotnika na 5 — 8 nocy do aresztu, gdzie dostaje tylko to pożywienie, które dostarczy mu rodzina. W dzień musi pracować pod specjalnym nadzorem. Strajkowanie jest samobójstwem. Wszystkie dotychczasowe strajki skończyły się wywiezieniem na Syberię mniejszej lub większej liczby strajkujących.“

Organ komunistyczny stwierdza polskość Lwowa

W związku z pobytem w Polsce prof. Fryderyka Joliot i Ireny Curie-Joliot, organ francuskiej Partii Komunistycznej „*l'Humanité*“ zamieścił artykuł, w którym pisze: „Zwiedzili oni główne miasta polskie, Warszawę, Kraków, Katowice, i Lwów. Wszędzie zostali przywitani entuzjastycznie i z uczuciem braterstwa...“

Fałsze propagandy P.P.R.

P. Bierut odznaczył ostatnio krzyżem zasługi małżeństwa, które przeżyły w jednym związku 50 lat oraz matki licznego potomstwa. Rekord należy do małżeństwa, które przeżyło ze sobą lat 73 oraz do matki 22 żyjących dzieci. Na tle tej sprawy prasa reżimowa rozwinęła szeroką propagandę, wskazując na pełen zrozumienia stosunek państwa do zagadnienie populacyjnego i troskę o mocną i trwałą rodzinę. Propagandziści P.P.R.-owscy zapomnieli tylko dodać, że oni właśnie byli autorami nowej ustawy małżeńskiej, ułatwiającej rozwody — a więc właśnie rozbijającej rodziny.

Stan zaludnienia Śląska Opolskiego. W chwili obecnej tereny Śląska Opolskiego zamieszkuje 1.135.206 Polaków. Z cyfry tej 784.021 stanowią Polacy miejscowi zweryfikowani. Ponad to, jak podaje Państwowy Urząd Repatriacyjny, osiedlono dotychczas na tym terenie 68.022 rodzin repatriantów, obejmujących 228.137 osób, oraz 32.815 rodzin przesiedleńców z terenów Polski Centralnej ze 116.748 osobami. Dla porównania należy dodać, że według danych statystycznych, pochodzących ze źródeł niemieckich, zamieszkiwało Śląsk Opolski w okresie pokojowym w roku 1939 — 1.547.100 osób.

WYCHODŹSTWO

Sprawy Wysiedleńców w Strefach Okupowanych

Poseł do Parlamentu, major Tufton Beamish, publikuje w Daily Telegraph szereg informacji, zebranych ze swej wycieczki na teren Niemiec w charakterze delegata Parlamentarzystów. W artykułach tych bierze w gorącą obronę wysiedleńców („Europe's tragic Legions“, „D.P.'s on World Conscience“). Nie szczędzi on przytym krytyki władzom UNRRY a także i Komisji Kontrolnej dla Niemiec. Nowa organizacja dla spraw uchodźców z ramienia OZN (I R O) nie może rozpocząć działalności, zanim rządy 15 państw nie ratyfikują jej statutu. Dotąd podpisało go 12 państw. O ile IRO nie będzie mogła rozpocząć swej akcji, rozpocznie ją Międzynarodowy Komitet dla Spraw Uchodźców w cokolwiek ciaśniejszych ramach. P. Beamish podkreśla wielką inicjatywę wysiedleńców w kierunku poprawy warunków w obozach i utrzymania poziomu życia kulturalnego. Na uwagę zasługują zdania autora, tłomaczące niechęć do repatriacji:

„Czy chcielibyście powrócić do Estonii jeżeli wasz kraj został napadnięty, zajęty i wcielony przemocą do Związku Sowieckiego, wasza własność prywatna skradziona, wasz brat deportowany do Syberii dla pracy przymusowej za jedyną zbrodnię, iż ośmielił się on nie być komunistą, — wasi przyjaciele i krewni wymordowani, wszystko to pod cienką — bardzo cienką — pokrywką legalizmu, jakim było utworzenie reżimu marionetkowego w następstwie sfałszowanych wyborów? Czy nie twierdzilibyście, jak twierdzą ci ludzie, że jedność narodowa jest czemś, co jest wynikiem woli narodu, a nie

czemś, co jest wepchnięte przemocą do gardła młotem lub sierpem?"

Dziennik Polski podaje okólnik UNRRY z 26 marca, demaskujący wpływy agentów komunistycznych w tej instytucji w kierunku zastraszania uchodźców przez zapowiadanie „dyskretnych" badań wśród rodzin wysiedleńców w Polsce celem stwierdzania możności repatriacji.

Postępowanie władz sprzymierzonych wobec wysiedleńców spotyka się z coraz jaskrawszą krytyką. M.i. b. wiceminister Spr. Zagr. Stanów Zjedn., A. Berle, pisze na ten temat w *New York Times* z 29/III, popierając równocześnie projekt, wniesiony przez E. Harrisona, b. komisarza do spraw imigracji, który zezwala na imigrację do Ameryki czterystu tysięcy ludzi poza normalnym kontyngentem.

W sprawie tragicznych ofiar wojny byłych jeńców wojennych, którym grozi obecnie pozbawienie statutu wojskowego i zredukowanie do statutu wysiedleńców, podnoszą się również coraz wyraźniejsze głosy (m.i. tygodnik „*Time and Tide*"). Lord Selborne wniósł w ich sprawie interpelację w Izbie Lordów, domagając się dla 26-ciu tysięcy Polaków, b. jeńców i dla żołnierzy A.K. pełnych praw kombatanckich. Odpowiedział na to wiceminister Wojny, iż będą oni pod szczególną opieką Wielkiej Brytanii, i wszyscy znajdą zatrudnienie, część w służbie wartowniczej, inni w cywilnej pracy dla władz brytyjskich, inni wreszcie w utrzymywaniu własnych obozów. Rząd jednak nie może uważać ich za kombatantów, gdyż byłoby to precedensem dla innych b. jeńców nie możliwym do wprowadzenia jako reguła ze względu na zbyt wielkie obciążenie W. Brytanii. Na żądanie lorda Selborne przyrzekł jednak wiceminister rozpatrzeć ponownie tę sprawę.

Wogóle opinia publiczna zarówno w Anglii jak w Ameryce zwraca coraz baczniejszą uwagę na los wysiedleńców i emigrantów polskich, co oczywiście stopniowo prowadzi do poprawy stosunków.

Polskie szkolnictwo i studia uniwersyteckie na obczyźnie (poza W. Brytanią)

Wspólną charakterystyczną cechą wszystkich ośrodków uchodźstwa polskiego jest troska o los dzieci i młodzieży oraz wysiłki o zapewnienie im wszechstronnego wykształcenia. Akcja w tym kierunku rozpoczęła się natychmiast po wyzwoleniu krajów okupowanych i po zajęciu Niemiec Zachodnich przez Armie Sprzymierzonych.

Szkolnictwo powszechne i średnie

Szczególną pod tym względem energię rozwinęli Polacy uwolnieni w Niemczech z obozów pracy przymusowej i obozów jenieckich. Pomimo częstych przenoszeń obozów, braku podręczników i pomocy szkolnych, a także pomimo atmosfery tymczasowości i niepewności, przeszkód w racjonalnej organizacji i administracji siecią szkół wszystkich typów, każde dziecko polskie w Niemczech, stosownie do wieku i zamiarów na przyszłość, może uczęszczać do przedszkola, szkoły powszechnej, zawodowej lub średniej. Według danych z początków bieżącego roku, w zonie brytyjskiej, amerykańskiej i francuskiej Niemiec istniało:

Przedszkoli	116
Szkół powszechnych	145
Gimnazjów ogólno kształcących ..	22
Szkół średnich ogólno-kształcących	26
Szkół średnich zawodowych ..	12

Liczba dzieci i młodzieży pobierających naukę w wyżej wymienionych szkołach oraz liczba nauczycieli przedstawiała się w tym samym czasie następująco (pierwsza kolumna podaje liczbę uczniów, druga — nauczycieli):

Przedszkola	3.917	186
Szkoły powszechne ..	11.073	652
Szkoły średnie ogólno-kształcące	1.581	205
Szkóły średnie zawodowe ..	488	68

Ogółem więc do przedszkoli, szkół powszechnych, średnich ogólno-kształcących i zawodowych uczęszczało 17.659 dzieci i młodzieży, którym nauki udziela 1.111 nauczycieli.

W trzech okupacjach w Austrii przebywa około 650 dzieci. Uczęszczają one bądź do szkół powszechnych obozowych bądź do szkół austriackich. W Hellbrunn istnieje, jedyne w Austrii polskie gimnazjum liczące ponad 160 uczniów.

W Danii ogólna liczba dzieci wynosi 280. Dzieci w wieku od 3 do 6 lat uczęszczają obowiązkowo do trzech przedszkoli w Esbjerg, Skodsborg i Rungsted, w wieku szkolnym, na sześciomiesięczne kursy na poziomie szkół powszechnych, kierowanych przez polskich nauczycieli. Ponadto zapewniono 60 miejsc dla dzieci polskich w międzynarodowym gimnazjum w Helsingor.

W Szwecji i w Norwegii szkolnictwo polskie uległo likwidacji. W Szwecji ośrodek szkolny w Oreryd — szkoła powszechna i średnia — został zamknięty, a starania o utworzenie szkoły powszechnej pod zarządem szwedzkim nie dały dotąd rezultatu. W Norwegii szkoła rzemieślnicza w Moss oraz szkoła średnia i zawodowa w Mysen zostały zamknięte w czerwcu ub.r. po zakończeniu roku szkolnego.

W Belgii emigracja przedwojenna nie posiadała własnych szkół i dzieci nabywały znajomość języka, historii i literatury polskiej na kursach wieczorowych. Emigracja powojenna dopiero się tworzy. W związku z oczekiwanym napływem uchodźców polskich z Niemiec, władze belgijskie obiecały poparcie w akcji organizowania ośrodków szkolnych dla dzieci polskich uchodźców.

We Francji upaństwowienie kopalń w październiku 1945 i przejęcie przez państwo szkół pociągnęło za sobą ograniczenie w programach nauczania ilości godzin języka polskiego.

Ciężar finansowy i organizacyjny akcji nauczania spadł w ten sposób na barki Centralnego Związku Polaków (CZP) i Polskiego Zjednoczenia Katolickiego we Francji (PZK). CZP posiadał w 1946 r. 96 tzw. punktów nauczania, w tej liczbie 17 przedszkoli, 9 szkół powszechnych, 70 kursów czwartkowych. Liczba dzieci, korzystających z nauki wynosiła wówczas 2900. Niestety trudności finansowe — (działalność CZP jest oparta wyłącznie na ofiarności emigracji) zmusiły do zredukowania liczby punktów nauczania do 60 i naskutek tego liczba korzystających z nich dzieci zmalała do 2000. CZP udziela również stypendiów młodzieży polskiej kształcącej się w szkołach średnich.

PZK także prowadzi akcję oświatową, organizując przedszkola i kursy czwartkowe. Przejęcie szkół kopalnianych przez państwo oznaczało nietylko ograniczenie ilości godzin języka polskiego, lecz również zniesienie nauki religii. PZK zabiega przeto o organizowanie i utrzymanie placówek oświatowych, pracujących w oparciu o zasady katolickie.

Do niedawna istniały we Francji dwie niezależne szkoły średnie: gimnazjum OO Palotynów w Loiret oraz gimnazjum i liceum w Villar de Laons. Ta ostatnia szkoła jest obecnie pod opieką PCK. W obozie wojskowym La Courtine działają drugi rok z rzędu kursy maturalne w zakresie matury małej i dużej, z których — prócz żołnierzy — korzystają także członkowie ich rodzin.

Studia uniwersyteckie

Ogólna liczba studentów Polaków, kontynuujących lub kończących studia, przerwane przez wojnę, na wyższych uczelniach na kontynencie przekracza obecnie cyfrę 2400. W rozbiciu na poszczególne państwa cyfra ta przedstawia się następująco:

Austria	89
Belgia	350
Francja	580
Hiszpania	40
Niemcy:	
strefa ameryk.	639
„ brytyjska	341
„ francuska	68
Szwajcaria	80
Szwecja	70
Włochy	160
Razem	2.417

Największymi skupiskami studentów polskich w wymienionych wyżej krajach są : Austria — Graz i Insbruk; Belgia — Bruksela, Louvain, Antwerpia, Gandawa; Francja — Paryż, Lille, Grenoble, Lyon; Niemcy — Monachium, Bonn, Getynga, Hamburg, Frankfurt, Erlangen, Dillingen, Stuttgart, Brunszwik; Szwajcaria — Fryburg i Zürych; Szwecja — Sztokholm i Upsala; Włochy — Rzym, Mediolan, Neapol.

Z wyjątkiem Szwajcarii i Włoch, olbrzymia większość studentów ma przed sobą 2, 3, nawet 4 lata studiów. Zapewnienie im uzyskania dyplomów budzi troskę a nawet obawy. Nie wiadomo także czy młodzież opuszczająca obecnie szkoły średnie będzie mogła wstąpić na uniwersytety. Niema wreszcie nadziei, by pomóc można było młodzieży, która zjawia się na zachodzie w oczekiwaniu, iż znajdzie oparcie w istniejących tam ośrodkach uchodźczych i będzie mogła studiować na pełnowartościowych uczelniach zagranicznych.

W szczególności obawy budzi przyszłość studentów Polaków na uczelniach niemieckich. Wszyscy Polacy na zachodzie studiują w warunkach trudnych, lecz los Polaków na uczelniach niemieckich jest niewątpliwie najgorszy. Do tej pory UNRRA zapewniała im mieszkanie, wyżywienie i do niedawna opłatę czesnego. Lecz UNRRA kończy swą działalność w czerwcu, nowa zaś organizacja opiekuńcza jeszcze nie powstała. Jedynie władze brytyjskie zapowiedziały, iż studenci-uchodźcy w Niemczech korzystać będą nadal z ich pomocy. Los studentów w strefie amerykańskiej i francuskiej oraz w Austrii jest niepewny. Wprawdzie prawie wszyscy studenci znają prócz niemieckiego jeszcze jeden obcy język i powitaliby z radością sposobność ukończenia studiów w krajach europejskich poza Niemcami. Niestety, trudno jest oczekiwać, by to mogło nastąpić.

Polacy w rolnictwie W. Brytanii

Na konferencji prasowej w brytyjskim Min. Rolnictwa w dniu 28/III udzielono następujących informacji : Rolnictwo brytyjskie będzie mogło zatrudnić w ciągu najbliższych paru miesięcy ponad 20 tysięcy Polaków na identycznych warunkach z brytyjskimi robotnikami rolnymi. Minimalna płaca dla mężczyzn ponad 21 lat wynosi £4 za 48-godzinny tydzień, oraz po 2/- do 2/6 za godziny nadbliczbowe. Możliwe będą również umowy i płace akordowe. Robotnicy zatrudniani będą na farmach w pobliżu domów hotelowych, gdzie będą zakwaterowani; w razie znalezienia pracy na prywatnych farmach, możliwych dla kwalifikowanych robotników, wolno opuścić ośrodek mieszkalny i mieszkać indywidualnie.

Owych domów hotelowych ma Ministerstwo Rolnictwa z dniem 1/V b.r. uruchomić 88. Kierownikami mają być Anglicy a zastępcami i całą obsługą Polacy. Potrzeba narazie w tym celu 774 osób. W przyszłości planuje się 240 domów hotelowych. Ministerstwo Żywności opracowuje program zużytkowania sił polskich w przemyśle rolniczym. Wszystko powyższe odnosi się do członków PKPR i rodzin wojskowych. Ewentualne zatrudnienie w rolnictwie wysiedleńców na większą skalę badają obecnie przedstawiciele Min. Pracy na terenie niemieckim. Rzecznik Min. Rolnictwa oświadczył, iż Polacy mogą indywidualnie lub zbiorowo nabywać gospodarstwa rolne i osiedlać się także w charakterze właścicieli.

W Strathallan w Szkocji od grudnia 1945 funkcjonuje przy centrum Wyszkolenia Piechoty szkoła rolnicza dla szeregowych, która w sierpniu 1946 absolwowała 75-ciu uczniów. W szkole tej pracuje pięciu wykładowców z wyższym wykształceniem rolniczym, siedmiu ze średnim, oraz pięciu instruktorów. W tej chwili szkoli się tam 64-ech żołnierzy. Kwaterują oni w barakach obozowych. Dwie klasy mieszczą się w Strathallan Hall, należącej do Sir Jamesa Roberts'a,

na którego farmach uczniowie odbywają praktykę. We własnym zakresie szkoła prowadzi wyrzywnik, hodowlę drobiu i świń i inkubator. Zbudowano też grzybiarnię i zdrenowano dla celów szkoleniowych pewną część karczowiska.

Towarzystwo pomocy Polakom w Szkocji

Towarzystwo powyższe powstało w listopadzie 1946 roku z siedzibą w Edinburghu, przejąwszy niektóre agendy dawnego PCK w Londynie. Działalność jego obejmuje przedewszystkiem szpitalnictwo. Sekcja szpitalna roztoczyła opiekę nad około 2 tysiącami żołnierzy, rozproszonymi po 80-ciu szpitalach szkockich. Rodzinom wojskowych udzielano bezpłatnych porad w przychodniach w Glasgowie, w Stirling i w Peebles.

Polacy w Indiach

W Bombayu działa stowarzyszenie indyjsko-polskie, którego duszą jest p. Wanda Dynowska (Srimati Umadevi). Towarzystwo przesyła członkom indyjskiego Zgromadzenia Ustawodawczego różne druki, m.i. 500 egzemplarzy apelu b. posłów i senatorów polskich i tyleż egz. listu otwartego Rady Polskich Stronnictw Politycznych. Urządza się wykłady i odczyty o kulturze Indii dla uczennic szkół średnich w osiedlu w Kolhapur, jak też o Polsce dla Hindusów.

Transporty Polakow ze Środ. Wschodu

Mniej więcej w połowie czerwca nastąpić ma transport rodzin wojskowych ze Środkowego Wschodu do Wielkiej Brytanii, transport zaś jednostek wojskowych, jeszcze się tam znajdujących, przewidywany jest na lipiec b.r.

Polacy w Brazylii

W Brazylii powstała na nowo naczelna organizacja polska pod nazwą Związek Kultury Polskiej w Rio de Janeiro, który tworzy koła okręgowe Związku we wszystkich stanach zamieszkałych przez Polaków. Pomimo silnej agitacji komunistycznej wśród emigrantów w Brazylii za reżimem warszawskim opowiedziało się we wszystkich polskich instytucjach społecznych i organizacjach zaledwo 10% głosów.

W OCZACH ZACHODU

BLISS LANE O SYTUACJI W POLSCE

NOWY JORK, 3 (PAT). B. ambasador USA w Polsce p. Bliss Lane na konferencji prasowej oświadczył, że dziś, gdy nie jest już ambasadorem będzie mówił swobodnie o stosunkach w Polsce i cały swój wolny czas będzie poświęcał na mówienie prawdy o Polsce, pragnie bowiem, aby naród amerykański wiedział o wszystkim.

P. Bliss Lane nakreślił sytuację w Polsce na tle ogólnych stosunków, panujących w Europie i przeszedł do bezpośrednich wydarzeń. Amb. Bliss Lane — jak podaje rozgłośnia nowojorska — podkreślił, że niedawne wybory, o których tak wiele „rząd" warszawski mówił, jako o „woli narodu" — wcale nie były wolnymi wyborami. Należy kategorycznie stwierdzić — oświadczył ambasador — że owe osławione „wybory" w Polsce wcale nie wykazały prawdziwej woli narodu polskiego. Obecny „rząd" oderwany jest od narodu polskiego i nie ma w nim poparcia. Partie polityczne, partie na wskroś demokratyczne — nie miały swobody w akcji wyborczej i nie miały tych wszystkich ułatwień, jakie miały partie prorządowe.

P. Bliss Lane zaznaczył, że nie

obejmuje więcej żadnej placówki dyplomatycznej, gdyż chce mieć wolną rękę w informowaniu opinii o rzeczywistej sytuacji, w jakiej znalazł się naród polski.

Polska — stwierdził on — jest obecnie satelitą Zw. sowieckiego, a „rząd“ nie ma możliwości samodzielnego działania. Wszystkie kroki tego „rządu“ są kontrolowane przez Moskwę. Rozdział nadsyłanej do Polski pomocy UNRRA był niesprawiedliwy i stronniczy. Cóż w tym dziwnego — ciągnął mówca — skoro się zważy, że rozdziału dokonywał z ramienie UNRRA p. Mienszykow, obywatel sowiecki.

W dalszym ciągu p. Bliss Lane stwierdza: Ludność Polski jest w 95% ludnością katolicką. Ludność ta jest głęboko zaniepokojona machinacjami komunistów w Polsce. Owe poczynania, zmierzające do dominacji komunizmu, nie są wcale przez naród polski dobrze widziane — przeciwnie, naród polski pogardza siewcami komunizmu.

Jeden z dziennikarzy zadał ponownie pytanie na temat samodzielności Polski — na co p. Bliss Lane jeszcze raz powtórzył, że dzisiejsza Polska jest satelitą Rosji sowieckiej, a przynajmniej za taką ambasador ją uważa.

Następnie ujawnił on, że jego rezygnacja została podyktowana jedynie własną decyzją. Między nim i prezydentem Trumanem nie było i nie ma żadnej różnicy na temat polityki zagranicznej rządu USA. Jego osobiste poglądy pokrywają się z poglądami Białego Domu i Departamentu stanu.

Na pytanie, czy należy nadal wysyłać żywność dla głodujących krajów Europy, p. Bliss Lane odpowiedział: Moim zdaniem pomoc powinna być wstrzymana, chyba, że rząd USA otrzyma pełne gwarancje, że pomoc ta dotrze do głodującej ludności i że będzie rozdzielana bez względu na poglądy polityczne tej ludności. Dalej dodał on, że „rząd amerykański nie powinien udzielać „rządowi“ polskiemu pomocy finansowej i nie powinien w ten sposób ułatwiać pozycji tego „rządu“. Rząd USA powinien udzielać pomocy naprawdę zagrożonym głodem i to pod bardzo szczegółowo ustalonymi warunkami. Naród polski nie powinien jednak cierpieć dlatego, że „rząd“ polski pogwałcił i nie dotrzymał zobowiązań międzynarodowych“.

JAŁTA A OFENSYWA WE WŁOSZECH

W kwartalniku wojskowym *„Journal of the Royal United Service Institution“* (luty 1947) pojawił się odczyt generała McCreary, b. dowódzy 8 Armii brytyjskiej o ofensywie końcowej we Włoszech wiosną 1945 roku.

Przedstawiając przygotowania do niej, wspomniał o dwóch swoich troskach. Pierwszą było, czy weterani tylu ciężkich walk uznają konieczność tej nowej, wielkiej bitwy, z nieuniknionymi, dużymi ofiarami, gdy wojna już rozstrzygnięta i lada miesiąc zakończy ją krótka kampania w Niemczech. Ofensywa była jednak potrzebna i żołnierze dopisali wspaniale.

> „Drugą mogą troską — mówił McCreary — było jednak wzburzenie, z jakim generał Anders i wielu oficerów i szeregowych 2-go korpusu polskiego, przyjęli decyzje w sprawie Polski, powzięte w Jałcie. Generał Anders był wielkim przywódcą i każdy żołnierz w korpusie z zaufaniem oczekiwał odeń wskazań. Bez polskiego korpusu trudno byłoby 8 armii podjąć jakiekolwiek natarcie w większym stylu — siły byłyby nie wystarczające. Jednakże, po kilku dniach wielkiej duchowej rozterki, generał Anders postanowił, że jest powinnością jego żołnierzy wytrwać przy boku sprzymierzeńców aż do powalenia Niemców, i Korpus jego odegrał wielką wolę w nadchodzącej bitwie“.

Dodać należy, że gen. Anders działał zgodnie z decyzją rządu Rzeczypospolitej, który 13 lutego 1945 zwrócił się z wezwaniem w tym duchu do Polskich Sił Zbrojnych.

PRZEGLĄDY

PRZEGLĄD POLITYCZNY

SYTUACJA OGÓLNA

Konferencja w Moskwie

Konferencja moskiewska dobiega końca w atmosferze zniechęcenia bezowocnością sześciotygodniowych obrad. Obrady te nie tylko nie doprowadziły do porozumienia w żadnej ze spraw istotnych dla przyszłości Niemiec, lecz nawet do takiego zbliżenia poglądów, które by mogło stać się punktem wyjścia dla następnej konferencji. Każda ze stron została przy swej argumentacji i swym stanowisku. P. Bevin przyrzekł w Izbie Gmin przed wyjazdem do Moskwy, że nie zgodzi się na żadną propozycję, zwiększającą obciążenia brytyjskiego podatnika z tytułu kosztów okupacji. P. Mołotow uzależnił dyskusje w sprawie scalenia stref okupacyjnych i podniesienia poziomu przemysłu niemieckiego od uznania przez stronę anglosaską sowieckich pretensji reparacyjnych, zgody na ich zaspokajanie z produkcji bieżącej i dopuszczenia Sowietów do udziału w kontroli Ruhry. Gen. Marshall wysunął wprawdzie kompromisową propozycję przyznania Związkowi Sowieckiemu kompensaty z niemieckiej produkcji bieżącej za urządzenia przemysłowe, do których otrzymania Związek ten miałby prawo na podstawie postanowień poczdamskich, lecz których zostałby pozbawiony w razie podniesienia poziomu produkcji niemieckiej, ale oferta ta nie wzbudziła zainteresowania strony sowieckiej. Projekty pp. Marshalla i Bevina w sprawie rewizji na korzyść Niemiec polskiej granicy zachodniej dały sposobność p. Mołotowowi do wystąpienia raz jeszcze w roli obrońcy interesów polskich. Granica Odry i Nissy jest zbyt cennym atutem polityki sowieckiej w jej przyszłej grze o Niemcy, aby go można było pozbywać się już obecnie. Broniąc zasady okrojenia Niemiec ze wschodu, p. Mołotow nie zgodził się jednak na projekt francuski umiędzynarodowienia Ruhry, a w sprawie włączenia Saary do francuskiego obszaru gospodarczego zastrzegł sobie czas do namysłu, stawiając przez to komunistów francuskich wobec trudnego zadania usprawiedliwienia tego stanowiska przed opinią publiczną Francji.

W ten sposób zaczyna się utrwalać podział Niemiec na dwa obszary polityczne, na których powstają odrębne i przeciwstawne sobie systemy państwowe. Zaludnienie, skład demograficzny i uprzemysłowienie tych obszarów są bardzo nierówne. Liczba ludności niemieckiej stref zachodnich wynosi 46 milionów, okupacji sowieckiej — 18 milionów (bez Berlina). Z tych 18 milionów dwie trzecie stanowią kobiety. Strefa brytyjska grupowała przed wojną ok. 70% ciężkiego przemysłu niemieckiego. Oczekiwania na wyniki konferencji w Moskwie hamowały proces politycznej separacji Niemiec zachodnich; proces ten ulegnie zapewne teraz przyśpieszeniu.

Pakt Czterech

Celem zaprojektowanego w swoim czasie przez p. Byrnesa, a podtrzymanego przez p. Marshalla paktu Czterech, gwarantującego rozbrojenie Niemiec na przeciąg lat 40, była neutralizacja potęgi niemieckiej w przyszłych rozgrywkach między wschodem i zachodem. Można wątpić, czy pakt ten, ustanawiający kontrolę międzysojuszniczą rozbrojenia Niemiec po ustaniu okupacji, byłby skuteczny; doświadczenia z komisją gen. Nolleta po pierwszej wojnie światowej mogłyby te wątpliwości uzasadnić. P. Mołotow nie odrzucił jednak projektu dlatego, że go uważał za niedość skuteczny; zapragnął on umieścić w nim niemal wszystko, czego Sowiety żądały w czasie konferencji. „They have put everything in", jak się wyraził ktoś z delegacji brytyjskiej. Projekt paktu został — na razie przynajmniej — pogrzebany. Zachowanie się p. Mołotowa świadczyłoby o tym, że Sowiety nie obawiają się niebezpieczeństwa niemieckiego co najmniej na przeciąg jednej generacji ani też nie dążą do zneutralizowania Niemiec w przyszłej grze o losy Europy. Celem natomiast naczelnym polityki sowieckiej jest usunięcie Stanów Zjednoczonych od wpływu na sprawy europejskie. Mogłoby się wydawać, że wobec „doktryny Trumana" i wkroczenia Stanów na wschodni obszar śródziemnomorski dążenie takie jest nierealne; kierownicze sfery sowieckie wierzą jednak mocno, że Stany stoją w obliczu depresji gospodarczej, której nadejście zmusi je do wycofania się z Europy i do znacznego skurczenia swej ekspansji kredytowej i gospodarczej. Kontynent europejski stanąłby wówczas przed komunizmem otworem.

Austria

Większe postępy poczyniono w przygotowaniu projektu traktatu z Austrią; uzgodniono osiem, dotąd spornych zagadnień, w tym sprawę terminu wycofania wojsk okupacyjnych, zostały jednak trzy, co do których zgoda jest wątpliwa: sprawa majątku poniemieckiego, pretensji jugosłowiańskich do południowej części Karyntii i do odszkodowań wojennych od Austrii.

Pozycja Austrii jest osobliwa. Anschluss przyniósł jej w swoim czasie duże korzyści gospodarcze w postaci stałych rynków i wysokich cen na produkty rolne oraz inwestycji przemysłowych niemieckich, które stały się zresztą zdobyczą sowiecką. Dziełem Niemców były Hermann Goering Werke, fabryka związków azotowych w Linzu, rozbudowa terenów naftowych w Zistersdorfie. Reminiscencje niedawnej przeszłości są żywe, lecz równie żywy jest niepokój o przyszłość. Komunizm jest niepopularny, komuniści stanowią znikomą mniejszość, a ogołacanie przez Sowiety gospodarstwa austriackiego i popieranie roszczeń Tity niepopularność tę wzmaga. Perspektywy sowieckie w Austrii na dalszą przyszłość są jednak pomyślne: najważniejszymi pozycjami importu austriackiego są zboże i węgiel, a dostarczać tych produktów mogą najłatwiej państwa sfery sowieckiej — węgiel Polska, a zboże z biegiem czasu Ukraina. Austria nie ma danych do samodzielności gospodarczej, a jej struktura gospodarcza wiązać ją będzie ze wschodem.

Traktat brytyjsko-sowiecki

Rozmowy w sprawie rewizji brytyjsko-sowieckiego traktatu sojuszniczego utknęły z powodu żądania Sowietów, aby w tekście traktatu umieścić klauzulę, która by musiała doprowadzić do konfliktu politykę brytyjską z polityką amerykańską. Wywołanie takiego konfliktu jest jednym z celów polityki sowieckiej. Tekst traktatu z r. 1942 zawiera postanowienie, na mocy którego strony zobowiązują się „nie zawierać żadnego przymierza ani uczestniczyć w żadnej koalicji, skierowanej przeciwko drugiej stronie". Okazało się,

REJESTR WYDARZEŃ POLITYCZNYCH W OKRESIE SPRAWOZDAWCZYM

30.III.1947.	Przemówienie gen. de Gaulle w Bruneval.
31.III.1947.	Rada Społeczna i Gospodarcza Z.N. powołuje na swej IV sesji Komisję Europejską z siedzibą w Genewie i Komisję Azjatycką z siedzibą w Szangchaju.
1.IV.1947.	Śmierć króla Grecji Jerzego II. Królem Grecji zostaje książe Paweł.
	Deklaracja gen. Franco w sprawie ustawy o następstwie na urzędzie Głowy Państwa.
	Wybuch rozruchów na Madagaskarze.
3.IV.1947.	Rada Bezpieczeństwa zatwierdza aneksję przez Stany Zjednoczone (strategic trusteeship) wysp mandatowych japońskich na Pacyfiku.
6 i 7.IV.1947.	Przemówienia gen. de Gaulle w Strasburgu.
10.IV.1947.	Otwarcie międzynarodowej konferencji gospodarczej w Genewie.
14.IV.1947.	Sułtan Marocco oponuje przeciwko protektoratowi Francji.
15.IV.1947.	Kanclerz Skarbu składa w Izbie Gmin swój antytytoniowy budżet.
18.IV.1947.	Wysadzenie w powietrze Heligolandu.
20.IV.1947.	Wybory do parlamentów prowincjonalnych (Landtage) w brytyjskiej strefie Niemiec. Śmierć króla Danii Chrystiana.
22.IV.1947.	Senat zatwierdza propozycję prez. Trumana w sprawie pomocy dla Grecji i Turcji.
24.IV.1947.	Koniec konferencji w Moskwie.

że to nie wystarcza i że — według słów „Prawdy" — „traktaty i porozumienia między mocarstwami, mające na celu utrzymanie między nimi prawdziwie przyjaznych stosunków, powinny wyłączać udział każdej z umawiających się stron w blokach lub działaniach, skierowanych przeciwko drugiej stronie, bez względu na to jak ten udział jest upozorowany".

Dążenie do poprawnego ułożenia stosunków ze Związkiem Sowieckim jest w W. Brytanii niewątpliwie silne. Opinia brytyjska znosi z podziwu godną cierpliwością ataki i afronty sowieckie w imię naczelnej zasady rządu Labour Party: nie dopuścić za żadną cenę do konfliktu. P. Wallace w czasie swego pobytu w W. Brytanii, jakkolwiek krytykowany mocno przez znaczną część prasy i przez p. Churchilla, wzbudził żywe zainteresowanie i miał duże powodzenie na wiecach publicznych. Te nastroje opinii nie idą jednak tak daleko, aby zrezygnować z tysiąca powiązań brytyjskich interesów imperialnych ze Stanami Zjednoczonymi i podporządkować politykę brytyjską kontroli politycznej sowieckiej.

De Gaulle

Nie było zapewne rzeczą przypadku, że powrót gen. de Gaulle do czynnego życia politycznego zbiegł się w czasie z deklaracją Trumana i niepowodzeniem konferencji moskiewskiej. Po swych wystąpieniach w Bruneval i Strasburgu przystąpił on do organizowania masowego ruchu politycznego p.n. „Rassamblement du peuple français" i stanął otwarcie na czele frontu antykomunistycznego Francji. Program polityczny generała jest jasny: stwierdza on bankructwo francuskich partii politycznych, wiszące nad Francją niebezpieczeństwo dyktatury komunistycznej, słabość rządu, niezdolnego do wyprowadzenia państwa z politycznego bezwładu i do obrony rozkładającego się imperium. Atakuje konstytucję Czwartej Republiki, przeciwstawiając jej własny projekt konstytucyjny, oparty na silnej władzy Prezydenta. Z wynurzeń generała przebija duża nieufność do demokracji parlamentarnej, jako ustroju, mogącego skutecznie walczyć z komunizmem. Jest w tym dużo racji. Dyktatura może presją przymusu fizycznego utrzymać w karbach

różne, nawet odśrodkowe ruchy polityczne; ustrój parlamentarny natomiast może działać poprawnie tylko wówczas, gdy wszystkie kierunki społeczne w państwie łączy wspólny światopogląd i zgoda na pewne podstawowe zasady życia publicznego. Jeżeli natomiast w tryby demokratycznego mechanizmu państwowego wejdzie grupa polityczna, reprezentująca całkowicie odmienną filozofię życia i zupełnie różne metody działania politycznego, staje się ona, bez względu na to, czy się ją nazwie faszystowską czy komunistyczną, dynamitem, rozsadzającym cały mechanizm parlamentarnej demokracji. Gen. de Gaulle uważa zatem, że tylko ustrój autorytatywny i władza osobista głowy państwa mogłyby zapewnić Francji „przyszłość pomyślną, siłę i niezależność".

Mniej jasny jest program gospodarczy i socjalny generała. Mówi on o konieczności stabilizacji pieniądza, o ograniczeniu wydatków państwowych, podniesieniu produkcji, zwiększeniu sił roboczych i przywozu węgla; jest, jak się zdaje, zwolennikiem inicjatywy i przedsiębiorczości prywatnej oraz udziału robotników w ryzyku prowadzenia i zyskach przedsiębiorstwa. Program ten nie zawiera nowych koncepcji, odpowiada mniej więcej programowi konserwatystów angielskich, a jego trudność polega na odpowiedzi na pytanie jak to zrobić?

Jeszcze mniej jasne są metody, jakimi gen. de Gaulle chce osiągnąć swoje cele polityczne. Jego „Rassamblement" ma być nie partią polityczną, lecz ruchem, łączącym zwolenników różnych partii w imię wspólnej idei (pressure group). Ruch ten ma działać legalnie, w ramach prawa. Są tu więc dwie możliwości. Albo „Rassamblement" będzie dążyła do pozyskania zwolenników we wszystkich partiach prawicy i środka i po opanowaniu tych partii sięgnie po rządy Francją bez komunistów i wbrew nim, albo też przekształci się w partię i stanie do wyborów w r. 1951. Jedna i druga możliwość wydaje się mało prawdopodobną, zwłaszcza, że pp. Thorez i Duclos nie będą się biernie przyglądać rozwojowi akcji generała. Zachodzi tu obawa, że bieg wypadków może zmusić nowy ruch polityczny do porzucenia drogi legalizmu i otwartej próby sił. Bronią, której użyją wówczas komuniści, będą niewątpliwie opanowane przez nich centralne organizacje francuskich związków zawodowych.

Tymczasem nie tylko sytuacja wewnętrzna Francji jest ciężka, lecz przez cały obszar imperium francuskiego przebiegają wstrząsy. Walki w Indochinach, rozruchy na Madagaskarze, budzący się nacjonalizm w posiadłościach afrykańskich — wszystko to stawia Francję w obliczu załamywania się starego porządku rzeczy i niewiadomej przyszłości.

Konferencja genewska

18 państw rozpoczęło w Genewie obrady nad zagadnieniami gospodarstwa światowego i zatrudnienia. Z państw bloku sowieckiego bierze udział tylko Czechosłowacja. Zadaniem konferencji jest opracowanie projektu karty gospodarczej (trade charter), mającej na celu unormowanie międzynarodowych stosunków gospodarczych, utrzymanie wysokiego poziomu zatrudnienia w państwach uczestniczących, obniżenie barier celnych i powołanie do życia międzynarodowej organizacji gospodarczej. Celem bezpośrednim jest zawarcie porozumień handlowych między uczestnikami konferencji, opartych na założeniu wzajemnych obniżek taryf celnych. Ta część konferencji jest w istocie rzeczy rozmową siedemnastu państw ze Stanami Zjednoczonymi. Stany stały się spichrzem świata: mają one nadmiar wszystkiego, czego potrzebuje zbiedniała rzesza klijentów. Ci jednak, aby nabyć niezbędne dla siebie towary, muszą za nie płacić, mogą za nie płacić jedynie wywozem do Stanów swojej produkcji. Lecz Stanom potrzeba niewiele od reszty świata, niewspółmiernie mniej od tego, czego świat żąda od nich. Wymiana traci tu swój charakter handlowy, a staje się chrześcijańskim dopuszczeniem biednego do stołu bogacza.

L. K.

W. BRYTANIA

Walka z kryzysem

Rząd i organizacje zawodowe brytyjskie czynią wysiłki w celu opracowania planu wydobycia kraju z kryzysu gospodarczego i zapobieżenia szybkiemu zużywaniu kredytów amerykańskich. Przewidziana w rządowym przeglądzie gospodarczym norma wydobycia wegla w r. 1947 (200 milionów ton) uchodzi za zbyt niska; czyni się starania o uzyskanie węgla z zagranicy. Ma być czasowo zabroniony wywóz niektórych narzędzi rolniczych, maszyn, służących do wytwarzania energii elektrycznej, lokomotyw i wagonów. Zostaną wprowadzone przydziały węgla dla poszczególnych gałęzi przemysłu, zależnie od ich ważności. Tworzy się biura planowania z centralnym urzędem planowania o funkcjach doradczych, na czele.

W. Brytania stoi wobec zagadnienia całkowicie nowego w dziejach jej gospodarczego rozwoju: jak osiągnąć nadwyżkę wywozu nad przywozem. Nierozwiązanie tego zagadnienia będzie oznaczało masowe obniżenie poziomu życia.

Budżet

Dnia 15 kwietnia Kanclerz Skarbu, p. Dalton, złożył w Izbie Gmin projekt nowego budżetu. Budżet ten zamyka się po stronie wydatków cyfrą £3.181.367.000, po stronie dochodów — cyfrą £3.451.000.000, jest więc budżetem nie tylko zrównoważonym, lecz zawiera pewną nadwyżkę dochodów. Tę równowagę budżetową osiąga p. Dalton przez utrzymanie z pewnymi odchyleniami wygórowanych stawek podatku dochodowego, podniesienie podatku od zysków, opłat stemplowych i podatku spadkowego. Jednym z najbardziej dotkliwych postanowień budżetu jest znaczne podwyższenie i tak już nadmiernych opłat za tytoń i papierosy, dokonane jednak nie w celach fiskalnych, lecz w celu ograniczenia zużycia tytoniu, sprowadzanego z Ameryki za dolary. To śrubowanie podatku pośredniego, wydaje może p. Daltonowi dobre świadectwo jako finansiście, lecz złe jako socjaliście. Jest w każdym razie posunięciem śmiałym. Rząd Labour Party wykazał tu więcej zdecydowania, niż w sprawie obowiązku służby wojskowej, której okres trwania, pod naciskiem malkontentów z własnej partii, obniżył z 18 na 12 miesięcy, wywołując tym ostrą krytykę konserwatystów.

Inne sprawy

Zagadnienia administracji i polityki bieżącej wpłynęły na pewne osłabienie tempa programowych reform gospodarczych rządu. Wydaje się, że jego popularność nieco spadła, trudno jednak osądzić, czy wzrosła przez to popularność konserwatystów. Znacznemu ożywieniu uległa natomiast działalność partii liberalnej, posiadającej niewątpliwie duże zdolności regeneracyjne.

W końcu kwietnia zbierze się Zgromadzenie Z.N. w celu wyłonienia komisji przygotowawczej do złożenia raportu w sprawie Palestyny na sesję jesienną Zgromadzenia. Działalność terorystów żydowskich w Palestynie nie ustaje.

Sytuacja w Indiach jest zagmatwana. Wkrótce zbierze się ponownie odroczona Konstytuanta. Projekt Pakistanu, przy którym nieustępliwie obstaje p. Jinnah, nabiera charakteru jedynego możliwego wyjścia z impasu. P. Pandit Nehru dąży jednak do okrojenia dwóch największych prowincji, które miałyby wejść w skład państwa muzułmańskiego, Bengalu i Punjabu.

L. K.

NIEMCY

Zainteresowanie sprawą granic zachodnich w czasie konferencji moskiewskiej było w Niemczech ogromne. Jest to jedyne zagadnienie, które do gorączki doprowadza każdego Niemca, nie tylko przywódców stronnictw. Powody są dwa : pierwszym jest świadomość, że z wszelkich postanowień traktatu pokojowego rzeczą najtrudniejszą do odrobienia jest późniejsza rewizja granic. Drugim są rozsiani po wszystkich miastach i wsiach niemieckich Niemcy wysiedleni z Polski. Ich namiętność udziela się reszcie ludności. To też o ile zmiana granic na rzecz Holandii lub Francji jest tematem raczej lokalnym, żywszym na zachodzie, mniej przeżywanym w środkowych Niemczech, o tyle granica Odry i Nissy dominuje dziś nad rozmowami i nastrojami w całych Niemczech.

Naczelna teza niemiecka brzmi : przy takiej amputacji na wschodzie Niemcy byłyby bezwarunkowo niezdolne do życia. Gęstość zaludnienia przekroczy 200 na km. kwadr. i zabraknie żywności dla 27 milionów mieszkańców. „Serce Europy" stanie się dymiącym wulkanem i krainą desperatów. To, że „serce Europy" ma 13 milionów ha lasów (t.j. 2/3 ziemi uprawnej), że kosztem części tych lasów możnaby dostatecznie zwiększyć obszar kultury rolnej, że ta kultura jest — mimo mechanizacji — przeważnie w Niemczech niska i dałaby się przy pewnym nakładzie pracy wydatnie podnieść — to już do niemieckiej argumentacji nie należy.

Na palcach policzyć można głosy, które oceniają granicę na Odrze i Nissie jako rzecz, z którą trzeba się pogodzić, a w konsekwencji trzeba zabrać się do sprawy wysiedlonych Niemców poważnie, a nie — jak dotąd — pod kątem tymczasowości, bo „oni i tak wrócą!". Wszystkie partie niemieckie odrzucają z góry możliwość podpisania przez siebie pokoju z „niemożliwą granicą wschodnią". A oto typowe stanowisko dla niemieckiej prasy demokratycznej :

„My, demokraci niemieccy, walczący z hitleryzmem, byliśmy zawsze Europejczykami i możemy żądać, aby przy zawieraniu pokoju traktowano nas jako Europejczyków, a nie Niemców. Po Hitlerze przejęliśmy smutny spadek podźwignięcia zrozpaczonego narodu. Polacy, Francuzi i Czesi uniemożliwiają nam to ciężkie zadanie przez nadmierne żądania. Kto spłaci odszkodowania, jeśli nie my? Jaki cel ma wystawianie rachunku, którego nie mogłaby spłacić nawet cała Europa? Broniliśmy honoru ludzkości przeciw Hitlerowi w czasach, gdy Daladier, Chamberlain, Beck i Hacha prowadzili z nim rokowania i zawierali układy. Mamy prawo moralne zapytania, czy w ich własnych krajach przeprowadzono denazyfikację. Wysuwając wobec Niemiec szowinistyczne żądania, służy się nie Europie, lecz renesansowi nazizmu. Aby spłacić dług niemiecki, musimy mieć minimum „Lebensraumu". Jeśli go nie otrzymamy, nie będziemy odpowiedzialni za powstanie w głodujących Niemczech nacjonalizmu, który może prześcignąć nawet nacjonalizm Hitlera".

Mieszanina łez, oskarżeń, gróźb. Ciche nadzieje, że Rosja w ostatniej chwili, aby ratować swą kartę niemiecką, zmięknie bodaj na punkcie Zachodniego Pomorza i Dolnego Śląska. Nietajone nadzieje, że mocarstwa zachodnie nie dadzą granicy na Odrze i Nissie formalnej aprobaty. Stąd nagle żywe zainteresowanie wyborami w Polsce i bardzo szerokie uwzględnienie stanowiska rządów brytyjskiego i amerykańskiego, z podkreśleniem, że w Poczdamie wolne wybory i granica tworzyły całość.

Na dalszym planie rozwijają się w Niemczech wypadki wewnętrzne, tworzące dla postulatów granicznych akompaniament na czasie : demonstracje głodowe w Zagłębiu Ruhry, alarmy lekarzy, że skutkiem stałego niedoboru kalorii naród niemiecki wymiera, oraz seria zamachów bombowych. Nie wiadomo, kto ich dokonywa, ale wiadomo, na kogo : na trybunały denazyfikacyjne, na organizacje antyfaszystowskie, na budynki, w których mieszczą się biura Mil. Gov. Licencjonowana prasa niemiecka oczywiście potępia je : że w ten sposób nie służy się ojczyźnie. Ale jeśli jako główny argument przeciw zamachom wysuwa obawę, że za granicą umocni się opinia o odradzającym się hitleryzmie niemieckim, to nasuwa się pytanie, czy w obecnym momencie taka opinia — obok współczucia dla młodej, ciężko walczącej o „nowe Niemcy" demokracji — nie idzie po linii interesów niemieckich.

Z tym wszystkim panuje w Niemczech poczucie beznadziejności. Elementy, na których buduje się nadzieje, są bądź co bądź mgliste. Współzawodnictwo mocarstw w grze o Niemcy nie przybiera takiej postaci i takiego tempa, jakiegoby sobie Niemcy życzyli. Brytyjskie manifestacje przyjaźni nie wpływają hamująco na nieubłaganie postępujące naprzód rozbieranie i wywożenie fabryk na poczet odszkodowań. Sowieckie zapowiedzi rozkwitu gospodarczego rosyjskiej strefy okupacyjnej okazały się bluffem. Organizacja niemieckiej administracji i „rządów" w strefach zachodnich jest wciąż jeszcze pajęczyną i źródłem nie tyle praw ile kłopotów. Połączenie gospodarcze obu stref zachodnich nie daje jeszcze skutków, docierających do mas. W tej atmosferze mówi się dużo, że dla Niemiec, jak i dla całej Europy nie ma przyszłości, że szczęśliwy jest ten, kto może uciec z Niemiec, a nawet przestać być Niemcem. Niedawno oglądaliśmy pewnego Niemca, który po wielu latach pobytu w koloniach holenderskich przyjechał na krótko do kraju, by załatwić pewne formalności. Opowiadał wśród szerokiego koła Niemców i Niemek, że stara się o obywatelstwo holenderskie, że w ogóle „już czuje się Holendrem" i że za kilka tygodni „przeskoczy z obozu zwyciężonych do obozu zwycięzców". Czy ktoś z obecnych zaprotestował? Nie. Bohatera wieczoru pożerano oczami, pełnymi cichej, bezsilnej zazdrości.

A. N.

EUROPA ŚRODKOWA I POŁUDNIOWA

Sprawa Austrii

Jak można się było spodziewać sprawa traktatu z Austrią nie została w Moskwie załatwiona. Była ona faktycznie jednym z głównych punktów konferencji ministrów spraw zagranicznych, ponieważ jednak wstawiona została ostatecznie na końcowe miejsce jej porządku obrad — i jakgdyby z łaski, stała się przedmiotem pewnego rodzaju gry dyplomatycznej ze strony Moskwy. Wiadomo jej było, że mocarstwom zachodnim w wysokim stopniu zależy na traktacie austriackim, w wyższym, aniżeli to po sobie okazywały. Dawała przeto wciąż do zrozumienia, że i ona chce „niepodległej" Austrii, byle mocarstwa zgodziły się na ustępstwa w rozmaitych poszczególnych sprawach. Jedną z takich spraw była kwestia „niemieckiego mienia" w Austrii ; drugą zagadnienie odszkodowań od Austrii, chociaż nie były one przewidziane w Poczdamie ; trzecią objęcie przez Rosję kontroli nad naftą austriacką w Zisterdorf ; wreszcie czwartą zmiana granicy austriacko-jugosłowiańskiej, na korzyść Jugosławii.

Jasną jest rzeczą, że zachodnie mocarstwa nie mogły się zgodzić na te postulaty Rosji, chociażby ich ceną było wreszcie podpisanie traktatu i wyjście z Austrii wojsk sowieckich. Przyjęcie bowiem żądań sowieckich oznaczałoby — wedle słów Marshalla — uczynienie z Austrii „państwa marionetkowego". Ilość jednak żądań Moskwy, jej nacisk i nieustępliwość, z drugiej zaś strony chęć innych mocarstw osiągnięcia jakichś rezultatów, pro-

wadziły w kierunku podważenia ich wyjściowego stanowiska. Zgodziły się one na uznanie we wstępie do traktatu „pewnej odpowiedzialności“ Austrii za jej przymusowy związek z Niemcami w okresie wojny, co otwiera furtkę do rozmaitych wobec niej żądań. W ślad za tą zgodą przyznano Jugosławii prawo do odszkodowań od Austrii do wysokości majątku austriackiego w Jugosławii, który zostanie przez nią zajęty. Roszczenia sowieckie mogą się również opierać na tej samej zasadzie.

Ustępstwa te co prawda mają charakter prowizoryczny, skoro brak było ostatecznego porozumienia i zarówno Ameryka, jak Anglia, pozgłaszały zastrzeżenia. W każdym razie jednak brak stanowczego oświadczenia się tych mocarstw na rzecz podstawowej tezy o niepodległości Austrii według formuły konferencji moskiewskiej z października 1943 r., osłabia na przyszłość ich pozycję negocjacyjną.

„Blok zachodni“ — i manewry komunistyczne we Włoszech

Niepowodzenie konferencji moskiewskiej utwierdzi Amerykę w jej zamiarze organizowania dostępnej sobie części świata — bez Rosji. W związku z tym sprawa „bloku zachodniego“, czyli formowania się jednolitego frontu zachodniej Europy, znowu wypłynęła na porządek dzienny. Nie będzie to już tylko projekt — hasło, jak w dotychczasowej akcji „pan-europejskiej“ Churchilla, ale realny program, jeżeli znajdzie za sobą gospodarcze i polityczne poparcie Ameryki. Na to jednak, aby program ten mógł się urzeczywistnić, potrzebni są partnerzy w Europie do takiej współpracy z pominięciem Rosji, a zatym pośrednio przeciwko niej. Nic więc dziwnego, że polityka sowiecka czyni w tej chwili wszystko, aby zarysowujący się plan Marshalla udaremnić przez energiczną akcję swoich „agentów“, innymi słowy, swoich wewnętrznych sprzymierzeńców w poszczególnych krajach Europy.

Pierwszym obiektem tej kontrakcji jest W. Brytania, gdzie straszak „wojny“ ma sparaliżować naturalne tendencje do ściślejszej współpracy obu mocarstw anglosaskich. W tym celu została rzucona na szalę sprawa przymierza sowiecko-brytyjskiego, którego ewentualne wypowiedzenie przez Rosję byłoby wielkim ciosem dla jedności Partii Pracy. Drugim objektem są Niemcy, które pragnie Rosja odciągnąć od mocarstw anglosaskich hasłem zjednoczenia oraz nadzieją rychłego ustanowienia centralnego rządu. Największe jednak nadzieje bodaj wiąże Moskwa z akcją, jaką partie komunistyczne rozwijają w tej chwili we Francji i we Włoszech. We Francji może pokrzyżować komunistom szyki de Gaulle, o którego ostatnim wystąpieniu mowa jest na innym miejscu.

We Włoszech posunięcia komunistów są przedziwne. Oto w tej chwili przegłosowywane są w parlamencie włoskim poszczególne artykuły konstytucji — i w poszczególnych wypadkach stanowisko komunistów jest naogół rzeczowe — i jakbyśmy to określili popularnym swego czasu wyrażeniem „państwowe“. W zasadniczej sprawie konkordatu i stosunku do Kościoła głosy komunistów padły obok głosów chrześcijańskiej demokracji za utrzymaniem konkordatu, przeciwko głosom socjalistów. Stanowisko to ma rozbroić w stosunku do Ro-ji — Watykan, wobec którego czynione są ostatnimi czasy rozmaite kroki pojednawcze ze strony Moskwy oraz jej satelitów. Z drugiej strony wszakże jest to posunięcie obliczone na sympatie mas katolickich, szczególnie fanatycznych w południowych Włoszech, gdzie komuniści ostatnio usilnie zabiegają o wpływy wśród małorolnych i bezrolnych chłopów. Niedawno miały tam miejsce rozruchy chłopskie, w których niewątpliwie czynną była ręka komunistów.

Aktem, obliczonym przez komunistów na popularność, jest propaganda na rzecz pozostawienia przy Włoszech ich b. kolonii, w czym doznają oni poparcia Rosji. Jednocześnie propaganda ta dyskredytuje politykę Anglii i Ameryki, które w stosunku do kolonii włoskich mają własne zamysły. Od kilku tygodni powtarzają się w Rzymie oraz innych miastach włoskich na zmianę to patriotyczne demonstracje, głównie antybrytyjskie, to demonstracje głodowe, również złorzeczące aliantom.

Signor Togliatti rozporządza znacznymi funduszami na potrzeby akcji politycznej partii komunistycznej we Włoszech. Fundusze te pochodzą częściowo z Moskwy, częściowo jednak ze słynnego „skarbu“ Mussoliniego, zagarniętego przez partyzantów komunistycznych w kwietniu 1945 r., wraz z osobą Duce, przed tegoż egzekucją. Sprawa tego „skarbu“, który powinien był zostać zwrócony państwu, nie zaś przejęty na cele partyjne, została ujawniona przez przeciwników komunizmu z „*L'Uomo Qualunque*“ i jest przedmiotem publicznej dyskusji. Niemniej jednak narazie Togliatti może sypać pieniądzmi, finansując nieustanne zajścia w Rzymie i na prowincji — i mówi się nawet o groźbie zdobycia przez niego władzy siłą.

W sprawie kolonii włoskich toczyć się mają rozmowy pomiędzy rządami brytyjskim a amerykańskim. Ze strony amerykańskiej miał być wysunięty postulat „trusteeship'u“ w odniesieniu do niektórych terytoriów, które stanowiłyby bazy amerykańskie we wschodnim basenie Morza Śródziemnego i północnej Afryce. W szczególności mówi się o Trypolisie (port) i o części Erytrei, mianowicie o porcie w Asmarze, gdzie w czasie wojny posiadali Amerykanie swoją bazę lotniczą.

Egzekucje w Czechosłowacji i na Węgrzech

Dnia 15 kwietnia zakończył się w Bratysławie przed tamtejszym „trybunałem ludowym“ proces przeciwko b. prezydentowi Słowacji, ks. Tisso i tow., jego współpracownikom w rządzie państwa słowackiego, z okresu częściowej niepodległości tegoż pod „protekcją“ niemiecką. Wyrok śmierci przez powieszenie zapadł przeciwko ks. Tisso oraz dr. Ferdynandowi Durczańskiemu, w swoim czasie ministrowi spraw zagranicznych, następnie zaś ministrowi informacji rządu słowackiego. Proces nie był prowadzony w atmosferze pełnej bezstronności, zaś surowy wyrok robił wrażenie nietylko aktu, potępiającego kolaborację, ale również aktu zemsty ze strony Pragi wobec niepodległościowego ruchu słowackiego. Ruch ten nie ma w świecie wielkiego zrozumienia i wielu zwolenników, w znacznej mierze dzięki długoletniej propagandzie czeskiej — i dlatego wyrok bratysławski został przyjęty wśród powszechnej obojętności.

Ks. Tisso został powieszony dnia 16 kwietnia, po odrzuceniu przez Benesza jego prośby o łaskę. Dr. Durczański znajduje się bezpiecznie zagranicą i dlatego wyrok przeciwko niemu zapadł zaocznie.

Wyrok bratysławski zbiegł się w czasie z wyrokiem innego „trybunału ludowego“, w Budapeszcie. Zostało nim skazanych na powieszenie trzech wybitnych Węgrów, gen. Verez, gen. Andra i Dr. Donat, zaś na długoletnie więzienie szereg innych osobistości. Wszyscy oni zostali skazani za udział w rzekomym spisku, mającym na celu „obalenie republiki“, faktycznie zaś za działalność anty-komunistyczną. Najwybitniejszy ze skazanych, gen. Verez, był w swoim czasie zaufanym b. regenta Horthy'ego, z którego polecenia został wyznaczony jeszcze w październiku 1944 r. do rokowań z aliantami w sprawie zawieszenia broni. Pomimo przewrotu, jaki z polecenia Hitlera obalił wówczas rządy Horthy'ego, Verez udał się do Moskwy, gdzie podpisał zawieszenie broni 20 stycznia 1945.

Wypadki w Grecji

Zmiana osoby króla w Grecji przez wstąpienie na tron po śmierci króla Jerzego, jego brata ks. Pawła, nie zmieniła nic zasadniczo w wewnętrznym położeniu Grecji. Generał Zervas, który jest ministrem porządku publicznego i kieruje akcją przeciwko bandom komunistycznym, przeniósł swoją kwaterę główną do Sparty. Wynikałoby stąd, że akcja na północy została przynajmniej w części pomyślnie zakończona. Z drugiej strony fakt, że zawzięte walki toczą się na samym południu Peloponezu, dowodzi, że działalność powstańcza nie ma tylko charakteru lokalnego. Tymniemniej premier Tsaldaris jest pełen optymizmu i zapowiada uśmierzenie buntu w niedługim czasie.

Prowadzona na szeroką skalę ofensywa wojsk greckich oraz żandarmerii wobec partyzantów komunistycznych, nie jest w Anglii naogół przyjmowana sympatycznie. Inaczej jest w Ameryce, gdzie zbiega się ona z uchwalenien dn. 22 kwietnia w Senacie ustawy w sprawie pożyczki dla Grecji i Turcji. Uchwała zapadła w Senacie 67-a głosami przeciwko 23-m, po wysłuchaniu raportu senatora Vandenberga, jako przewodniczącego komisji spraw zagranicznych Senatu. Vandenberg zaprzeczył jakoby ustawa miała być „wypowiedzeniem wojny Rosji", natomiast stwierdził, że może ona zapobiec agresji. W zakończeniu swego oświadczenia Vandenberg powiedział, że po decyzji amerykańskiej w sprawie pomocy dla Grecji i Turcji, powinna przyjść kolej na „szybkie i słuszne postanowienia traktatowe, które by zapewniły integralność i niepodległość zagrożonych krajów, oraz na generalny przegląd problemów, istniejących pomiędzy Stanami Zjednoczonymi a Rosją, celem jakiegoś ogólnego układu, w którym obie rywalizujące ideologie mogłyby żyć oraz pozwalały żyć."

ROSJA SOWIECKA

Sowiecka stacja eksperymentalna na wyspie Uznam

Wyspa Uznam leży u wejścia do portu szczecińskiego. Podczas ostatniej wojny Niemcy zainstalowali na Bornholmie i Uznamie swe dwa najpotężniejsze ośrodki bomb rakietowych. Obie te wyspy zostały w roku 1945 zajęte przez wojska sowieckie. Po wielu miesiącach rokowań międzynarodowych i zwlekania ze strony sowieckiej, Bornholm został ewakuowany przez czerwoną armię. Wówczas to specjalny sztab sowieckich i niemieckich ekspertów przeniósł całe urządzenie bornholmskiego ośrodka bomb rakietowych na wyspę Uznam. W ten sposób wyspa ta stała się głównym centrum badawczym i eksperymentalnym pocisków rakietowych. Dzięki dostaniu się w ręce Sowietów urządzeń i planów niemieckich produkcja bomb rakietowych rozpoczęta przez Niemców trwa nadal i jest stale udoskonalana wspólnym już teraz sowiecko-niemieckim wysiłkiem.

Cała prawie ludność cywilna Uznam została wyewakuowana a w jej miejsce sprowadzono 2200 wykwalifikowanych niemieckich robotników, którzy już uprzednio byli zatrudnieni w innych niemieckich fabrykach pocisków rakietowych. Obecnie pracują oni pod kierownictwem 70 naukowców, inżynierów, mechaników i laborantów, na których czele stoi pułkownik armii sowieckiej profesor W. Czernyszenko.

Z pośród czterech jego zastępców trzech jest niemieckimi specjalistami. Cały ten zespół jest ściśle odgrodzony od świata zewnętrznego: nikomu nie wolno opuszczać miejsca zakwaterowania a korespondencja z rodzinami jest ograniczona do jednej kartki miesięcznie, podlegającej oczywiście ścisłej cenzurze.

Prócz tego ośrodka znajdującego się w miejscowości Heringsdorf, zainstalowali Rosjanie w nadmorskiej miejscowości Ahlbeck przeniesione ze Szczecina niemieckie zakłady „Vulkan Werke". Zakłady te przemianowane obecnie na „Z.P.V." pracują nad konstrukcją łodzi podwodnych, z których mogły by być wypuszczane bomby rakietowe. Wedle ekspertów amerykańskich Niemcy zdążyli wyprodukować tylko dwie czy trzy łodzie tego typu. Kiedy w roku 1945 bolszewicy odnaleźli w Szczecinie odnośne plany, natychmiast zarządzili przeniesienie zakładów na Uznam, przyczem kierownikiem naukowym został niemiecki fachowiec dr. Alfred Finger, a generalnym, major sowiecki inż. Mikołaj Sokołowski.

W ciągu roku 1946 odnaleziono w sowieckiej strefie okupacyjnej ponad 65 procent dawnego personelu „Vulkan Werke" i natychmiast skierowano do Ahlbeck. Ponadto pracuje tam około trzystu byłych techników i robotników niemieckich zakładów łodzi podwodnych do specjalnych zadań w Sassnitz na wyspie Rugii. W chwili obecnej w fabrykach „Z.P.V." pracuje około 1500 techników i robotników pod nadzorem 45 specjalistów z pośród których tylko 11 jest Rosjanami.

Ponadto na wyspie znajduje się jeszcze laboratorium doświadczalne zatrudniające kilkudziesięciu uczonych w 70-u procentach niemieckich. W Swinoujściu stoi zmotoryzowana brygada specjalnej sowieckiej państwowej policji bezpieczeństwa.

Sowchozy w środkowej Europie

Usadowienie się okupacyjnej armii sowieckiej w środkowo-wschodniej Europie na przestrzeni od Szczecina po Triest dało Sowietom sposobność, z której szybko i szeroko skorzystały. Konieczność wyżywienia wojsk okupacyjnych stała się okazją zaprezentowania zachodowi kolektywnej gospodarki rolnej. Tak więc cel czysto utylitarny połączono z propagandowym w nadziei przyciągnięcia nowych zwolenników komunizmu, szczególnie wśród młodzieży centralnej i wschodniej Europy.

W chwili obecnej sowieckie wojska okupacyjne w Niemczech uprawiają około 3.000.000 ha ziemi rolnej i korzystają z 27 procent. lasów oraz 55 gospodarki rybnej. Na drugim miejscu stoi Polska, gdzie sowieckie sowchozy zajmują około 500.000 hektarów ziemi uprawnej i 120.000 pastwisk oraz eksploatują około 16 procent polskich lasów oraz 11 procent rybostanu (cyfry te nie obejmują obszarów poza t.zw. linią Curzona chwilowo administrowanych i eksploatowanych przez Sowiety).

W Czechach blisko 100.000 ha roli a Słowacji 70.000 ha oraz 14 procent lasów znajduje się pod sowieckim zarządem wojskowym. Na Węgrzech 270.000 ha roli i 109.000 ha pastwisk eksploatują garnizony sowieckie. Jugosławia oddała prawie 55.000 ha ziemi uprawnej, a Bułgaria 300.000 ha na potrzeby tamtejszych garnizonów sowieckich. Sowchozy sowieckie w Rumunii obejmują 500.000 ha roli. Również w Austrii duże obszary ziemi służą potrzebom armii sowieckiej, dokładne jednak dane nie są dostępne.

We wszystkich tych krajach system kolektywny jest ściśle wzorowany na sowieckim i pilnie przestrzegany. We wszystkich sowchozach utworzono kluby, kursy wieczorowe, parki gimnastyczne i t.p. Zarząd sowchozów znajduje się w rękach komitetów wykonawczych składających się z czterech sekcji odpowiedzialnych za zbiory, inwentarz żywy, finanse i kulturę.

T. N.

Dezercje z Armii Czerwonej na Bałkanach

Wedle ostatnich doniesień żołnierze Armii Czerwonej, którzy mieliby obecnie na skutek demobilizacji powrocić do Rosji — dezerterują masowo z Armii Czerwonej. Doniesienia te twierdzą, że w niektórych wypadkach dezerterują całe kompanie.

PRZEGLĄD GOSPODARCZY

Wzrost wpływów ekonomicznych Stanów Zjed. w świecie

Hojność, z jaką Stany Zjednoczone w ciągu ostatnich pięciu lat szafowały pomocą dla świata w postaci pożyczek, Lend-Lease, świadczeń UNRRA, sprzedaży po niskich cenach nadwyżek wojennych a nawet w postaci darów dobroczynnych — zdobyła Stanom Zjednoczonym poważny wpływ ekonomiczny w całym szeregu krajów. Olbrzymia część tej pomocy wyrażała się w dostawie maszyn, urządzeń, narzędzi, środków lokomocji, lekarstw i towarów, wyprodukowanych w Stanach Zjednoczonych. Tym sposobem ludność wielu krajów zapoznała się z możliwościami produkcji Stanów Zjednoczonych, przyzwyczaiła się do używania produktów amerykańskich, których potrzebę będzie odczuwać także w przyszłości. Fakt, że we wszystkich częściach świata używane są obecnie maszyny, urządzenia, narzędzia rolnicze, samochody, lokomotywy amerykańskie — będzie stwarzał przez lata konieczność uzupełniania zużywających się części składowych przez nabywanie ich w Stanach Zjednoczonych. Zwiąże to jeszcze silniej przemysł i rolnictwo owych krajów ze Stanami Zjednoczonymi.

Z pośród nadwyżek wojennych, pozostałych w różnych krajach, Stany Zjednoczone sprzedały dotąd po niezwykle niskich cenach zapasy, które pierwotnie kosztowały Stany Zjednoczone 7.500.000.000 dol. Olbrzymie zapasy sprzedaje się w dalszym ciągu.

Większość towarów, rozdzielanych przez UNRRA, pochodzi ze Stanów Zjednoczonych. Kwota 2.700.000.000 dol. wydatkowana przez Stany Zjednoczone na potrzeby UNRRA (73% jej budżetu) zdobyła Stanom Zjednoczonym stały popyt na ich towary. UNRRA przychodziła z pomocą nietylko w postaci towarów ściśle konsumcyjnych ale także w postaci urządzeń dla budowy dróg, urządzeń górniczych, maszyn i traktorów (Albania, Białoruś, Czechosłowacja, Chiny, Grecja, Włochy, Polska, Ukraina i Jugosławia). Szereg krajów przywykł do towarów amerykańskich i będzie odtąd odczuwał potrzebę ich nabywania. Stworzy to duży popyt na te towary, skoro tylko kraje te będą dostatecznie silne, aby móc je nabywać.

Pożyczki udzielane przez Stany Zjednoczone, spełnią nietylko swe zadanie polityczne ale pozwolą całemu szeregowi krajów na podźwignięcie się ekonomiczne i otworzą szybciej rynki zbytu w tych krajach dla towarów amerykańskich. Przewiduje się, że suma tych pożyczek w okresie 12 miesięcy począwszy od dnia 1 lipca br. wyniesie około 5.000.000.000 dol. Export-Import Bank i World Bank rozprowadzą znaczną część tych pożyczek. Prywatny kapitał amerykański zamierza we formie pożyczek ulokować w okresie 1947-48 kwotę 1.100.000.000 dol. O możliwościach i rozmiarach finansowej potęgi Stanów Zjednoczonych świadczy fakt, że pomoc Stanów Zjednoczonych dla 37 krajów świata we formie Lend-Lease wyraża się kwotą 47.500.000.000 dol. Na każdego mężczyznę i dziecko na całej kuli ziemskiej wynosi to około 25 dol.

W Stanach Zjednoczonych studiuje obecnie 18.000 studentów -obcokrajowców. Rząd Stanów Zjednoczonych wydaje 4.000.000 dol. na pomoc dla nich. Ponadto Stany Zjednoczone szkolą całe zastępy ekspertów technicznych-obcokrajowców. Przemysł amerykański podjął się szkolenia 1.000 techników zagranicznych rocznie. Ludzie ci, szkoleni na maszynach i urządzeniach amerykańskich i wedle amerykańskich metod pracy we wszystkich działach przemysłu, będą w swych krajach nietylko najlepszą formą propagandy dla zasad gospodarki

amerykańskiej ale zarazem stworzą nowy bodziec dla popytu na urządzenia i towary amerykańskie.

Statki amerykańskie w brytyjskiej marynarce handlowej

W brytyjskich kołach niepokój budzi rosnący w Stanach Zjednoczonych nacisk w kierunku domagania się zwrotu statków, wypożyczonych na zasadzie Lend-Lease. Ilość tych statków używanych obecnie przez W. Brytanię wynosi 306 i W. Brytania płaci z tego tytułu 2.000.000 dol. miesięcznie. W obecnym ciężkim położeniu W. Brytanii, szczególnie w dziedzinie shippingu utrata tych statków byłaby olbrzymim ciosem. W. Brytania potrzebuje przynajmniej roku, aby w swych dokach odrobić straty, poniesione na morzach w czasie wojny.

W pewnych kołach amerykańskich wyraża się niezadowolenie z powodu konkurencji, jaką W. Brytania stwarza dla marynarki handlowej Stanów Zjednoczonych przy pomocy tych wypożyczonych statków. Możliwość konkurencji istnieje ze względu na niższe płace załóg. Podczas gdy wydatki na załogę angielską wynoszą przy tym typie statków około 3.200 dol. miesięcznie, wydatki amerykańskie sięgają 8.000 dol.

Umowa, na zasadzie której wypożyczono statki W. Brytanii, przewiduje, że zostaną one zwrócone w ciągu sześciu miesięcy po „zakończeniu wojny" zaś zakończenie wojny nie zostało oficjalnie ogłoszone. Inna klauzula jednak przewiduje, że uchwałą Kongresu zwrotu można zażądać wcześniej. Ten właśnie punkt budzi obawy w W. Brytanii. Przypuszczać należy jednak, że w interesie Stanów Zjednoczonych nie będzie leżało powiększanie trudności, w jakich znajduje się W. Brytania.

Natomiast Stany Zjednoczone zażądały od Sowietów uregulowania sprawy statków, wypożyczonych na zasadzie Lend-Lease.

Wzrost kosztów utrzymania w Stanach Zjednoczonych

W stosunku do cen ze sierpnia 1939 koszty utrzymania w Stanach Zjed. wzrosły w następujących proporcjach :

komorne (dzięki ustawowym zakazom) jedynie o ..	4%
opał	31%
urządzenie domowe	77%
ubranie	78%
żywność	98%

Inne pozycje wydatków jak n.p. bilety autobusowe, kina, wydatki na leczenie, tytoń, zabiegi kosmetyczne i wydatki na fryzjera wzrosły o około 36%.

Gwałtowny wzrost cen zaznaczył się od momentu rozluźnienia a później zaniechania kontroli.

Rosnący głód w Japonii

Przed Japonią stoi widmo głodu. Przed wojną Japonia importowała około 3.000.000 ton żywności, głównie z Korei, Mandżurii i Formozy. Obecnie możliwość importu z tych krajów odpadła. Ponadto od chwili zaprzestania działań wojennych ludność Japonii wzrosła o 5.000.000 ludzi. Ta fala repatriantów z różnych części Azji pogarsza tragiczne położenie. Japonia potrzebuje obecnie conajmniej około 2.650.000 ton żywności, może jednak liczyć na nie więcej aniżeli 1.000.000 ton. Nadzieje rządu Yoszidy na zebranie odpowiedniej ilości ryżu drogą kontyngentów od rolników — zawiodły i system racjonowania żywności załamuje się. Rząd używa wszelkich środków, aby zachęcić rolników do składania kontyngentów. Przyobiecuje im za wykonanie dostaw specjalne dopłaty oraz rozdział papierosów, wina, bucików, opon rowerowych i sztucznych nawozów. Rozpaczliwe wysiłki rządu, zmierzające do zlikwidowania „czarnego rynku" oraz do zwiększenia produkcji rolniczej — nie dały dotąd pożądanych rezultatów.

Brytyjskie zapasy wełny

Brytyjskie zapasy wełny nagromadzone w czasie wojny przez Zjed. Królestwo, Południową Afrykę i Australię są pozbywane w szybszym tempie aniżeli pierwotnie zamierzano. Około połowa zapasów, wartości 656.000.000 dol, została sprzedana głównie Stanom Zjednoczonym. Sądzono pierwotnie, że zapasy te zostaną sprzedane w ciągu 12 lat. Obecnie oblicza się, że reszta ich zostanie pozbyta przed końcem roku 1948.

Rosyjskie lokomotywy opalane gazem

Celem uzyskania oszczędności w zużyciu węgla, Rosja zamierza obecnie rozpocząć próby opalania lokomotyw kolejowych gazem. W tym celu buduje się specjalne tendry i gazociągi. Próby, przeprowadzone w tym samym kierunku przez Japończyków, dały pomyślne wyniki.

Stanom Zjed. brak statków pasażerskich

Stany Zjednoczone odczuwają dotkliwie brak statków pasażerskich. Posiadają one w tej chwili tylko 21 oceanicznych statków pasażerskich o łącznej zdolności transportowej dla 4.359 osób. Około 70 statków amerykańskich stoi nieczynnie ze względu na to, że nie odpowiadają wymaganiom bezpieczeństwa. Przed wojną Stany Zjed. posiadały 162 statków (56.516 pasażerów), z czego jednak 37 zatopiono w czasie wojny a 27 Stany Zjed. odstąpiły państwom alianckim. Obecnie w budowie jest 7 statków pasażerskich.

Rozbudowa portu tureckiego

Niebawem rozpocznie się rozbudowa portu w Izmir (Smyrna). Pracami kierować będą eksperci amerykańscy. W bieżącym roku kwota 21.500.000 dol zostanie zużyta na rozbudowę doków zaś kwota 23.600.000 dol na zakup okrętów. Prywatni armatorzy tureccy mają przyrzeczony kredyt na zakup statków oraz zapewniony ładunek na lat pięć.

Sowieckie zakupy w Hong-Kongu

Sowiety zakupują w Hong-Kongu znaczne ilości cyny i rudy wolframowej. Ostatnie ładunki do Władywostoku obejmują cynę wartości 1.500.000 dol i wolframit wartości 350.000 dol. Wiele ładunków idzie również drogą przez Zatokę Perską.

Wzrost zaufania w Grecji

Już sama zapowiedź pomocy amerykańskiej dla Grecji spowodowała szereg dodatnich objawów, świadczących o wzroście zaufania w Grecji. Bank Grecki, który dotąd był zmuszony sprzedawać złoto dla podtrzymania spadającej stale drachmy, zaprzestał w dniu 12 marca dalszej sprzedaży. Dolar amerykański, kupowany przed mową prezydenta Trumana po 8.000 drachm przy małej podaży, ofiarowywany jest obecnie po 7.600 drachm przy małym popycie. Papiery wartościowe poszły znacznie w górę, zwłaszcza zaś papiery kolei greckich, które podskoczyły o 50%. Natomiast spadły ceny żywności, którą wydobyto z ukrycia w obawie, że spadek cen w krótkim czasie będzie jeszcze większy.

Podatek od importu hiszpańskiego

Hiszpania wprowadziła dodatkowy podatek od całego szeregu pozycyj importowych.

Wynosi on 20% i obejmuje: metale, gumę, chemikalia, drzewo, azbest, papier, skórę, maszyny, samochody, szkło, ceramikę, meble, towary tekstylne, mydło, korzenie, napoje wyskokowe i pewne rodzaje żywności.

Siła robocza w Sowietach

Siła robocza w Sowietach w roku 1947 wynosić będzie 31.600.000 ludzi a więc w przybliżeniu tyle, ile wynosiła w roku 1941. Liczba ta nie obejmuje ludzi zatrudnionych w pracy przymusowej ani wielu milionów rolników. Ogólna suma robotników (poza zatrudnionymi w rolnictwie), odpowiada sile roboczej w Stanach Zjednoczonych (40.300.000 ludzi). L. S.

PRZEGLĄD KULTURALNY

ZŁOTE ŻYŁY W LITERATURZE

Angielski magazyn literacki „*Horizon*“ przedrukowuje w Anglii najbardziej interesujące z amerykańskich pism artystycznych, a mianowicie „*Partisan Review*.“

W piśmie tym (nr. 1) znajdujemy rozważnie sformułowane artykuły na temat przyszłości socjalizmu, malarstwie Paula Klee oraz studium o pisarzach i szaleństwie (*Writers and Madness*) pióra Williama Barretta.

W. Barrett cytuje niektóre anomalie literackiego rynku Ameryki. Sukces pisarski jest tam często (ostatnio — coraz częściej) sukcesem wulgarnej roboty artystycznej. Na przykład pewien młody, początkujący literat napisał w ciągu czterech tygodni „bestseller“ tego rodzaju, na którym zarobił okrągłe 400 tysięcy dolarów, a więc 100 tysięcy dolarów tygodniowo. Zarobek to tak fantastyczny, że równa się dochodom gwiazd filmowych. Zdawaćby się mogło, że szczęśliwy młodzieniec, którego debiut stał się „bestsellerem“, zrezygnuje ze stylu wulgaryzującego literaturę, i po zapewnieniu sobie finansowej niezależności, zajmie się solidną ale niepopłatną pracą nad autentycznym dziełem sztuki.

Niestety, to złudzenie obrońców „kasowej“ literatury nie wytrzymuje próby, jeśli się zanalizuje formę tego rodzaju sukcesów. Niektórzy przekorni literaci starali się już imitować prymitywny typ pisarstwa, aby zapewnić sobie łatwy sukces, lecz próby ich pozostały jedynie próbami: wulgarnej literatury nie można podrobić, tak jak nie można podrobić artystycznej subtelności. Jedynie wulgarny umysł potrafi wyprodukować „idealne“, to znaczy kasowe dzieło wulgarności, jedynie subtelny artysta zdoła osiągnąć subtelność bez popadania w snobizm.

A więc nawet w złej literaturze podbija czytelnika swoistego gatunku — autentyzm.

CERVANTES I LOPE DE VEGA

Ramón Menéndez Pidal: Cervantes y Lope de Vega, Tercera edición, Espasa — Calpe Argentina, Buenos Aires, 1945, 2*sh.* 9*d.*

Menéndez Pidal, ur. 1869, jeden z największych znawców literatury hiszpańskiej, którego rolę w pracy badawczej nad kulturą ojczystą można porównać do roli Brücknera w Polsce, znacznie rozszerzył widnokręgi romanistyki. Jego wszechstronne naświetlenie arcydzieła średniowiecznego *Poema del Mio Cid*, prowadzące do znakomitego studium *La España del Cid*, pozwoliło Hiszpanom ujrzeć źródła własnej tradycji w kontekście niemal współczesnym, bez oddalającej perspektywy wieków; Pidal w swoich interpretacjach epopei hiszpańskiej i rodzimego typu literackiego, *romancero* (spokrewnionego z balladą) wykazywał niejednokrotnie zbieżność motywów i form literackich niezależnie od przedziałów w czasie, a jednocześnie pobudzał do ścisłych studiów nad językiem.

Ruchliwa firma argentyńska opublikowała trzecie wydanie essayów Pidala (w serii *Colección Austral*), poświęconych dwu czołowym reprzentantom cywilizacji hiszpańskiej, Cervantesowi i Lope de Vega. Są one — jak wszystkie prace Pidala — żywo napisane, nieprzeciążone balastem odnośników, zwarte w argumentacji i dosadne w wypowiedzi. Pidal omawia zależność „*Don Kichota*“ w stosunku do tradycjonalnych opowieści heroicznych, t.zw. *caballerias*, analizuje typ humoru Ariosta i Cervantesa, osobno zajmuje się drugą częścią „*Don Kichota*“ (która przechodziła perypetie literackie), oraz przejrzyście

zestawia elementy folkloru z echami erudycji w dziele Cervantesa.

Lope de Vega, fenomen aktywności literackiej, traktowany jest przez Pidala tak samo w kontekście cywilizacyjnym ze specjalnym podkreśleniem nowatorstwa wielkiego dramaturga, oraz zbieżności jego metod artystycznych z metodami, stosowanymi w ówczesnej Francji i Anglii.

Osobnym problemem, którym zajmuje się Pidal w swoich szkicach, jest problem honoru w teatrze hiszpańskim: szczególnie ciekawie przedstawia się rozważanie na temat „społecznego charakteru zemsty“ w dramacie.

Jako całość zbiór może zdobyć ciekawych czytelników nie tylko wśród speców, lecz także i wśród laików. Polski miłośnik „*Don Kichota*“ znajdzie w szkicach wielkiego uczonego hiszpańskiego wielostronne naświetlenie pisarstwa Cervantesa.

DIALEKT SZKOCKI I LITERATURA

Wychodzi w Londynie mało znany magazyn literacki pod dziwnym tytułem „*Gangrel*“. Słowo to, pochodzenia szkockiego, oznacza trampa. W numerze trzecim magazynu znajdujemy interesujący artykuł, poświęcony dwum współczesnym pisarzom szkockim, Edwinowi Muir'owi i Hughowi MacDiarmid'owi, z których ostatni wsławił się kiedyś odą na cześć Lenina, napisaną — rzecz godna uwagi — w dialekcie szkockim. Edwin Muir nie interesuje się dialektem zupełnie; należy właściwie do szerokiego kręgu pisarzy angielskich.

Ten problem literackiego dialektu zajmuje krytyków pochodzenia szkockiego od dawna. Jak utrzymać indywidualizm narodowy, znajdując się stale pod wpływem atrakcyjnej kultury angielskiej? Czy język jest najlepszą samoobroną przed zatraceniem własnej, rodzimej kultury?

Podobny problem istnieje w Irlandii, z tą wszakże poważną różnicą, że Irlandczycy wprowadzili starodawny język celtycki z powrotem do szkół i, mimo atrakcyjności angielszczyzny, zdołali rozwinąć narodową literaturę (N.B.: najwięksi pisarze ostatniej doby pochodzenia irlandzkiego: Yeats, Shaw, Synge — należą językowo do cywilizacji anglosaskiej).

Szkoci zdają sobie sprawę, że ich problem językowy jest bardzo skomplikowany (w przeciwieństwie do walijczyków, którzy opierają swój nacjonalizm na języku). Na północy w górach szkockich dogorywa „Gaelic“, mowa Celtów, która do XI wieku była oficjalnym językiem całego kraju. Angielski wyparł „Gaelic“ do gór i na północne wyspy. Dziś język ten ma nikłe możliwości rozwoju. Uniwersytety szkockie niebardzo się nim zajmują; nie ma pism poważnych, które by próbowały popularyzować „Gaelic“ wśrod intelektualistów.

To, co nazywamy „szkockim“, jest właściwie dialektem, spokrewnionym z północnymi dialektami angielskimi. Dzięki sławie Burns'a, dialekt nizin szkockich urósł do znaczenia języka literackiego. Ale i ten „szkocki“ wydaje się dziś odgrywać rolę raczej konwencjonalną. Żaden pisarz nie poświęcił się mu zupełnie. Bo MacDiarmid, wzorem Burns'a, pisze czasami po angielsku — i tymi właśnie utworami zdobywa sobie czytelników i zjednuje recenzentów. Poza MacDiarmid'em jeszcze jeden fanatyk dialektu, a mianowicie Lewis Grassic Gibbon, spróbował szczęścia w literaturze szkockiej. Jego powieści obyczajowe mają większy oddźwięk, niż wiersze autora ody o Leninie.

Trudno się nie zgodzić z tezą „*Gangrel'a*“, że utwory, pisane dialektem szkockim, „tak jak łacińskie poematy Miltona, zaczynają mieć stopniowo posmak literackich osobliwości i stają się coraz bardziej nieczytelne. Poezja rośnie bowiem w żywym, mówionym języku, a szkocki przemienia się już w słownikowy język“.

J. P.

PRZEGLĄD WYDAWNICZY

ANALIZA WSPÓŁCZESNOŚCI

Wojciech Wasiutyński „*Ruiny i Fundamenty*“ wydawnictwo Biblioteki Książki Polskiej, Londyn 1947.

Książka Wojciecha Wasiutyńskiego nosząca symboliczny tytuł „Ruiny i Fundamenty“ nie będzie się zapewne podobać politykom ortodoksyjnym. Zaczepia bowiem to co w polityce partyjnej stanowi rutynę i uniemożliwia powstanie — konkretnego, aktualnego i nowoczesnego programu. Co to jest na przykład nacjonalizm, pyta Wasiutyński, albo co znaczy dzisiaj socjalizm. W tradycyjnym sensie słowa te nie znaczą prawie nic. Autor usiłuje wraz z czytelnikiem wyszukać nową treść, która gdzieś głęboko budzi się już poza kulisami starych frazesów i wyświechtanych szyldów.

Biblioteka Książki Polskiej, która zaczęła swą akcję wydawniczą nową książką Wasiutyńskiego, zrobiła niewątpliwie dobry wybór. Książki takiej potrzeba było od dawna. Atmosfera myślenia politycznego wymaga dopływu świeżego powietrza, wymaga drożdży, które pobudzają, choćby miały czasem irytować i złościć.

„Ruiny i Fundamenty“ składaja się z dwu części. Pierwsza z nich to systematyczny wykład czterech składników politycznego myślenia i działania: Ideologia, cywilizacja, kultura i organizacja. Część druga to wybór najlepszych artykułów Wasiutyńskiego, które ukazały się w prasie polskiej podczas wojny. Tytuły artykułów tych same mówią za siebie: „rewolucja inteligencka“, „wielkie i małe narody“, „problem wychowania narodowego“, „ponad koniunkturą i poza doktryną“ oraz artykuł ostatni p.t. „łatwizny i anachronizmy“, który ściągnął w lecie ubiegłego roku na autora burzę zarzutów w różnych odłamach prasy polskiej na emigracji.

Książka Wasiutyńskiego stawia sobie za cel podsunięcie myśli i elementów do dyskusji w sprawach obchodzących przede wszystkim Polaka, jest to jednak także książka pisana przez europejczyka i pisana dla europejczyka. Jeśliby można szukać analogii pomiędzy sposobem pisania Wasiutyńskiego a którymś że znanych pisarzy europejskich, wiele podobieństw w metodzie ujmowania zagadnień nasuwały by książki Artura Koestlera. Wasiutyński w rozważaniach swych wychodzi oczywiście z innych moralnych założeń. Koestler jest z pochodzenia komunistą, Wasiutyński całą swą ideologią przynależy do typu myślenia narodowego nie mniej rzuca się w oczy podobny stosunek do człowieka i jego wolności, podobny sposób patrzenia na konflikt pomiędzy człowiekiem i zbiorowością a przedewszystkim podobna umiejętność wyszukiwania tematu, który na czytelniku robi wrażenie wyczekiwanej przezeń od dawna odpowiedzi na najbardziej dręczące pytania i wątpliwości.

„Upadek wiary w doktryny społeczne, pisze Wasiutyński, zwietrzenie, a niekiedy i zlewanie się w jedno takich prądów umysłowych, jak demokratyzm, nacjonalizm, socjalizm, których źródła przed półtora wiekiem biły blisko siebie, ale które były później w ostrej walce ze sobą, nie oznacza jeszcze ani końca ruchów politycznych legitymujących się tymi ideami, ani końca pewnych haseł. Będziemy jeszcze długo używać nazw, ale będą to już tylko słowa, coś jak zawołania herbowe, które od dawna nic nie znaczą, lecz zawsze ładnie wyglądają przy nazwisku.

„Słowa te pochodzą z epoki, kiedy cywilizacja europejska bezwzględnie panowała w świecie i nie była z zewnątrz niczym zagrożona, kiedy natomiast wewnątrz wyschło w niej najgłębsze źródło pojęć o świecie i roli w nim człowieka, jakim była religia. Dziś położenie jest zgoła odmienne. Cywilizacja europejska jest w dużej mierze w ruinach, Europa przynajmniej w połowie jest zalewana przez obcą sobie cywilizację, a jedyną nadzieją na możliwość odrodzenia cywilizacji europejskiej jest obudzenie się wiary w pewne prawdy moralne i w głębszy, niematerialny sens świata. Na pierwszy plan życia wysuwa się zagadnienie samych p o d s t a w cywilizacji“.

A.H.

Miecislaus Haiman, *Kościuszko in the American Revolution* (Polish Institute of Arts and Sciences in America), New York City, 1943. Str. VIII, p. 198. **Tenże,** *Kościuszko Leader and Exile.* J.w., 1946. Str. VIII, p. 184 i 4 nlb.

Studia nad życiem Kościuszki i dziejami powstania 1794 roku, w pierwszym trzydziestoleciu naszego stulecia bardzo u nas żywe, nie dały w wyniku nowego monograficznego opracowania żadnego z tych tematów, którcby mogło zastąpić wielką a już prześcignętą przez nowsze badania, biografię Korzona. Z pośród zasobów rękopiśmien-

nych, jakimi rozporządza nauka polska, po części udostępnionych dopiero w okresie między obu wojnami, przeważna część obrócona w popiół; badania nad tym przedmiotem zdaje się zamarły. Naukowym upamiętnieniem 150-lecia Insurekcji, oraz 200-lecia urodzin Kościuszki są dwie książki wydane po angielsku przez Polski Instytut Naukowy w Ameryce: monografia Mieczysława Haimana o Kościuszce w rewolucji amerykańskiej i druga o Kościuszce „wodzu i wygnańcu". Obie te prace poważnego i sumiennego badacza dziejów Polaków w Ameryce dają o całokształcie życia i działalności Kościuszki informację zwięzłą, rzetelną, z usilnym dążeniem do pełnego uwzględnienia stanu obecnego badań, z dużą rozwagą we wnioskach i sądach; co do służb amerykańskich Kościuszki, jego późniejszego tam pobytu 1797-8 i jego stosunków z Ameryką prace Haimana wyczerpują, jak się zdaje do gruntu, wszelkie źródła dostępne, zestawiają wszystkie osiągalne wiadomości.

Mieliśmy o tym szereg rozpraw W. M. Kozłowskiego, pogrzebanych w rocznikach czasopism naukowych. Prace Haimana górują nietylko pod względem dokładności badawczej i metody historycznej, nietylko dają pełniejszy materjał źródłowy i przysparzają faktów: dają one pierwszy systematyczny wykład całości, bardzo przekonywujący i zapewne definitywny.

Kościuszko w rewolucji amerykańskiej — młody, utalentowany ale wcale nie doświadczony praktycznie, oficer inżynierii, nie przez protekcje i stosunki zdobywa sobie miejsce w sztabach armij amerykańskich i w historii. Widzimy dokładnie jak przy pierwszej zdarzonej okazji staje się odrazu użyteczny i potrzebny, jak po paru miesiącach zaczynają go znać, zaufanie doń bezpośrednich dowódców udziela się coraz szerszej opinii wojskowej amerykańskiej, jak staje się poniekąd autorytetem, jak opinia o jego talentach taktycznych i fortyfikatorskich umocniona wychodzi z pod Ticonderogi, podnosi się potężnie pod Saratogą, ustala w długich pracach pod West Point i jak Kościuszko, w formalnej karierze spychany w dół przez przybywających inżynierów francuskich, za którymi stoi potęga aliancka i polityczne względy, utrzymuje się jednak przez zaufanie doń dowódców amerykańskich (nie wyłączając Washingtona), na jednym z miejsc naczelnych. Widzimy również, jak jest kochany przez przełożonych, kolegów, podwładnych, jak mało pod tym względem wyjątków, jak mało w ciągu ośmiu lat nieporozumień, sporów (choć bywały i przykre), jak mało własnych niedociągnięć (choć były i bardzo znamienne).

Kościuszko w Ameryce to jeszcze nie wódz oczywiście; ale żołnierz dużej miary, indywidualność wybitna, wzbudzająca szacunek, wywierająca niewątpliwie urok na swoich i obcych. Praca Haimana przysporzyła dowodów, jak bardzo Kościuszko wrósł w grunt amerykański, jak było mu ciężko się stamtąd wyrwać, jaką miał ochotę powrócić, zanim otwarło się dlań pole do służby i zasługi w ojczyźnie własnej.

Druga książka Haimana przedstawia życie Kościuszki od powrotu do Polski do końca, ale lwia jej część i najbardziej obfitująca w nowe wiadomości tyczy się drugiej jego podróży amerykańskiej. Co tu najważniejsze, to przyjaźń zadzierzgnięta z Jeffersonem i rola polityczna Kościuszki w akcji podjętej celem pojednania Ameryki z Francją. Tradycja, pochodząca od samego Kościuszki, że wyjechał z Ameryki do Francji z poufną, nieoficjalną misją Jeffersona, znajduje potwierdzenie w wielu faktach i dokumentach przytoczonych przez Haimana; szczególnie ważny tu list Kościuszki do Jeffersona z Paryża, z początku października 1798 (str. 138). Ważne zresztą wszystko w korespondencji tych dwóch ludzi; słowa Kościuszki że „trwożliwość i brak decyzji doprowadzają narody do upadku, a nigdy męstwo ani zapał" (1807); jego wyznanie jakie miał złudzenia co do zamierzeń cara względem narodu polskiego i jak się to z dymem rozwiało (1815); jego list przedzgonny, gdzie o obietnicach wolności konstytucyjnych dla ludów i jak się z wiatrem rozwiały, o losach Europy i o ujawniającej się coraz wyraźniej wielkości narodu amerykańskiego.

O obu książkach autora pełno danych o człowieku, śladów jego myśli; w rozdziale końcowym charakterystyka Kościuszki należy do najlepszych jakie napisano dotąd.

Niezwykle trafnie uwydatnia tu autor w życiu i myślach tego niewierzącego deisty elementy głęboko chrześcijańskie.

Szata wydawnicza i oprawa naukowa obu książek przynosi zaszczyt Polskiemu Instytutowi Naukowemu w Ameryce.

M. K.

Aubrey Jones— „*The Pendulum of Politics*" (Wahadło polityki), Faber and Faber, Londyn 1946, Stron 183, cena 8s. 6d.

Na tle współczesnego piśmiennictwa politycznego w Anglii książka Aubrey Jones wyróżnia się swoistym, rzadko tu spotykanym tonem. Jest to książka „*z charakterem*", odrzucająca panującą w poglądach i dążeniach politycznych łatwiznę, książka — raczej nie z angielska — bezkompromisowa, nie obwołująca pojęcia „*expediency*" jako ideału mądrości politycznej.

Zajmuje się ona głównie podstawowymi zagadnieniami i tendencjami życia politycznego, a na drugim planie dopiero programem i działalnością poszczególnych partyj politycznych angielskich. Sam autor jest członkiem partii konserwatywnej, której zresztą nie szczędzi słów krytyki. Daje on swoją własną interpretację poglądów konserwatywnych. Mówiąc o złudzeniach tak zwanych postępowców wyraża on pogląd, że ludzkość ani nie posuwa się naprzód po równej linii, jak to twierdzą liberałowie, ani też wzdłuż wznoszących się spirali, jak to twierdzą komuniści, lecz zapewne w trudzie odbywa swój pochód ciągle dokoła tego samego punktu. Autor zastanawia się czy

historia nie kroczy śladem ruchu wahadła — od autorytetu poprzez wolność, wzmożoną wolność ku nadmiarowi wolności i czy nie wraca znowu do autorytetu. Faza wolności jest przy tym fazą krótką, przejściową. Dlatego tak wielkie autor przypisuje znaczenie zachowaniu równowagi, bo łączy z nim pojęcie wolności.

Autorytet religijny, autorytet Boga był jednym z pierwszych i, oczywiście, najważniejszym autorytetem, który był przez tak zwanych postępowców kwestionowany. Autor podkreśla ścisły związek między religią a polityką.

Okres racjonalizmu i krytycyzmu usiłował przebić warstwę alegorii, która nagromadziła się dokoła prawdy o Bogu i stosunku człowieka do Boga. Nie byłoby w tym nic złego, gdyby przytym nie ucierpiała sama prawda. Ludzie, zapatrzeni w potęgę rozumu, który nieco uchylił rąbka tajemnic otaczających świat zmysłowy, spoglądać zaczęli na religię, jako na podporę i pocieszenie ludzi ciemnych, żyjących w ignorancji. Religia — według nich — stała się zbyteczna w okresie wielkiego rozwoju nauki, która jest obecnie dostatecznym przewodnikiem ludzi inteligentnych. Zdaniem autora, zagadnieniem centralnym, które religia stara się rozwiązać, to zagadnienie zła i dobra, a na nie nauka zgoła nie rzuca światła.

W XIX-ym wieku liberalizm rozpoczął walkę z autorytetem i działalności pisarzy i przywódców liberalnych należy przypisać ugruntowanie się poglądu areligijnego na pojęcie dobra. Wielu przedstawicieli klasy średniej w Anglii utrzymuje, że nie posiadając żadnej religii, żyją w myśl pewnych zasad, które jakoby nie różnią się od nakazów religijnych. Autor przewiduje, iż wystarczy już niewielki tylko krok, by przypisać sobie prawo łamania zasad i dostosowywania ich do własnych potrzeb i celów. Tak też w rzeczywistości się stało, a najwyraźniej zarysował się ten rozwój wydarzeń w Niemczech hitlerowskich.

Bardziej subtelnych sposobów niż hitlerowcy używają komuniści. Obiecują oni nową i lepszą sprawiedliwość w miejsce dawnej. Autor odrzuca przy tym naiwne przekonanie, że można tolerować bolszewizm i zachwycać się nim, jako ruchem rewolucyjnym, który postawił sobie szlachetne cele, chociaż środki, jakimi zmierza do osiągnięcia tych celów są gwałtowne i niszczycielskie. Cel bynajmniej nie uświęca środków, a użycie środków niegodnych pozostawia trwały ślad i obraca w niwecz najlepsze zamiary.

W Anglii Partia Pracy powstała w wyniku dążenia do sprawiedliwości, do zapewnienia warstwie robotniczej lepszego bytu. Jednak teoria Marxa, którą wyznaje Partia Pracy jest zaprzeczeniem sprawiedliwości. W ruchu laburzystowskim, zwłaszcza w jego początkach, tradycje i ideały chrześcijańskie odgrywały wielką rolę. Z czasem jednak wypierane były przez zasady marksistowskie z ich dążeniem do zapewnienia klasom pracowniczym szczęścia tu na ziemi w postaci bogactwa. Ideał materialny zajął miejsce ideału moralnego. Autor twierdzi, że prawdziwa religia i socjalizm nie dadzą się ze sobą pogodzić i kto chce trwać przy religii, musi porzucić socjalizm.

Marksizm głosi wiarę w doskonalenie się ziemskie, w postęp na tym świecie i w osiągnięcie celu wieńczącego wszystkie dążenia. Wiarę tę wyznają zarówno socjaliści, jak komuniści. Ci ostatni doprowadzili tę tezę do konkluzji logicznych. Jeżeli — twierdzą — zbawienie może być osiągnięte tutaj, wobec tego wszystkie zasady, którym podlegaliśmy w nadziei na osiągnięcie go gdzieindziej, upadają. Socjaliści czyli marksiści umiarkowani stanęli w połowie drogi. Nauczyli się wierzyć w zbawienie na ziemi, jednak trwają jeszcze przy zasadach dyktowanych przez nadzieję zbawienia gdzieindziej. Starają się objąć dwa światy, czego na dłuższą metę nie uda im się dokonać.

Ludzie skierowali swój umysł coraz bardziej na zagadnienia bytu na ziemi, niż na możliwy byt w zaświatach i dlatego usuwają te wszystkie zasady, nakazy i reguły, które znaczą coś wtedy tylko, gdy wierzy się w sąd poza-ziemski. Tę rewolucję w pojęciach przygotował liberalizm, a dopełniają jej komuniści, którzy przekształcili liberalną doktrynę o postępie w doktrynę o osiągalnej doskonałości.

Obok autorytetu Boga i inne autorytety, tym razem ziemskie, poddane zostały krytyce i stały się przedmiotem ataków przez myśl polityczną XIX i XX wieku. Autor z pewną sympatią wyraża się o instytucji monarchii i występuje w osobnym rozdziale w obronie podziału społeczeństw na klasy. W szerzącej się na terenie Anglii, w pewnych kołach inteligencji lewicowej, propagandzie przeciwko pewnym warstwom, jako rzekomo wyzyskującym klasę robotniczą, Jones upatruje przygrywkę do głoszonego przez komunistów kompletnego usunięcia różnic klasowych i do ostatecznej realizacji państwa bezklasowego.

Żyjemy w okresie, w którym tak zwane klasy wyższe znajdują się w odwrocie i zaniku. Odbija się to na obniżaniu i spodleniu ogólnego poziomu społeczeństw.

Pojęcie demokracji jest — zdaniem autora — dosyć elastyczne i podlega ewolucji, bynajmniej nie korzystnej. W ubiegłym stuleciu — w Anglii w każdym razie, — oznaczało ono otwarcie dostępu do rządzenia krajem warstwom zarówno niższym, jak wyższym, podczas gdy pewne rozróżnienie między klasami wyższymi i niższymi było utrzymywane, a zasada hierarchii pozostała nienaruszona. Obecnie jednak zaczyna ustalać się inne pojęcie demokracji w Anglii, a w szeregu krajów europejskich po ostatniej wojnie jest ono wprowadzane w czyn. Polega ono na odsuwaniu klas wyższych od wpływów na rządy i na zamazywaniu różnic klasowych, względnie odwracaniu ich porządku tak, iż wola i upodobania klas niższych stają się miarodajne, a dotychczasowa hierarchia zostaje rozbita.

Demokracja bynajmniej nie jest równoznaczna z wolnością. Ta ostatnia opiera się na istnieniu pewnych instytucyj, wytworzonych n.p. w okresie walk arystokracji z władcą absolutnym. Gdy jednak władza została uchwycona przez masy w momencie, gdy takie instytucje nie istniały, w pozornie

demokratycznym ustroju może panować brak wolności. Państwo to może kontynuować tradycję absolutyzmu.

Najbardziej znamienną cechą wolności brytyjskiej nie był bynajmniej fakt, iż W. Brytania była krajem demokratycznym (często określano ją jako najbardziej niedemokratyczne państwo). Wolność ta tkwiła korzeniami w dawnej tradycji, w myśl której każdorazowy rząd był powściągany i hamowany przy pomocy uznanych środków, był ograniczany w swych funkcjach i nie wykonywał takich zadań, które sami obywatele mogli wykonywać. Był to rząd regulujący, ale nie wszechmocny ani paternalny. Pozostawił on sporo autonomii innym, miejscowym instytucjom i nie usiłował kierować wszystkim centralnie. Gdy masy zaczęły upominać się o władzę, w W. Brytanii łatwiej było je dopuścić do niej, niż gdzieindziej. Istniała tu bowiem tradycja kontroli nad głową hierarchji i nie sprawiało szczególnych trudności rozszerzenie uprawnień kontrolnych na nowe warstwy.

W innych krajach naśladowanie form parlamentarnych i w ogóle mechanizmu politycznego stosowanego w Anglii nie spowodowało na ogół odebrania głowie hierarchii decydującego wpływu na rządy. W państwach takich potrzeby socjalne mas mogły być zaspakajane w stopniu wyższym, niż w bardziej wolnościowym politycznie ustroju angielskim. Tak było n.p. w Niemczech, gdzie zresztą zawalenie się dawnego porządku i wytworzenie się nowego mniej było wynikiem świadomego dążenia, niż konsekwencją wojny przegranej, a następnie inflacji. Wydarzenia te wytworzyły próżnię w górnych kondygnacjach hierarchji politycznej i społecznej, którą nacjonal-socjalizm usiłował zapełnić.

W Rosji rewolucja bolszewicka była oczywiście aktem świadomym, jednak następstwa jej były niemal identyczne z rozwojem wypadków w Niemczech. I tam również brak było świadomości znaczenia wolności politycznej, przyzwyczajenie do wszechwładnych rządów centralnych było powszechne. Gdy więc w wyniku rewolucji „lud" doszedł do władzy, stworzono rząd dawnego typu, jeśli chodzi o jego uprawnienia.

Rozważania na temat różnic między wolnością a demokracją prowadzą autora do określenia definicji wolności, która jest stanem równowagi między dwiema przeciwstawnymi siłami. Wolność etyczna to nie stan, w którym można robić, co się chce. Człowiek składa się z elementów dobrych i złych. Gdy więc powściąga w sobie to, co złe i pobudza do czynności to, co dobre wtedy osiąga stan wolności etycznej, która jest wzorem i podstawą wszelkich innych wolności.

I wolność polityczna jest stanem równowagi; nie daje ona zbyt wielkich uprawnień tym, co ustalają hamulce i nadzorują ich działanie, by nie używali ich dla celów samolubnych, z drugiej strony jednak wyposaża ich w dostateczną władzę, by wykonanie nakazów było respektowane. Autor przypisuje większe znaczenie odpowiedniej postawie duchowej niż strukturze instytucyj politycznych przy realizacji zasad wolności politycznej.

Własność prywatna, odgrywając bardzo poważną rolę w formowaniu się różnych instytucyj politycznych, była również źródłem wolności politycznej. Z chwilą, gdy rząd staje się dysponentem życia gospodarczego, żadna siła społeczna nie jest w stanie mu się oprzeć.

Podobnie jak równowaga sił jest podstawą wolności w obrębie poszczególnych społeczeństw — tak równowaga sił między narodami jest warunkiem pokoju; gdy zostaje naruszone jest to wstępem do wojny.

Jeden z końcowych rozdziałów w części ogólnej poświęcony jest apologii Imperium brytyjskiego, przy czym autor posługuje się jednak niekiedy argumentami wątpliwej wartości.

Ostatnie trzy rozdziały zajmują się programem i dążeniami trzech wielkich partji politycznych Wielkiej Brytanii: partii liberalnej, socjalistycznej (Labour) i konserwatywnej. Są to w znacznym stopniu wariacje na ten sam temat, co w głównej części książki, choć w węższym łożysku.

Zasługą książki Jones'a jest przypomnienie głębokich, niezmiennych prawd o pochodzeniu i celu istnienia człowieka i oparcie na nich zasad działania politycznego. Książka tchnie może zbytnim pesymizmem, przebija z niej zrozumiała u konserwatysty skłonność do godzenia się z faktami i urządzeniami, przekazanymi z przeszłości i niechęć do zmian. Ale czy należy się temu dziwić w świetle tych przemian, które niesie ze sobą teraźniejszość, w świetle stałego obniżania się poziomu pojęć i praktyk moralnych, etycznych i intelektualnych?

M. Ch.

W. H. Chamberlin — *World Order or Chaos.* (Uporządkowanie świata lub chaos). Duckworth, London, 1946, stron 292, cena 15s.

Chamberlin jest wybitnym amerykańskim dziennikarzem i publicystą politycznym, autorem szeregu książek, m.in. o Rosji Sowieckiej i o problemach Dalekiego Wschodu. Przebywał on przez dłuższy okres czasu w Rosji porewolucyjnej i urobił sobie o niej właściwy, trzeźwy sąd.

Do W. H. Chamberlin'a przylgnęła etykietka „socjalista". Trudno go zaliczyć do społecznej i politycznej reakcji, ale jego „socjalizm" jest osobliwego, amerykańskiego pokroju. Przestrzega i to bardzo zdecydowanie przed monopolizacją w życiu gospodarczym zarówno prywatną, jak państwową, jest zwolennikiem ustroju opartego na własności prywatnej, w ogóle staje na gruncie koncepcji raczej indywidualistycznej niż kolektywistycznej. Słuszniej byłoby go nazwać liberałem niż socjalistą.

Tyle o autorze i jego fizjognomii społeczno-politycznej. Jeśli chodzi o książkę — nie jest ona rewelacyjna, nie urzeka czytelnika jakimiś oryginalnymi i niespotykanymi ideami i koncepcjami — jest jednak w

treści swe w ogólnym kierunku rozumowania, wreszcie w swych postulatach na wskroś uczciwa, co jest właściwością we współczesnej literaturze politycznej Zachodu raczej rzadko spotykaną.

Sprawa polska stała się kamieniem probierczym uczciwości polityki międzynarodowej. Na chwałę Chamberlina powiedzieć można, że docenia on w pełni znaczenie sprawy polskiej, że rozumie potworną krzywdę, jaką Polsce wyrządzono i że ostro potępia politykę ugodową mocarstw anglosaskich, w wyniku której Rosji pozostawiono prawie w całości wolną rękę w regulowaniu stosunków w Europie środkowo-wschodniej.

Wobec Rosji, jej polityki, jej dążeń i aspiracyj Chamberlin zachowuje stanowisko bardzo krytyczne. Charakter totalitarny Związku Sowieckiego, tak diametralnie różny od ustroju demokratycznego, nie ulega dla niego wątpliwości i jest objektywnie scharakteryzowany w książce. W spokojnym i nacechowanym znajomością rzeczy wywodzie Chamberlin przedstawia źródła siły, ale słabe strony tego „sowieckiego kolosa", który jest potężnym mocarstwem światowym, jednak nie takim, któremu by się nie można oprzeć. I stąd wniosek, że polityka ciągłego ułagadzania Rosji (appeasement) nie jest wskazana.

Wielka siła, jaką posiada Rosja, może zdaniem autora, wyładować się w dwóch kierunkach. Albo Rosja wyzyska swe możliwości ekspansji niemal nieograniczonej (za pomocą siły militarnej, intryg i propagandy) w Europie i Azji, albo też zadowoli się systematycznym rozwijaniem olbrzymich swych bogactw naturalnych. Od wyboru tych dwóch dróg zależy pokój światowy w drugiej połowie XX stulecia. Ameryka może okazać Rosji pomoc, jeśli ta zechce wejść na drogę konsolidacji i rozwoju swej gospodarki, ale może też i powinna nieustępliwie oprzeć się ekspansji sowieckiej, która byłaby tak samo groźna dla bezpieczeństwa i dobrobytu Ameryki, jak ambicje Hitlera i militarystów japońskich.

Książka Chamberlin'a, pisana jeszcze za życia prezydenta Roosevelta (o wynikach konferencji jałtańskiej autor pisze w postscriptum), jest i z tego względu ciekawa, że wtedy gdy polityka zagraniczna prezydenta była przez opinię amerykańską aprobowana bez większych zastrzeżeń, Chamberlin bardzo trzeźwo i przenikliwie potrafił odkrywać pustkę ideową i szkodliwość tej polityki, charakteryzującej się niespotykaną ustępliwością wobec Rosji.

Wiemy — zwłaszcza w świetle orędzia prezydenta Trumana w sprawie pomocy finansowej dla Grecji i Turcji — iż polityka amerykańska odwróciła się dość radykalnie od zasad, jakimi w stosunku do Rosji kierował się zmarły prezydent Roosevelt. Gdy czyta się książkę Chamberlin'a odnosi się wrażenie, że obecni sternicy polityki amerykańskiej pilnie ją wertowali i dziś wykonują wskazania w niej zawarte. Gdyby tak przejęli się ważnością sprawy polskiej, jak autor, byłoby to wielkim dla nas sukcesem.

Oczywiście trudno przypisać działalności pisarskiej jednego publicysty zwrot w polityce wielkiego państwa. Z drugiej strony jednak nie ulega wątpliwości, że kierunek opinii publicznej nie jest czynnikiem obojętnym w kształtowaniu się linii politycznej państwa demokratycznego. A działalność publicystyczna Chamberlin'a, White'a, Dallin'a i kilku innych pisarzy, którzy rolę Rosji we właściwej potrafili przedstawić perspektywie, z pewnością wpłynęła na obecny krytyczny stosunek amerykańskiej opinii publicznej wobec Rosji.

M. Ch.

MUZYKA POEZJI

T. S. Eliot: *The Music of Poetry* (Muzyka Poezji). Glasgow University Publications. 1s. 6d.

Czołowy poeta angielski amerykańskiego pochodzenia T. S. Eliot, którego poemat „*Ziemia jałowa*" należy do przełomowych utworów w literaturze nowoczesnej, odznacza się nieprzeciętnymi zdolnościami krytycznymi. Jego essaye, poświęcone poezji XVII wieku, jego rewaluacje Miltona i Swinburne'a posiadają wartość trwałą, i wielu młodych badaczy literatury powraca do nich w pracy odkrywczej. Eliot jest raczej krytykiem historycznym, śledzącym ciągłość zjawisk kulturalnych nie tylko w literaturze własnego kraju, ale i w innych językach; Eliot podkreśla przy każdej okazji wspólnotę cywilizacji europejskiej i jej zależność od uniwersalizmu chrześcijańskiego.

Essay tu omawiany jest trzecim z kolei wykładem, wygłoszonym na uniwersytecie glasgowskim ku upamiętnieniu działalności wielkiego uczonego angielskiego, W. P. Ker'a, który, tak jak Eliot, doceniał znaczenie literatury porównawczej. Wykład Eliota, wygłoszony 24 lutego 1942 r., omawia zagadnienie związków organicznych między muzyką i poezją.

Problem to stary — i ostatnio aż nazbyt powikłany ze względu na spory między zwolennikami i przeciwnikami „melodyczności wiersza". Niewątpliwie t. zw. muzyczność, czy też — żeby użyć innej nazwy — wydźwięk wiersza nastręcza wiele poważnych trudności przy ścisłym, naukowym badaniu elementów rytmicznych poezji (w tej dziedzinie nawet terminologia kuleje, zmuszając badaczy do wymyślania coraz-to nowych nazw) sylabiczność wiersza polskiego tak samo nie przedstawia się prosto, tymbardziej, jeśli się pamięta o sylabo-tonicznym wierszu romantycznym, oraz o rewolucji, spowodowanej przez użycie rytmu wolnego.

System wersyfikacji angielskiej oparty jest na akcentach czyli przyciskach (*stress*) i zasadniczo różny od romańskiego czy polskiego liczenia sylab. Eliot nie wdaje się w nowe interpretacje „przycisków" w wierszu, ale rozszerza teutońską tradycję rodzimej poezji, zwracając uwagę na wpływ rytmów celtyckich, normańskich, średnio-angielskich czy szkockich, z uwzględnieniem elementów łacińskich a nawet włoskich.

Rytm mowy potocznej (tak charakterystyczny przy ocenie poezji nowoczesnej i wiersza wolnego w ogóle) odgrywa w pojęciu Eliota znaczną rolę, gdy chodzi o zmienność muzyki wiersza. Stąd takie sformułowanie poety:

„Niezależnie od tego czy poezja jest akcentowana czy sylabiczna, rymowana czy nierymowana, konwencjonalna czy wolna — nie może sobie ona nigdy pozwolić na zatracenie związku ze zmiennym językiem potocznej rozmowy".

Język potoczny ma swój rytm wewnętrzny, tak jak posiada swoją własną metaforykę: bez świadomości kolokwialnego nurtu własnej mowy poeta przestaje być poetą oryginalnym, a staje się imitatorem cudzych, przebrzmiałych oryginalności.

Eliot zastrzega się także przed jednoznacznym ujęciem „muzyczności" dźwięków i doszukuje się muzyki w ukrytych znaczeniach wiersza, niedostrzegalnych bez siatki rytmicznej. Te międzywiersze znaczeń wiążą się z argumentacją współczesnych krytyków, którzy najwięcej związków między poezją i muzyką widzą w muzycznej strukturze wiersza (powroty motywów, wariacje, transformacje metafor w motywy). Opinie Eliota naogół pokrywają się z teoriami nowoczesnymi.

Ten dwudziestoóśmio - stronicowy pamflet, choć szkicowy, jak każdy wykład tego typu, będzie pożyteczną lekturą dla czytelników, interesujących się współczesnymi problemami mowy potocznej i mowy wiązanej.

J. P.

NOWY SZEKSPIR. The Cambridge University Press rozpoczęło już w 1921 r., a więc 25 lat temu, pełne wydanie dzieł Szekspira, „*New Shakespeare*", które osiągnęło wreszcie siedemnasty tom. Wydawnictwo to, i tak wolno postępujące, zostało opóźnione przez lata wojny. Teraz należy się spodziewać szybkiego ukończenia pozostałych tomów. Opracujący wydawnictwo „*New Shakespeare*" prof. Dover Wilson obiecuje rychłe ukazanie się pierwszej części „*Henryka IV*". „*Nowy Szekspir*" odznacza się dużą ilością dobrze przemyślanych komentarzy, które przekraczają nawet zakres planowanej publikacji, tak że prof. Wilson liczy się z koniecznością ogłoszenia w końcu osobnych tomów krytycznych. Wydrukowane w 1943 „*The Fortunes of Falstaff*", zajmujące się znanym charakterem szekspirowskim z nowego punktu widzenia, odciążyły komentarze do obu części Henryka IV z balastu analizy psychologicznej.

Obecnie praca nad drugą częścią tej „historycznej kroniki" jest ukończona, a „Henryk V" znajduje się już w drukarni.

Wydawcy którzy pragną by recenzje wydanych przez nich książek ukazały się w PRZEGLĄDZIE POLSKIM zechcą nadsyłać egzemplarze recenzyjne pod adresem redakcji.

KSIĄŻKI NADESLANE

Wojciech Wasiutyński — „*Ruiny i Fundamenty*", Biblioteka Książki Polskiej (Polish Book Publication) Londyn 1947, Stron 160, Cena 7s. 6d.

Miecislaus Haiman — „*Kościuszko Leader and Exile*" (Kościuszko wódz i wygnaniec), Chicago 1947.

„*Poland in the British Parliament*" (Polska w parlamencie brytyjskim), zebrał W. Jędrzejewicz, nakładem Instytutu im. Józefa Piłsudskiego, New York 1947.

Wiktor Budzyński — „*Na wojennej Lwowskiej Fali*", Errol Publishing Co. Ltd. Wielka Brytania 1947. Zbiór tekstów prozy i poezji wybranych z programów „Lwowskiej Fali" w latach 1939-1946, opracowanie muzyczne H. Hausmana, Stron 110, Cena 12s.

„*Z Fatimy do Polski*" — Wydawcy A. Wojtaniec, W. Kępiński, Rzym 1946 Stron 138.

Witold Rajkowski — „*Pod znakiem Półksiężyca*" Krótki zarys dziejów instytucji i rozgałęzień Islamu. Jerozolima 1946, Stron 178.

ks. Kamil Kantok „*Dzieje Ziemi Pomorskiej*" — Jerozolima 1946, Stron 131.

Leon Wasilewski — „*Stosunki polsko-litewskie w dobie po-powstaniowej*", Jerozolima 1946, Stron 40.

Jaak Survel — „*Estonia to-day*" (Dzisiejsza Estonia), Życie na terytorium Estonii okupowanej przez Sowiety. Stron 70, Londyn 1947. 3s.

M. Grabiński — „*Dyplomacja w Dachau...*" Wydawnictwo „Słowa Polskiego", Dachau — Freiman, Monachium — Dillingen 1946, Stron 226.

W numerze poprzednim (4-ym) *Przeglądu Polskiego* zamieściliśmy wyjątek z powieści Artura Köstlera „*Ciemność w południe*" (Darkness at noon). Przy przedruku omyłkowo nie podano wydawcy książki co niniejszym prostujemy. Jest nim firma *Jonathan Cape* w Londynie.

David Mitrany—„*American Interpretations*" (Intepretacje amerykańskie). Cztery essaye polityczne. Contact publications. Londyn 1946. Stron 124. Cena 6s.

Profesor Mitrany jest znanym uczonym pochodzenia węgierskiego czy rumuńskiego, który od szeregu lat przebywał głównie w Anglii i odegrał pewną rolę w Królewskim Instytucie dla Spraw Międzynarodowych (Chatham House), w jego siedzibie oxfordzkiej. Wykładał również na uniwersytetach amerykańskich. Jest profesorem szkoły ekonomiczno-politycznej Instytutu Wyższych Studiów w Princetown, a poza tym doradcą w sprawach międzynarodowych zarządu koncernów Lever Brothers i Unilever Ltd., co podkreślone jest w samej książce i na okładce.

Cztery szkice prof. Mitrany'ego pisane były nie jak cztery rozdziały jednego opracowania, jednak mimo różnej tematyki to mają wspólnego, że malują przemiany, jakie w życiu społeczeństwa amerykańskiego dokonały się w okresie prezydentury Franklina D. Roosevelta i w dużej mierze pod jego wpływem.

Prof. Mitrany pisze inteligentnie i interesująco — choć trochę po profesorsku — o „New Deal'u", o rozwoju organizacji robotniczych, t.j. o amerykańskich związkach zawodowych, o ewolucji polityki Stanów Zjednoczonych w stosunku do zagadnień zachodniej półkuli, wreszcie o amerykańskiej opinii publicznej i amerykańskiej polityce zagranicznej.

Od lat około 15-tu naród amerykański żyje pod znakiem „New Deal'u", który wprowadził do życia i ustroju kraju tak znaczne zmiany, że można go określić mianem rewolucji społecznej. Wpływ „New Deal'u" nie ogranicza się wyłącznie do dziedziny społeczno-gospodarczej wycisnął on swe piętno na wielu różnorakich dziedzinach, jest czymś w rodzaju nowego klimatu duchowego, gruntowną-reorientacją społeczeństwa amerykańskiego. Prezydent Roosevelt — twórca i główny realizator „New Deal'u", skierował się ku dołom społecznym, ku „ludziom zapomnianym" (the forgotten men), których przez swoje reformy usiłował wyprowadzić ze stanu upośledzenia i zapewnić im bezpieczniejszą egzystencję. Prezydent Roosevelt w swej kampanii, zmierzającej do tych celów, zrywał z zakorzenioną tradycją amerykańskiego indywidualizmu, nie pozbawionego pewnej dzikości („the rugged individualism"). Indywidualizm ten i nieograniczona inicjatywa prywatna były cechami nader cennymi w kraju młodym, o niewyczerpanych, w dużym stopniu, możliwościach. Wielkie przesilenie gospodarcze lat 1929-1933 i częściowo w latach późniejszych uświadomiło społeczeństwu, że poleganie na własnych siłach wyłącznie, nie daje jednostce możności wydźwignięcia się z trudności. Prezydent Roosevelt, zamiast poddać się fatalizmowi ekonomicznemu, w poczuciu odpowiedzialności socjalnej, podjął akcję na rzecz interwencji rządowej, którą oparł nie na jakiejś apriorystycznej teorii czy filozofii gospodarczej, lecz poprostu działał ulegając naciskowi potrzeb.

„New Deal" — według autora — przyniosł szerokim masom zabezpieczenie społeczne w znacznym stopniu, ponadto znakomicie ulepszył gospodarkę zasobami materialnymi kraju, wreszcie przeobraził stosunki polityczne w Stanach Zjednoczonych, wzmacniając poważnie egzekutywę bez zmiany konstytucji.

Drugi essay Mitrany'ego o rozwoju organizacyjnym amerykańskiej klasy pracowniczej — przedstawia przede wszystkim wpływ ożywiający „New Deal'u" na pozycję prawną i możliwości organizacyjne związków zawodowych oraz na uświadomienie sobie siły warstwy robotniczej i na jej ambicje polityczne. Szkic ten zawiera wiele

interesujących informacji o strukturze i ideologii dwóch wielkich i rywalizujących ze sobą związków zawodowych — bardziej konserwatywnej *American Federation of Labour* oraz radykalnej, lecz bardziej nowoczesnej i cieszącej się zresztą wyraźną sympatią autora, organizacji p.n. *Congress of Industrial Organisation* (C.I.O.). Perspektywy rozwojowe amerykańskich organizacji pracowniczych — zdaniem autora — nie rysują się zbyt wyraźnie. Przyczynia się do tego rozdwojenie w ich szeregach.

Najdłuższy z czterech szkiców poświęca Mitrany sprawie polityki amerykańskiej, zmierzającej do scementowania, pod jej egidą, kontynentu amerykańskiego t.j. zachodniej półkuli. Jest to zagadnienie szczególnie pociągające dla pisarzy politycznych, umożliwiające przedstawienie ewolucji pojęć i postawy amerykańskich kół politycznych, począwszy od ustalenia doktryny Monroe'go, poprzez politykę o tendencjach imperialistycznych aż do ostatniej fazy, zainaugurowanej przez prezydenta Roosevelta polityki „*dobrego sąsiedztwa*" (good neighbourhood policy). Dla autora nie ulega wątpliwości, że poczucie solidarności interesów między Ameryką Północną a Południową, między Ameryką anglosaską a łacińską, wzmogło się w ostatnim okresie. Znalazło to wyraz w akcie z Chapultepec.

Ostatni z essayów, najbardziej ogólny i najbardziej „polityczny" tłumaczy trudności skrystalizowania się logicznego i konsekwentnego systemu polityki zagranicznej w kraju tak olbrzymim i tak zróżniczkowanym jak Stany Zjednoczone, oraz mającym tak niedostosowany do potrzeb i warunków XX wieku ustrój polityczny. Autor opisuje mechanikę opinii publicznej, emocjonalność i nerwowość tej opinii. Na przykładach daje obraz niezwykłych trudności, jakie napotyka na swej drodze polityka zagraniczna przez egzekutywę, której posunięcia mogą być zakwestionowane uchwałą Senatu, wreszcie wymienia cele polityki amerykańskiej, oscylującej między tradycjami izolacjonizmu, doktryną Montroe'go, zasadą wolności mórz i otwartych drzwi. Zdaniem autora, widoki na uprawianie przez Stany Zjednoczone aktywnej polityki zagranicznej opierają się na amerykańskim zainteresowaniu 1) ekspansją, 2) bezpieczeństwem (z którego zdano sobie sprawę po Pearl Harbour), 3) zabezpieczeniem społecznym i 4) powszechnymi zasadami moralnymi.

Książka Mitrany'ego jest interesująca i pouczająca. Zawiera ona bogaty materiał informacyjny. Należy jednak do typu książek, które z powodu jakiegoś błędu w konstrukcji czy zrównoważeniu argumentacji, nie pozostawiają w umyśle czytelnika trwałego śladu.

M. Ch.

HISTORIE Z PRAWDZIWEGO ZDARZENIA

Amerykanie o Rosji

Na amerykańskim rynku księgarskim ukazały się wspomnienia z Rosji generała Johna R. Deane a p.t. „*The Strange Alliance*" (Dziwne Przymierze).

Książka ta została uznana za jedną z najbardziej interesujących z pośród ostatnich nowości. Generał Deane w październiku 1943 otrzymał nominację na szefa amerykańskiej misji wojskowej w Moskwie i na stanowisku tym pozostawał do października 1945 r. mając za zadanie koordynację posunięć strategicznych amerykańsko-rosyjskich w czasie wojny oraz nadzór nad wojenną pożyczką amerykańską.

Książka jego jest właściwie obszerną i szczegółową historią niedołęstwa administracji sowieckiej tak scentralizowanej, iż nikt poza ludźmi stojącymi na najwyższych szczeblach władzy nie ośmiela się powziąć decyzji.

O wydajności przemysłowej rosyjskiej generał Deane taką wydaje opinię: „Prawdą jest, że Rosja posiada niemal nieograniczone zasoby surowców, ale przemysłowo jest wysoce nierozwinięta. Moje obserwacje i doświadczenie doprowadziły mnie do przekonania, że wiedza przemysłowa narodu rosyjskiego nie tylko nie może być porównywana z amerykańską, ale, że trzeba będzie wielu pokoleń na to, by mogło to nastąpić".

Ostateczny wniosek generała jednak nie jest zbyt optymistyczny, „Opuściłem — pisze on — Rosję z najwyższą sympatią dla jej narodu, ale jednocześnie pełen najgłębszych obaw co do możliwości współpracy Ameryki z jej władcami".

Przeciętny Amerykanin

Utrwaliliśmy sobie przekonanie, oparte szczególnie na filmie iż Amerykanin jest człowiekiem przedsiębiorczym pełnym inicjatywy, goniącym za przygodą.

Tak jednak nie jest, jakby wynikało z ankiety przeprowadzonej przez tygodnik amerykański „*Fortune*". Mężczyźni poddani ankiecie mieli wypowiedzieć się za jedną z trzech ewentualności: czy wolą zajęcie słabo płatne, ale pewne, czy lepiej płatne, ale nie tak pewne, czy też bardzo wysoko płatne ale wymagające wykazania się szczególnymi zdolnościami. Około 45 procent kawalerów i 50 procent żonatych wypowiedziało się za zajęciem słabo płatnym, ale pewnym.

*

W Nowym Jorku ogłoszono niedawno statystykę służby zdrowia, co do wyniku badań komisji wojskowych 15 milionów rekrutów amerykańskich, powołanych w czasie ostatniej wojny.

Badania dały następujące wyniki: około 5.000.000 rekrutów zostało uznanych za niezdolnych do czynnej służby, z czego 500.000 całkowicie niezdolnych; 676.000 uznano za niedorozwiniętych umysłowo, z czego 10.000 zupełnie zidiociałych. Pośród badanych było 129.000 gruźlików, 254.000 syfilityków, 225.000 krótkowzrocznych i 65.000 platfusów.

Byłoby niezmiernie ciekawe porównać te cyfry z cyframi innych państw wojujących. Wówczas można by je właściwie ocenić.

Francuzi śpieszą Niemcom z pomocą

Wśród pewnych kół angielskich szerzy się propaganda za szybką i wydatną pomocą, biednym i głodującym Niemcom.

Propaganda ta znalazła zupełnie nieoczekiwany odzew i... poparcie wśród Francuzów.

Część byłych więźniów niemieckich obozów koncentracyjnych postanowiła przesłać paczki, zawierające jako dary pasiaste ubrania z obozów koncentracyjnych, w których zmuszeni byli chodzić wówczas gdy korzystali z przymusowej gościny Niemiec.

Miejsce dla młodych

Naogół panuje przekonanie, że dziś do życia politycznego i do władzy dochodzą ludzie młodzi, że obecna epoka jest epoką młodych. Przeprowadzone przez prof. Lehmana z Uniwersytetu w Ohio badania zadają kłam temu przekonaniu... w każdym razie co do Stanów Zjednoczonych.

W ciągu ostatniego stulecia średni wiek parlamentarzystów wzrósł z 37 lat do 57-u, sędziów Sądu Najwyższego Stanów z 48 do 56, ministrów z 40 do 60. Generałowie z wojny o wyzwolenie mieli przeciętnie 39 lat, w czasie drugiej wojny światowej natomiast — 59.

Jeżeli to ma być prymat młodości, to chyba tej drugiej.

Demokracja

Ambasadorzy amerykańscy posiadają zupełną swobodę słowa nawet wówczas ... gdy są na placówkach w państwach, w których o tej swobodzie nie może być mowy. Richard Patterson, ambasador Stanów w Jugosławii został zapytany przez pewnego reportera, czy naród jugosłowiański ma szansę obalenia obecnego rządu.

Żadnej — brzmiała odpowiedź — tak długo, jak długo Tito ma poparcie Sowietów.

Nie można było — zdaniem cytującej powyższe „*La Bataille*" — wyrazić się jaśniej.

Generałowie — dyplomatami

Przed opuszczeniem Chin generał Marshall powiedział: „Chociaż zabieram głos jako żołnierz, nie mogę nie wyrazić żalu z powodu wpływów wojskowych w tym kraju. Przez wielką swą liczbę osłabiają oni rząd, który powinien się składać z osób cywilnych".

Oczywiście generał Marshall mówił i myślał tu o oficerach chińskich. Jeśli chodzi o Stany Zjednoczone, to jeszcze przed objęciem przez Marshalla sekretariatu stanu w Waszyngtonie, na najwyższych stanowiskach dyplomatycznych, znajdowali się następujący generałowie amerykańscy: MacArthur w Japonii, Marc Clark w Wiedniu, Bedell Smith w Moskwie, Lucius Clay w Berlinie, admirał Kirk w Brukseli, Thomas Malcomb w Afryce Południowej, Hines w Panamie.

Jeżeli weźmiemy jeszcze pod uwagę, że admirał Leahy jest nadal jednym z najchętniej słuchanych doradców prezydenta Trumana, to ilość oficerów-dyplomatów jest niezwykle duża jak na stosunki amerykańskie. Znając nazwiska tych ludzi jako ludzi z charakterem wypróbowanych w czasie wojny na najwyższych stanowiskach, gdzie nie tylko potrzebna była wiedza fachowa, ale również dużo zmysłu praktycznego i cech prawdziwych dyplomatów — wydaje się, że nie ma powodu żałować, iż dyplomacja amerykańska przeszła w dużej mierze w ręce żołnierzy.

*

„*New Leader*" z 5 kwietnia br. przynosi taką anegdotę:

Pewnego dnia Stalin zgubił ulubioną fajkę na Kremlu. Przeszukano Kreml od strychów do piwnic. Następnego dnia Stalin zawezwał wicekomisarza NKWD.

„Co zrobiliście w sprawie mej fajki?"

„Aresztowaliśmy dwunastu urzędników" — odpowiedział NKWD-'zista.

„Zwolnić ich natychmiast" rozkazał Stalin. „Znalazłem fajkę w kieszeni".

„Ależ to niemożliwie" — oświadczył NKWD'zista — „wszyscy więźniowie przyznali się do winy".

D O K U M E N T Y

Konferencje Wielkiej Trójki z okresu wojennego w Teheranie, Jałcie i Poczdamie oraz decyzje, które na tych konferencjach zapadły, budzą coraz więcej zastrzeżeń w kołach politycznych świata. Staje się rzeczą jasną, że wiele decyzji powziętych na tych konferencjach wywołało groźne następstwa polityczne powodujące obecny chaos. Po każdej konferencji ogłaszano uzgodnione komunikaty. Wyszło na jaw, że komunikaty nie obejmowały wszystkich decyzji powziętych na konferencjach, i że istnieją tajne protokóły. Opinia publiczna państw zachodnich domaga się coraz gwałtowniej opublikowania wszystkich uchwał powziętych na tych konferencjach. Pod naciskiem tych żądań rząd Stanów Zjednoczonych ogłosił ostatnio teksty uchwał w Teheranie, Jałcie i Poczdamie według swojej wersji. W ogłoszonych dokumentach znajdują się fragmenty, pominięte w komunikatach publikowanych bezpośrednio po konferencjach.

W numerze obecnym „*Przeglądu Polskiego*" ogłaszamy opublikowane obecnie teksty dotyczące Teheranu i Jałty. W numerze następnym podany zostanie protokół konferencji w Poczdamie.

TEKST UKŁADU MOCARSTW SPRZYMIERZONYCH ZAWARTEGO W TEHERANIE

DEKLARACJA WOJSKOWA

Konferencja:

1) uzgodniła udzielenie możliwie najdalej idącej pomocy partyzantom w Jugosławii w dostawach i wyposażeniu oraz przez działania komandosów;

2) uzgodniła że z wojskowego punktu widzenia byłoby pożądane, by Turcja weszła do wojny po stronie Sprzymierzonych przed upływem roku;

3) wzięła pod uwagę oświadczenie marszałka Stalina, że gdyby Turcja znalazła się w wojnie z Niemcami i gdyby na skutek tego Bułgaria wypowiedziała wojnę Turcji i zaatakowała ją, Sowiety bezzwłocznie wypowiedziałyby wojnę Bułgarii. Konferencja postanowiła ponadto, że fakt ten będzie wyraźnie sprecyzowany w nadchodzących rokowaniach mających wciągnąć Turcję do wojny;

4) postanowiono, że *Operacja Overlord* (lądowania w Normandii) będzie miała miejsce w maju 1944 w połączeniu z działaniami na południu Francji. Te ostatnie będą przeprowadzone przy użyciu wojsk o sile, na jaką pozwoli ilość łodzi inwazyjnych. Konferencja zanotowała oświadczenie marszałka Stalina, że armie sowieckie rozpoczną ofensywę mniej więcej w tym samym czasie w celu zahamowania przerzutów wojsk niemieckich ze wschodniego na zachodni front;

5) postanowiono, że sztaby główne trzech mocarstw będą od tej chwili w ścisłym kontakcie z uwagi na nadchodzące działania wojenne w Europie. Uzgodniono w szczególności, że wymienione sztaby opracują wspólny plan mający na celu wprowadzenie w błąd nieprzyjaciela co do zamierzonych działań.

Franklin D. Roosevelt. Józef W. Stalin.
Winston S. Churchill.

Teheran, 1 grudnia, 1943 r.

DEKLARACJA TRZECH MOCARSTW SPRZYMIERZONYCH W SPRAWIE IRANU

Prezydent Stanów Zjednoczonych, premier Z.S.R.R. oraz premier Zjednoczonego Królestwa po wspólnej naradzie i po naradzie z premierem Iranu oświadczają zgodność swych rządów co do ich stosunków z Iranem.

Rządy Stanów Zjednoczonych, Z.S.R.R. i Zjednoczonego Królestwa wyrażają uznanie dla pomocy Iranu w prowadzeniu wojny przeciw wspólnemu wrogowi, szczególnie zaś przez ułatwienie transportu dostaw dla Związku Sowieckiego z państw zamorskich.

Rządy trzech mocarstw zdają sobie w pełni sprawę, że wojna spowodowała specjalne trudności gospodarcze w Iranie i, zgodne są co do tego, aby w dalszym ciągu w miarę możności udzielać rządowi Iranu pomocy ekonomicznej, bacząc jednak na własne ogromne potrzeby, związane z operacjami wojennymi na światową skalę oraz pamiętając o światowym braku środków lokomocji, surowców i towarów przeznaczonych dla cywilnej konsumpcji.

W odniesieniu do okresu powojennego, rządy Stanów Zjednoczonych, Z.S.R.R. i Zjednoczonego Królestwa zgadzają się z poglądem rządu Irańskiego, że trudności, wobec których stanie ten rząd z chwilą ustania działań wojennych, winny być wzięte pod uwagę, tak jak i problemy innych członków Zjednoczonych Narodów, na konferencjach oraz w międzynarodowych organizacjach powołanych lub stworzonych dla rozwiązania międzynarodowych zagadnień ekonomicznych.

Rządy Stanów Zjednoczonych, Z.S.R.R. i Zjednoczonego Królestwa jednomyślnie wyrażają zrozumienie dla dążeń rządu Irańskiego do utrzymania niepodległości, suwerenności i terytorialnej całości Iranu. Rządy te liczą na udział Iranu — łącznie z innymi pokój miłującymi narodami — w odbudowaniu pokoju międzynarodowego, bezpieczeństwa i gospodarczej pomyślności po wojnie, w myśl zasad Karty Atlantyckiej, której wszystkie cztery rządy są sygnatariuszami.

Winston S. Churchill. Józef W. Stalin.
Franklin D. Roosevelt.

Teheran, 1 grudnia, 1943 r.

TEKST UKŁADU MOCARSTW SPRZYMIERZONYCH ZAWARTEGO W JAŁCIE

(Tekst porozumienia osiągniętego na konferencji Jałtańskiej pomiędzy prezydentem Rooseveltem, premierem Churchillem i marszałkiem Stalinem 11 lutego 1945 według wersji opublikowanej przez amerykański Departament Stanu 24 marca, 1947.)

PROTOKÓŁ Z PRZEBIEGU KONFERENCJI KRYMSKIEJ

Konferencja Krymska szefów rządów Stanów Zjednoczonych, Zjednoczonego Królestwa i Związku Socjalistycznych Republik Rad, która trwała od 4 do 11 lutego przyszła do następujących wniosków.

I.—ORGANIZACJA ŚWIATOWA

Zdecydowano :

1) że konferencja Narodów Zjednoczonych w związku z projektowaną organizacją światową winna być zwołana na środę 25 kwietnia 1945 r. i powinna się odbyć w Stanach Zjednoczonych.

2) pośród narodów zaproszonych na konferencję mają być :

a) Narody Zjednoczone w składzie, który istniał 8 lutego 1945, i

b) te narody stowarzyszone, które wypowiedziały wojnę wspólnemu wrogowi przed 1-ym marca 1945 (pod określeniem „Narody Stowarzyszone" rozumie się osiem narodów stowarzyszonych i Turcję). W czasie trwania konferencji na temat organizacji światowej delegaci Zjednoczonego Królestwa i Stanów Zjednoczonych Ameryki popierać będą wniosek o przyjęcie dwóch radzieckich republik socjalistycznych t.j. Ukrainy i Bialorusi na członków-założycieli.

3) postanowiono, że w imieniu trzech mocarstw rząd Stanów Zjednoczonych zwróci się do rządu Chińskiego oraz do tymczasowego rządu Francuskiego z prośbą o wyrażenie poglądów na temat decyzji obecnej konferencji, dotyczących projektowanej organizacji światowej.

4) że tekst zaproszeń jakie będą rozesłane do wszystkich narodów, które mają wziąć udział w konferencji Narodów Zjednoczonych, będzie następujący :

ZAPROSZENIE

„Rząd Stanów Zjednoczonych w imieniu własnym oraz w imieniu rządów Zjednoczonego Królestwa, Związku Socjalistycznych Republik Rad, Republiki Chińskiej oraz tymczasowego rządu Republiki Francuskiej ma zaszczyt prosić rząd... o wysłanie przedstawicieli na konferencję Zjednoczonych Narodów, która odbędzie się dnia 25 kwietnia 1945 r. lub wkrótce po tej dacie, w San Francisco, w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, dla przygotowania podstaw do ogólnej organizacji międzynarodowej, mającej na celu utrzymanie pokoju i bezpieczeństwa w świecie.

„Wyżej wymienione rządy proponują, aby konferencja wzięła za podstawę takiej Karty, propozycje organizacji światowej, ogłoszone ubiegłego października jako wynik konferencji w Dumbarton Oak, które to wnioski uzupełnione zostały następującemi klauzulami do sekcji C Paragrafu VI :

C. GŁOSOWANIE

„1) Każdy z członków Rady Bezpieczeństwa będzie miał jeden głos.

„2) Decyzje Rady Bezpieczeństwa natury proceduralnej przechodzą siedmioma głosami członków.

„3) Decyzje Rady Bezpieczeństwa we wszystkich sprawach muszą przejść siedmioma głosami przy zgodzie członków stałych ; przyjmuje się, że w sprawach podpadających pod rozdział VIII, sekcja A oraz pod drugie zdanie paragrafu I rozdziału II, sekcja C strona zainteresowana winna w sporze wstrzymać się od głosowania.

„Dalsze informacje odnośnie konferencji będą przekazane później.

„W wypadku, gdyby rząd ... pragnął przed konferencją przedstawić swoje poglądy czy komentarze odnośnie wniosków, rząd Stanów Zjednoczonych przekaże je innym rządom biorącym udział".

Powiernictwo terytorialne :

Ustala, się, że pięć narodów, które posiadać będą stałe miejsca w Radzie Bezpieczeństwa porozumieją przed konfetencją Narodów Zjednoczonych w sprawie terytorialnego powiernictwa.

Przyjęcie tego wniosku podlega definicji, że powiernictwo terytorialne odnosi się do a) istniejących mandatów Ligi Narodów ; b) do terytoriów zabranych nieprzyjacielowi w wyniku obecnej wojny ; c) do każdego innego terytorium, które dobrowolnie podda się pod opiekę ; oraz d) że nie przewiduje się dyskusji na temat terytoriów w nadchodzącej konferencji Narodów Zjednoczonych, ani w toku obrad przygotowawczych, a dopiero później uzgodni się które terytoria spośród wyżej wymienionych kategorii oddane będą pod powiernictwo.

II. DEKLARACJA W SPRAWIE UWOLNIONEJ EUROPY

Przyjęto następującą deklarację :

Premier Związku Socjalistycznych Republik Rad, premier Zjednoczonego Królestwa i prezydent Stanów Zjednoczonych Ameryki odbyli narady we wspólnym interesie swoich narodów oraz narodów uwolnionej Europy. Wspólnie też oświadczają wzajemną zgodę na uzgadnianie w okresie przejściowych zaburzeń w uwolnionej Europie, polityki swych trzech rządów mającej na celu udzielenie pomocy ludom, uwolnionym spod panowania Niemiec hitlerowskich oraz narodom byłych państw satelickich Osi w Europie, w rozwiązywaniu — demokratycznymi metodami — ich obecnych politycznych i gospodarczych problemów.

Zaprowadzenie ładu w Europie i odbudowa narodowego życia ekonomicznego musi być osiągnięte przy zastosowaniu takich procesów, któreby umożliwiły uwolnionym narodom wykorzenienie resztek nazizmu i faszyzmu i stworzenie instytucji demokratycznych, na podstawie dokonanego przez siebie wyboru. Zasadą Karty Atlantyckiej jest — prawo wszystkich narodów do obrania formy rządu, pod którym będą żyły — przywrócenie praw suwerennych oraz samo-rządzenia tym narodom, które siłą zostały ich pozbawione przez narody napastnicze.

Aby pomóc w pielęgnowaniu warunków, w których narody uwolnione mogłyby stosować te prawa, trzy rządy wspólnie udzielą pomocy każdemu z uwolnionych narodów lub z byłych państw satelickich w Europie, tam, gdzie — ich zdaniem, zajdzie tego potrzeba, a) dla zaprowadzenia wewnętrznego pokoju ; b) dla zastosowanie niezbędnych środków celem udzielenia natychmiastowej pomocy głodnym narodom ; c) dla utworzenia tymczasowych władz rządowych, opartych o szeroką reprezentację wszystkich elementów demokratycznych, pod warunkiem przeprowadzenia przy najbliższej możliwie sposobności wolnych wyborów swych rządów, odpowiedzialnych wobec woli narodu ; i d) dla ułatwienia, gdzie zajdzie potrzeba, przeprowadzenia takich wyborów.

Rządy trzech mocarstw naradzą się z innymi Narodami Zjednoczonymi oraz z władzami tymczasowyni i innymi rządami w Europie, w wypadkach, w których chodzi o sprawy bezpośrednio ich dotyczące.

Kiedy — zdaniem rządów trzech mocarstw, — warunki w którymś z uwolnionych krajów europejskich lub w którymś z byłych satelickich państw Osi, taką akcję uczynią potrzebną, wówczas rządy te bezzwłocznie naradzą się wspólnie w sprawie odpowiednich środków, jakie mają być zastosowane do wypełnienia zadań, nałożonych na nie przez podjęcie wspólnej odpowiedzialności określonej w tej Deklaracji.

Tą Deklaracją potwierdzamy naszą wiarę w zasady Karty Atlantyckiej, nasze zobowiązanie wobec Narodów Zjednoczonych i naszą wolę zbudowania — przy współpracy z innymi pokój miłującymi narodami — ładu światowego, według praw poświęconych pokojowi, bezpieczeństwu, wolności i ogólnemu dobru rodu ludzkiego.

Wydając tę Deklarację, rządy trzech mocarstw wyrażają nadzieję, że tymczasowy rząd Republiki Francuskiej zechce się do nich w tej pracy przyłączyć.

(*Następujące działy nie zostały jeszcze opublikowane*).

III. PODZIAŁ NIEMIEC

Postanowiono, że Artykuł 12 (a) warunków kapitulacji Niemiec będzie poprawiony w brzmieniu następującym :

„Zjednoczone Królestwo, Stany Zjednoczone Ameryki oraz Związek Socjalistycznych Republik Rad posiadać będą najwyższą władzę w Niemczech. W wykonaniu tej władzy powezmą odpowiednie kroki, włączając w to kompletne rozbrojenie, demilitaryzację i podział Niemiec, jakie uznają za potrzebne dla przyszłego pokoju i bezpieczeństwa."

Opracowanie procedury podziału Niemiec przekazuje się komisji złożonej z p. (Anthony) *Edena* (ministra spraw zagranicznych) (prezes), p. (John) *Winant* (Stany Zjednoczone) i p. (Fedora T.) *Gusiewa*. Komisja ta rozważy zaproszenie przedstawiciela Francji.

IV. FRANCUSKA STREFA OKUPACYJNA I RADA KONTROLNA W NIEMCZECH

Postanowiono, że pewna strefa Niemiec będzie oddana pod okupację Francji. Strefa ta będzie wyznaczona z terenu brytyjskiej i amerykańskiej okupacji w porozumieniu z tymczasowym rządem Francuskim ; a jej obszar wyznaczony będzie przez Brytyjczyków i Amerykanów w porozumieniu z tymczasowym rządem Francuskim.

Postanowiono także zaprosić tymczasowy rząd Francuski na członka Kontrolnej Rady Alianckiej w Niemczech.

(*koniec części dotychczas nieopublikowanej*)

V. ODSZKODOWANIA

Następujący protokół został zatwierdzony :

Protokół

z rozmów szefów rządów Trzech Mocarstw na Konferencji Krymskiej na temat niemieckich odszkodowań w naturze.

1) Niemcy muszą zapłacić w naturze za szkody, które wyrządziły narodom sprzymierzonym w czasie wojny. Odszkodowania mają otrzymać w pierwszym rzędzie te kraje, które poniosły największy ciężar wojny, odniosły największe straty i przygotowały zwycięstwo nad nieprzyjacielem.

2) Odszkodowania w naturze będą wymagane od Niemiec w trzech następujących formach :

a) Usunięcie w ciągu dwóch lat od chwili poddania się Niemiec względnie od chwili ustania zorganizowanego oporu, z narodowego ich majątku na terenie samych Niemiec jak również i poza ich obszarem (wyposażenia, obrabiarek, okrętów, transportu kolejowego, niemieckich kapitałów zagranicznych, udziałów przemysłowych, środków transportu oraz innych przedsiębiorstw w Niemczech itd.) ; wywóz będzie miał na celu głównie zniszczenie niemieckiego potencjału wojennego.

b) roczne dostawy towarów wyprodukowanych w bieżącym okresie za czas określony później.

c) użytkowanie niemieckiej siły roboczej.

3) Aliancka komisja od spraw odszkodowań z siedzibą w Moskwie opracuje szczegółowy plan ściągnięcia odszkodowań z Niemiec na powyższych zasadach. Będzie się ona składać z trzech przedstawicieli — jednego ze Związku Socjalistycznych Republik Rad, jednego ze Zjednoczonego Królestwa i jednego ze Stanów Zjednoczonych.

4) Odnośnie ustalenia ogólnych sum odszkodowań oraz podziału ich pomiędzy państwa, które ucierpiały od najazdu nie-

mieckiego, delegacje sowiecka i amerykańska postanowiły co następuje :

„Moskiewska komisja reparacyjna winna wziąć za podstawę do dyskusji w początkowych rozważaniach propozycję Rządu Sowieckiego a mianowicie, że ogólna suma odszkodowań, zgodnie z punktami a. i b. paragrafu 2 powinna wynosić 20.000.000.000 dolarów, z czego 50 procent winno przypaść Związkowi Socjalistycznych Republik Rad".

Delegacja brytyjska była zdania, że zanim moskiewska komisja reparacyjna nie zacznie obradować, sumy odszkodowań nie powinny być wymieniane.

Powyższa sowiecko-amerykańska propozycja została przekazana moskiewskiej komisji reparacyjnej jako wniosek pod rozwagę komisji.

(Następujący rozdział nie został przedtym opublikowany.)

VI. GŁÓWNI PRZESTĘPCY WOJENNI

Konferencja postanowiła, że zagadnienie głównych przestępców wojennych powinno być poddane zbadaniu przez trzech ministrów spraw zagranicznych oraz że sprawozdanie powinno być złożone w odpowiednim czasie po zakończeniu konferencji.

(koniec części dotychczas nieopublikowanej)

VII. POLSKA

Konferencja ustaliła następujące oświadczenie w sprawie Polski :

„Nowa sytuacja wytworzyła się w Polsce w wyniku jej całkowitego uwolnienia przez Armię Czerwoną. Wymaga ona ustanowienia tymczasowego rządu Polskiego, który byłby oparty o szersze podstawy niż to było możliwe przed niedawnym uwolnieniem zachodniej części Polski. Tymczasowy rząd Polski, który sprawuje teraz władzę w Polsce, powinien być przeorganizowany na szerszych demokratycznych podstawach przez włączenie demokratycznych przywódców spośród ludzi przebywających w samej Polsce i spośród Polaków z zagranicy. Ten nowy rząd będzie nosił miano Tymczasowego Rządu Polskiego Jedności Narodowej.

„P. Mołotow, p. Harriman i Sir A. Clark Kerr zostają upoważnieni do przeprowadzenia rozmów, w pierwszym rzędzie w Moskwie, z przedstawicielami obecnego rządu tymczasowego i z innymi demokratycznymi Polakami z samej Polski i z zagranicy, z uwagi na reorganizację obecnego rządu w myśl powyższych wskazań. Tymczasowy Rząd Polski Jedności Narodowej zobowiąże się do przeprowadzenia wolnych i nieskrępowanych wyborów w jaknajkrótszym czasie z zastosowaniem powszechnego i tajnego głosowania. W tych wyborach wszystkie demokratyczne i anty-nazistowskie stronnictwa będą miały prawo wziąć udział i wystawić kandydatów.

„Po właściwym utworzeniu Tymczasowego Rządu Polskiego Jedności Narodowej w myśl powyższych zaleceń, rząd Z.S.R.R., który utrzymuje teraz stosunki dyplomatyczne z obecnym rządem tymczasowym Polski, oraz rząd Zjednoczonego Królestwa i Rząd Stanów Zjednoczonych nawiążą stosunki dyplomatyczne z nowym Polskim Rządem Tymczasowym Jedności Narodowej i wymienią ambasadorów, których raporty będą stale informowały te rządy o sytuacji w Polsce.

„Szefowie trzech rządów uważają, że wschodnia granica Polski powinna biec wzdłuż linii Curzona z odchyleniami od 5 do 8 kilometrów w niektórych okolicach na rzecz Polski. Uznają ponadto, że Polska musi otrzymać znaczne połacie terytorium na północy i zachodzie. Uważają przytym, że w odpowiednim czasie należy zasięgnąć opinii Tymczasowego Rządu Polskiego Jedności Narodowej co do rozmiarów tych obszarów oraz, że ostateczne ustalenie zachodniej granicy Polski powinno potym być odłożone do czasu Konferencji Pokojowej".

VIII. JUGOSŁAWIA

Postanowiono zalecić Marszałkowi Tito i Dr. Subasiczowi :

a) Aby porozumienie Tito-Subasicz zostało bezzwłocznie wprowadzone w życie i nowy rząd utworzony na podstawie porozumienia.

b) Aby rząd — natychmiast po uformowaniu się — wydał następującą deklarację :

I. że Anty-faszystowskie Zgromadzenie Oswobodzenia Narodowego (AVNOJ) będzie rozszerzone i włączy członków ostatniej Skupstiny jugosłowiańskiej, którzy się nie skompromitowali współpracą z wrogiem, w ten sposób tworząc ciało mające być tymczasowym parlamentem, oraz

II) że akty prawodawcze wydane przez Anty-faszystowskie Zgromadzenie Oswobodzenia Narodowego będą ratyfikowane przez Zgromadzenie Ustawodawcze, i że oświadczenie to będzie ogłoszone w komunikacie Konferencji.

(następujący paragraf nie był przedtym nigdzie opublikowany).

IX. GRANICA WŁOSKO-JUGOSŁOWIAŃSKA — I GRANICA WŁOSKO-AUSTRIACKA

Uwagi na ten temat zostały przedłożone przez delegację brytyjską a amerykańska i sowiecka delegacja postanowiły je rozważyć i wyrazić swą opinię później.

X. STOSUNKI JUGOSLOWIAŃSKO-BUŁGARSKIE

Ministrowie spraw zagranicznych wymienili zdania na temat tego czy sojusz jugosłowiańsko-bułgarski jest pożądany. Powstało pytanie czy państwo, które podlega jeszcze warunkom zawieszenia broni może zawierać prawomocne traktaty z innym państwem. P. Eden oświadczył, że należałoby powiadomić rządy Bułgarii i Jugosławii, że sprawa ta nie może być przyjęta. P. Stettinius zaproponował, aby ambasadorowie brytyjski i amerykański przedyskutowali to zagadnienie z p. Mołotowem w Moskwie P. Mołotow wyraził zgodę na propozycję p. Stetiniusa.

XI POŁUDNIOWO-WSCHODNIA EUROPA

Brytyjska delegacja przedłożyła swe

sugestie pod rozwagę swych kolegów na następujące tematy :

a) Komisja Kontrolna w Bułgarii

b) Roszczenia greckie dotyczące Bułgarii, ze szczególnym uwzględnieniem odszkodowań.

c) Urządzenia naftowe w Rumunii.

XII. IRAN

Panowie Eden, Stettinius i Mołotow wymienili poglądy na temat sytuacji w Iranie. Postanowiono, że sprawa ta będzie rozważana w drodze rozmów dyplomatycznych.

(koniec części nieopublikowanej)

XIII. SPOTKANIE TRZECH MINISTRÓW SPRAW ZAGRANICZNYCH

Konferencja postanowiła stworzyć stały aparat umożliwiający ministrom spraw zagranicznych wspólne narady ; mają oni spotykać się w miarę potrzeby, prawdopodobnie co trzy — cztery miesiące.

(następujące postanowienia nie były dotychczas opublikowane)

XIV. KONWENCJA W MONTREUX. CIEŚNINY

Postanowiono, że na następnej konferencji ministrów spraw zagranicznych która odbędzie się w Londynie, będą oni rozważali propozycje, które Rząd Sowiecki wysunie w związku z konwencją w Monstreux i zdadzą sprawozdanie swym rządom. Rząd turecki powinien być powiadomiony w odpowiednim momencie.

Powyższy protokół został zatwierdzony i podpisany przez trzech ministrów spraw zagranicznych na konferencji Krymskiej dnia 11 lutego 1945 r.

E. R. Stettinius Jr.
M. Mołotow.
Anthony Eden.

UKŁAD O JAPONII

Szefowie trzech wielkich mocarstw — Związku Sowieckiego, Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii — postanowili, że w dwa lub trzy miesiące po kapitulacji Niemiec i po zakończeniu działań wojennych w Europie, Związek Sowiecki wypowie wojnę Japonii, pod warunkiem, że

1) status quo w Mongolii (w Ludowej Republice Mongolskiej) będzie utrzymany ;

2) że Rosja odzyska swe dawne prawa, pogwałcone przez zdradziecki atak Japonii w 1904 ;

a) południowa część Sachalinu oraz przyległe wyspy będą przywrócone Związkowi Sowieckiemu ;

b) Handlowy port w Dairen zostanie umiędzynarodowiony, z zabezpieczeniem żywotnych interesów Związku Sowieckiego w tym porcie, a użytkowanie Portu Artura jako bazy morskiej będzie przywrócone Z.S.R.R. ;

c) Wschodnio-chińska oraz południowo-mandżurska linia kolejowa, które obydwie stanowią połączenie z Dairen będą wspólnie administrowane przez sowiecko-chińskie towarzystwo przyczym zastrzega się, że żywotne interesy Związku Sowieckiego będą zabezpieczone a Chiny zatrzymują pełną suwerenność w Mandżurii ;

3) Wyspy Kurylskie będą oddane Związkowi Sowieckiemu.

Zastrzega się przytym, że układ dotyczący zewnętrznej Mongolii oraz portów i linii kolejowych, wymienionych powyżej, wymaga zgody marszałka Cziang-Kai-czeka. Prezydent (Stanów Zjednoczonych) przedsięweźmie odpowiednie kroki, zgodnie z propozycją marszałka Stalina celem uzyskania tej zgody.

Szefowie trzech mocarstw postanowili, że powyższe żądania Związku Sowieckiego będą bezwzględnie spełnione z chwilą pokonania Japonii.

Ze swej strony Związek Sowiecki wyraża swą gotowość zawarcia z Narodowym Rządem Chin paktu przyjaźni i sojuszu pomiędzy Z.S.R.R. a Chinami a to, by udzielić Chinom zbrojnej pomocy dla uwolnienia Chin z japońskiego jarzma.

Jozef W. Stalin.
Franklin D. Roosevelt.
Winston S. Churchill.

11 lutego, 1945

PRZYCZYNKI DO WYBUCHU II WOJNY ŚWIATOWEJ

Sprawa okoliczności wybuchu wojny światowej i współdziałanie Niemiec z Rosją budzi nieustannie żywe zainteresowanie. Po ogłoszonych już w „*Przeglądzie Polskim*" materiałach i dokumentach na ten temat dołączamy dziś przemówienie E. Daladier w konstytuancie francuskiej na temat okoliczności wybuchu wojny światowej. Przemówienie to wygłosił Daladier, broniąc się przed zarzutem kolaboracji z Niemcami, postawionym przez komunistów. Przypomnieć należy, że wniosek komunistów o niezatwierdzenie mandatu Daladier'a odrzucony został 311 głosami przeciw 132 przy wielu nie głosujących.

Przemówienie Daladier'a podajemy na podstawie oficjalnego stenogramu „*Journal Officiel de lą République Française* — Débats de l'Assemblée Nationale Constituante, Année 1946, No. 69, 19 lipca 1946".

Przedstawiając historię konferencji wojskowych W. Brytanii, Francji i Rosji w Moskwie w lipcu i sierpniu 1939 w sprawie zawarcia układu wojskowego między temi trzema państwami, Daladier oświadczył :

„...Misje wojskowe zebrały się, plany zostały zestawione. W tem nagle 14 sierpnia 1939, a do tego dnia tylko Francja, W. Brytania i Rosja rokowały między sobą i wzajemnie zaciągały zobowiązania, marszałek

Woroszyłow postawił zagadnienie przemarszu wojsk rosyjskich przez terytorium polskie i oświadczył, że jeśli wojsko rosyjskie nie otrzyma tego prawa wówczas rokowania wojskowe nie będą możliwe. Otrzymaliśmy o tym informacje 15 sierpnia.

Polska wiele razy stwierdzała, że jest gotowa do porozumienia się ze Związkiem Sowieckim, skoro rozpoczną się działania wojenne — nie chciała jednak wiązać się w czasie pokoju, ponieważ, zdaniem Polaków, gdyby Niemcy dowiedzieli się o takim zobowiązaniu, wówczas zaatakowaliby Polskę. Jest rzeczą pewną, że w umysłach ludzi rządzących w Polsce były pewne uprzedzenia (arrière pensées). Rząd polski był przeświadczony, że jeśli wojsko sowieckie otrzyma prawo przekroczenia granicy i przemarszu przez terytorium polskie, nie wyjdzie z Polski i usadowi się ostatecznie na wschodnich ziemiach Kraju.

To właśnie wyjaśnia dlaczego między 16 i 20 sierpnia, pomimo wszystkich środków nacisku zastosowanych przez rząd francuski na odpowiedzialne osobistości w rządzie polskim i w polskich siłach zbrojnych jedni i drudzy trwali uparcie przy odmowie.

21 sierpnia rano wezwałem ambasadora polskiego (Juliusz Łukasiewicz–Red.), wyjaśniłem mu, że pakt, który mamy zawrzeć (w Moskwie) jest jedyną gwarancją możliwego utrzymania pokoju i jeżeli wojna wybuchnie — pakt ten stworzy duże nadzieje zwycięstwa. Dodałem, że Polska bierze na siebie ogromną odpowiedzialność, trzymając się nieprzejednanego stanowiska i zdając sobie sprawę, że nawet biorąc pod uwagę układy polsko-francuskie — Francja nie będzie mogła skutecznie interweniować dopiero na piętnasty, a nawet na siedemnasty dzień po rozpoczęciu działań wojennych.

Oświadczyłem wreszcie, że jeżeli to zaślepienie (aveuglement) będzie trwało, to Francja niewątpliwie będzie zmuszona do zrewidowania sojuszu (polsko-francuskiego).

Powiedziałem ambasadorowi polskiemu: „Jeżeli Pan przyjdzie do mnie dziś popołudniu, po rozmowie telefonicznej z Warszawą i powie, że Polska trwa nadal przy swym poglądzie, wówczas zwołam niezwłocznie Radę Ministrów i przed Radę będzie postawione zagadnienie sojuszu polsko-francuskiego. Jeżeli jednak Pan nie przejawi sprzeciwu, wówczas dziś popołudniu, ponieważ czas nagli, zatelegrafuję do gen. Doumenc (szef wojskowej delegacji francuskiej do rokowań w Moskwie—Red.), upoważniając go do podpisania w imieniu Francji proponowanego nam układu wojskowego.

Przesłałem telegram do gen. Doumenc z upoważnieniem do podpisania konwencji wojskowej. Otrzymał on telegram 21 sierpnia o godz. 22.00. Myślałem zawsze, że była ona opóźniona w transmisji. Ale to nie ma znaczenia.

22 sierpnia rano gen. Doumenc powiadomił marszałka Woroszyłowa o potwierdzającej odpowiedzi rządu francuskiego, a więc i rządu brytyjskiego, którego poinformowaliśmy o naszej decyzji.

Gen. Doumenc zażądał niezwłocznie zwołania tegoż dnia popołudniu konferencji delegacji wojskowych. Woroszyłow odpowiedział, że zaprasza gen. Doumenc'a osobiście do siebie na godz. 18.30. Upłynął więc cały dzień. Gdy gen. Doumenc przybył Woroszyłow przedstawił nowe żądania.

Dotychczas prowadziliśmy rokowania we trójkę, zobowiązania zaciągaliśmy w gronie trzech. Byliśmy odpowiedzialni za swe działania jedni wobec drugich. Nigdy podczas rokowań ze strony rosyjskiej nie była wysunięta sprawa polska.

Zamiast jednak odpowiedzieć gen. Doumenc:

„Dobrze. Zwołamy posiedzenie delegacji wojskowych", Woroszyłow powiedział mu: „Trzeba, abyśmy mieli pewność, że rządy polski i rumuński zgadzają się. Wówczas redakcja paktu wojskowego będzie łatwa, jeżeli warunki polityczne pozostaną takie same. Należy więc tak, czy inaczej, zaczekać kilka dni na nowe zebranie..."

Gdy gen. Doumenc wychodził po tej rozmowie mógł dowiedzieć się, że tego samego dnia, 22 sierpnia agencja hitlerowska z Berlina, Deutsches Nachrichten Bureau, zawiadomiła, że Ribbentrop przybywa do Moskwy dn. 23 sierpnia, aby podpisać z Rosją Sowiecką pakt nieagresji, który w rzeczywistości, jak to powiem później, był paktem rozbioru terytorium polskiego.

Tegoż dnia w Moskwie, agencja sowiecka Tass poinformowała gen. Doumenc'a, że Ribbentrop był w drodze do Moskwy... Ribbentrop został przyjęty na Kremlu 23 sierpnia o godz. 15.30. Już nie było zastrzeżeń, już nie było trudności! W kilka godzin pakt został podpisany...

Dużo się mówiło o tym pakcie. Wierzono, że jest on naprawdę paktem nieagresji a w prasie komunistycznej pakt był wychwalany jako zwycięstwo dyplomatyczne Związku Sowieckiego.

Być może. Nie był to jednak, jak mi wiadomo, pakt nieagresji. Art. 2 paktu zawiera klauzulę, która istniała w pakcie żelaznym Hitler-Mussolini. Pakt ten zawierał tajne klauzule, przewidujące zniszczenie narodu polskiego na korzyść obu sygnatariuszów. Tu nie chodziło wcale o pakt neutralności lub przyjaźni, tu chodziło o pakt współudziału w rozbiorze nieszczęśliwego kraju (Polski), który być może, popełnił błędy polityczne, lecz który, w każdym razie, w ciągu kilku lat aż do wybuchu wojny zawsze odmawiał współdziałania z Hitlerem w wojnie przeciwko Rosji Sowieckiej.

(ciąg dalszy ze str. 2 okładki)

Laskowski, Janusz. *Spisek przeciw pokojowi.* Str. 98. Ludwigsburg, 1946.

Lechoń, Jan. *Historia o jednym Chłopczyku i o jednym Lotniku.* Odbitka i rysunki Wojciecha Jastrzębowskiego. Str. 33. Instytut Literacki w Rzymie. Cena 6/6.

Lewański, Ryszard i Wechsler, Edward. *Słownik polsko-angielsko-włoski.* Str. VI, 280, English-Polish Italian Dictionary, str. 287, Vocabolario Italiano-Polacco-Inglese, str. 262 (współoprawne). Drukowano we Włoszech, Bologna, 1946. Cena 12/-.

Łobodowski, Józef. *Literatures eslavas.* Str. 771-880. Madryd, 1946.

Magyar Népdalgyüjtemény. I Kötet. Zbiór węgierskich pieśni ludowych. I Tom. Str. 32. (powiel.). Nakładem Biblioteki Polskiej w Budapeszcie, 1941.

Malaparte, Curzio. Kaputt. *Traduit de l'italien par Juliette Bertrand.* Str. 501; 1 k.nlb. Société des Editions Denoel. Paris, 1946. Cena 200 fr.

Mason, John Brown. *The Danzig Dilemma.* Stanford University Press. London, Cumberledge. Cena 22/6.

Maver, Giovanni (opr.). *Podróże polskich pisarzy do Włoch.* Str. 101, 1 k.nlb. Oddział Kultury i Prasy 2 Korpusu. Biblioteka Orła Białego. Rzym. 1946. Cena 2/3.

Napolska, Mary Remigia, *Sister. The Polish Immigrant in Detroit to* 1914. Str. 110. Annals of the Polish Roman Catholic Union Archives and Museum, Vol. X Chicago, 1946.

Norrman, David. *Gustav Adolfs Politik. Mot Ryssland och Polen under Tyska Kriget* (1630-1632). Str. XXIV, 308. Almquist and Wiksells. Uppsala, 1943. Cena 8 kr.

Nowakowski, Zygmunt. *Jesień i wiosna ludów.* 1. W krainie „common sense'u". 2. „Habeas corpus". (Dwa nigdzie nie wygłoszone odczyty na temat Korpusu Przysposobienia). Str. 36. Londyn, 1946.

Olsson, Albert. *Stjärnorna har sagt.* Tiden. Stockholm, 1946.

Piasecki, Sergiusz. *Jabłuszko.* Powieść. Str. 257, 1 k.nlb. Instytut Literacki w Rzymie, 1946. Cena 7/6.

Piasecki, Sergiusz. *Mörkrets makter* (Bogom nocy równi). Övers. av Ellen Anckarsvard. Hökerberg. Stokholm, 1940.

Piskor, Aleksander. *Siedem ekscellencji i jedna dama.* Str. 333, 3 nlb. XXXII. Instytut Literacki w Rzymie, 1947.

Położyński, A. i Krasicki, St. *Na froncie zachodnim,* 1944. Str. 226, il. Nakładem autorów. Skład Główny Londyn, b.d. Cena 8z6.

Pomian-Dowmuntt, Andrzej. *Powstanie Warszawskie.* (Zarys problematyki) Okładkę projektował Wojciech Jastrzębowski. Str. 79. Wydawnictwo Światowego Związku Polaków z Zagranicy. Polska Historia Drugiej Wojny Światowej, T.3. Londyn, 1946.

Reinhard Marcel. *Avec Bonaparte en Italie.* D' après les lettres inédites de son aide de camp Joseph Sulkowski. Str. 315. Librairie Hachette. (Paris), 1946. Cena 175 fr.

Schechtman, Joseph B. *European Population Transfers,* 1939-1945. Str. XI, 532. Oxford University Press. New York, 1946. Cena $5.00

Schmidt, Wacław. *Klęski Niemiec.* Rok 1918. Str. 181, 3 nlb. Wydawnictwo Dzieł Gospodarczych i Historycznych. Paryż, 1947.

Sidor, Kazimierz (Szef Polskiej Misji Wojskowej w Rzymie). *W niewoli u Andersa.* Str. 209. Rzym, 1947.

Sörman. Py. *Spelet kring en drottning.* Powieść historyczna. Stockholm, 1943.

Stanisławski, Jan. *English Correspondence and Commercial English.* Str. 110. J. Rolls Book Co. London, 1947. Cena 6/-.

Stankiewicz, W. J. „*The Accomplished Senator*" of Laurentus Goslicius. Str. 40, 4 nlb. Oficyna Warszawska Zagranica. 1946.

Szpotański, Stanisław. *Prometeusze.* Powieść historyczna. Str. 242. Instytut Literacki w Rzymie, 1946. Cena 5/6.

Tęsknota za Ojczyzną. Str. 32, 1 k.nlb. Książnica Domu Polskiego, pod redakcją Eryka Zielińskiego. Brema, 1946.

Uchodźcy polscy na Węgrzech w czasie wojny. Str. 100. Odpowiedzialny wydawca: Endre Rácz. Dyr. odpowiedz. Tivadar Gorszky. Budapeszt, 1946.

Walterson, John. *Öster om Bug.* Fakta kring de östpolska problemen. Str. 159. Albert Bonniers. Stockholm, 1944.

Wasilewska, Irena. *Suffer Little Children.* Str. 135. Max Love Publishing Co. Ltd. London, 1946. Cena 7/6.

Wortley, Violet Stuart. *Life without Theory.* An Autobiography. With a Foreword by Tahu Hole. Str. 158, 2 nlb., 8 tabl. Hutchinson. London, 1946.

Zetterberg, Törnbom Gösta. *Chopin.* Str. 167, 1 k.nlb. Albert Bonniers Verlag. Stockholm, 1945. Cena Kr. 5.50.

„PRZEGLĄD POLSKI" JEST PISMEM, REDAGOWANYM W TEN SPOSÓB, ABY POSZCZEGÓLNE NUMERY MOGŁY ZACHOWAĆ TRWAŁĄ WARTOŚĆ INFORMACYJNĄ A OPRAWIONE W PÓŁROCZNIKI UTWORZYĆ RODZAJ MAŁEJ ENCYKLOPEDII WYPADKÓW POLITYCZNYCH

JEST TO WIĘC PISMO NADAJĄCE SIĘ BARDZIEJ DO STAŁEJ PRENUMERATY NIŻ DORYWCZEGO NABYWANIA POSZCZEGÓLNYCH NUMERÓW, KTÓRYCH W ZWIĄZKU Z OGRANICZENIAMI PAPIEROWYMI MOŻE NIEKIEDY BRAKNĄĆ. W PRENUMERACIE NUMERY „PRZEGLĄDU POLSKIEGO" SĄ ZNACZNIE TAŃSZE NIŻ PRZY NABYWANIU DORYWCZYM

CENA NUMERU W SPRZEDAŻY KSIĘGARSKIEJ — 4 SZYLINGI, W PRENUMERACIE ROCZNEJ — 3 SZYLINGI

Cena 4 szylingi

CENA PREN. KWARTALNEJ	0	12	0
CENA PREN. PÓŁROCZNEJ	1	01	0
CENA PREN. ROCZNEJ	1	16	0

Nakładem: Contemporary Life and Culture Ltd.;—104, Holland Road, London, W.14. Printed by Williams, Lea & Co., Ltd., Clifton House, Worship Street, London, E.C.2.
„Przegląd Polski" ukazuje się 10-go każdego miesiąca. Niezamówionych rękopisów redakcja nie zwraca.